

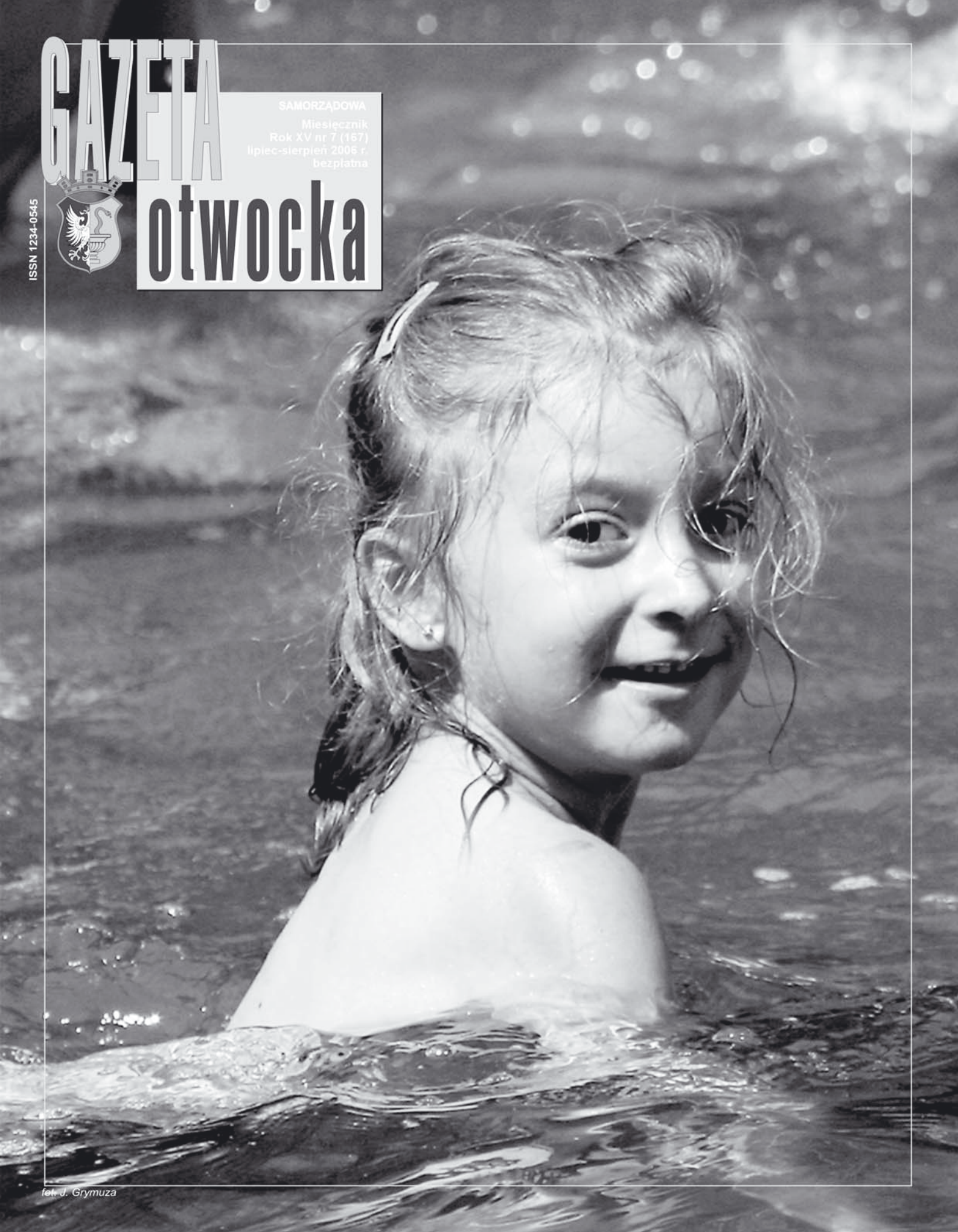
GAZETA

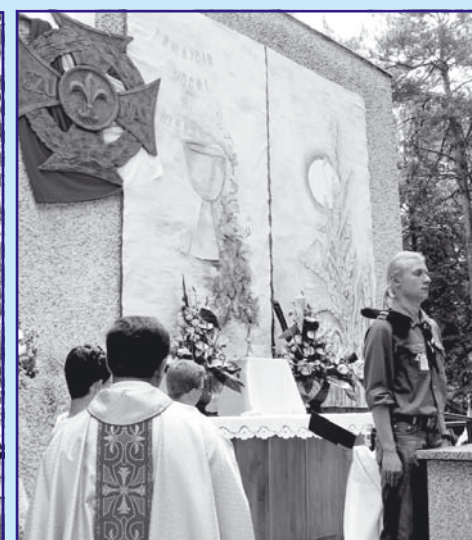


SAMORZĄDOWA
Miesięcznik
Rok XV nr 7 (167)
lipiec-sierpień 2006 r.
bezpłatna

otwocka

ISSN 1234-0545





Boże Ciało

15 czerwca w Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa popularnie nazywanej świętem Bożego Ciała na ulice naszych miast wyszły procesje Eucharystyczne do czterech ołtarzy. W Otwocku główne uroczystości skupiają wiernych trzech parafii: św. Wincentego à Paulo, Zesłania Ducha św. i Bł. Ignacego Kłopotowskiego. Uczestniczą w nich również przedstawiciele władz miasta. Tradycją tego święta jest budowanie ołtarzy. Niektóre są małymi dziełami architektury i sztuki, tak jak znane w całym kraju ołtarze karczewskie. Na stronie prezentujemy ołtarze z głównej procesji i ołtarze z Wólki Młódzkiej.

K.G.



fot. A. Sędek, J. Ślubowski



Wólka Młódzka



W NUMERZE:

Noc Świętojańska – E.B. i K.G.	4
Radosny koniec – E. Banaszkiewicz	6
Budżetowe ruchy – E. Banaszkiewicz	8
Otowski plener plastyczny – A. Kubajek	9
Pierwsze przetargi na wykonawstwo i projektowanie – B. Korbus	9
Płytki wyobraźnia – A. Kubajek	10
Jak uchronić mieszkanie przed włamaniem? – A. Kubajek	11
Domy pełne nadziei – A. Kubajek	12
„Promyk” znów ożył! – W. Lach	13
60 lat Miejskiej Biblioteki Publicznej – R. Budzynowski	14
„Ku czci” nie znaczy nudno – M. Wierzycka	15
„Świdermajerowskie” impresje – A. Sędek	16
„Piolun i maciejka” – A. Kubajek	17
Cóż chceć od konia – W. Sobociński	18
Alchemicy w Ameryce – A. Kubajek	21
Otrock – najciekawszy! – R. Malinowski	22
25 lat „Grymusia” – J. Jędrzych	23
Otwarte serca i drzwi – K.G.	24
Zbudowaliśmy dom na skale – K. Gralik	25
Podniebne widowisko – A. Kubajek	26
Turniej Miast Bliźniaczych w Lennestadt – I. Lech	28
Spotkanie chórów w Lennestadt – A. Kwiatkowska	29
„Rok Sławy” – B. Dudkiewicz	30
Truskawki w „Soplicówce” – E. Banaszkiewicz	30
Sztuka musi być wielka – K. Gralik	31
Filmowe spotkanie z Otrockiem – A. Kubajek	31
Zamach sprzed stu lat – S. Zajac	32
Lato z radiem i koperkiem – R. Gulczyński	33
Adela Tuwimowa – matka poety – B. Matysiak	34
Odwiedziny przed mundialem – Ł. Lutomski	36
Wybudujmy Wisłany Szlak – A. Kubajek	37
Jolanta Russek – utalentowana córka – B. Dudkiewicz	38
Dorka, córka rabina z Otrocka cz. IV – P. Cmiel	39
W rytmie letnich dni i nocy – I. Fijałkowska	40
Helm ciężki od głowy... – P. Cmiel	41
Sport – F. Stokowski	42
Splawiki nad Rokołą – Red.	44
Kiedy edukacja idzie na wakacje – I. Kurach, P. Rudzki	44
Puchary rozdane – M. Neckar	45
Polska Białoruś – K. G.	46
Księża strzelają najlepiej! – A. Sędek	46
Otrock. – G. Muczek	47
Lektury – J. Kacperek	48
Pejzaże wśród ciasteczek – A. Sędek	49
Uran – R. Łuszczkiewicz	50
Upalny turniej – K. Gralik	51
Galeria Otrocka. Magda Dąbala - G. Muczek	52

Wydawca:

Urząd Miasta Otrocka

Redakcja:

05-400 Otrock, ul. Armii Krajowej 5, bud. C, I p., pok. 10-12,

tel. 779-24-21; 779-20-01 do 06 w. 132, 155 i 188;

fax.: 779-42-25;

e-mail: gazetaotrocka@otrock.pl

Druk:

RYKO Lucyna i Wiesław Leśniewscy

05-480 Karczew, ul. Piłsudskiego 17, tel./fax 780-96-52

Redaktor Naczelna:

Ewa Banaszkiewicz

Redaguje zespół w składzie:

Artur Kubajek

Redakcja techniczna, skład i łamanie:

Anna Sędek, Krzysztof Gralik

Stała współpraca:

Barbara Dudkiewicz, Barbara Matysiak, Franciszek Stokowski, Stanisław Zajac, Grzegorz Muczek

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, zastrzega sobie prawo do skrótów, adustacji i zmian tytułów. Redakcja nie odpowiada za treść materiałów literackich, listów i ogłoszeń. Listy czytelników drukowane są w wersji oryginalnej. Nie drukujemy listów anonimowych.

„Gazeta Otrocka” w internecie: <http://www.otrock.pl/>

Józefów, ul. Werbeny

Cena od 3.700 PLN / m²

termin realizacji - kwiecień 2007



- kameralne, ogrodzone osiedla
- wyjątkowa lokalizacja wśród niskiej zabudowy na skraju lasu
- obiekty monitorowane
- wysoki standard



HIRNY BD S.A.

tel. 022 353 26 60, 498 02 60,

0606 212 252

ul. Patriotów 77, Warszawa

www.hirny.pl

Cena 699 tys.



Rezydencje w zabudowie bliźniaczej Józefów

www.hirny.pl

Nowa inwestycja: Otrock-Świder, ul. Krótka 5



Cena 2.999 PLN / m²

termin realizacji - wrzesień 2007



APTEKA
B. i L. Drogowskich

Leki gotowe i recepturowe

Realizacja wniosków na import docelowy

Realizacja zleceń na pieluchomajtki

Cewniki i rajstopy przeciwżylakowe

Kosmetyki - promocje i dermatokonsultacja

Otrock, ul. Andriollego 54, tel. 779-27-53; 788-85-65

Czynna: 8⁰⁰ - 20⁰⁰, Sobota 9⁰⁰ - 14⁰⁰

Noc świętojańska

Festyn pod nazwą „Noc Świętojańska” Otwockie Centrum Kultury zorganizowało w parku miejskim 23 czerwca. Poza tradycyjnymi atrakcjami, jak nadmuchiwanie zjeżdżalni, stoiska galanteryjne i gastronomiczne, przygotowano bogatą ofertę muzyczną, zaspokajającą oczekiwania wszystkich pokoleń.

Na pierwszy ogień poszły zespoły młodzieżowe z klubu „Smok”, których ostre brzmienie zmusiło do uwagi senną jeszcze publiczność. Nicco oddechu złapaliśmy podczas występu utalentowanych wokalistek spod skrzydeł Sławomira Winnickiego: Ani Kujańskiej, Marceliny Wawer, Marty Majek, Kasi Maciąg, Pauliny Przychodzień i Agaty Kuśmierczyk. Ta ostatnia zdobyła niedawno I miejsce w Ogólnopolskim Festiwalu Twórczości Chrześcijańskiej „KAIROS”, którego finał odbył się 18 czerwca na Placu Zamkowym w Warszawie. Zwycięstwo w tak prestiżowej imprezie, organizowanej pod patronatem Prezydenta RP oraz Prymasa Polski, to wielka nobilitacja dla utalentowanej Agatki i powód do dumy dla

nas, mieszkańców Otwocka.

Po występach dziewcząt prowadzący koncertowy kalejdoskop Marek Połynko wywołał na scenę bluesowy zespół Banaszak & The Best. Koncertem w Otwocku zespół rozpoczął trasę promującą nową płytę, którą nagrał w styczniu w Otwocku pt. „Otwockie krzesła”. Jak zwykle dawka rytmicznego bluesa rozkołysała zgromadzoną publiczność [w numerze: wywiad z Piotrem Banaszakiem]. Następnymi wykonawcami były zespoły „Komet” i „Best”, które rozgrzewały uczestników do tańca i wspólnego śpiewania znanych i lubianych przebojów. Wieczór zakończył pokaz ogni sztucznych.

Równoległe z imprezą w Parku Miejskim swoją Noc Świętojańską przeżywali mieszkańcy Młódza. Zebrany grał do tańca zespół „Fernando”, organizatorzy zadbałi o gości. Można było ugasić pragnienie oraz pojeść chleba ze smalcem i ogórkiem. Dzieci uczestniczyły w konkursie plectenia wianków, które przed północą zostały puszczone na wodę i tak tradycji stało się zadość.

Ewa Banaszekiewicz, Krzysztof Gralik



fol. E. Banaszekiewicz, K. Gralik

R E K L A M A M A

E. ZIELIŃSKI P.I.B., „GWARANT”

Otwock, ul. Przewoska 39



Prowadzi nabór kandydatów na budowę mieszkań w systemie ratalnym w trakcie trwania inwestycji



BLIŻSZE INFORMACJE
MOŻNA UZYSKAĆ POD TELEFONAMI:

779-57-24; 0-602-248-630;
0-602-647-065; fax: 719-92-40
www.gwarant.com.pl

- Lokalizacja: Otwock, ul. Reymonta r. Żeromskiego,
- Budownictwo wielorodzinne, technologia tradycyjna (ceramika),
- Własność hipoteczna,
- Powierzchnia mieszkań od 50 m² do 80 m²,
- Teren zamknięty chroniony, na terenie miejsca parkingowe

K U P I Ę

Działkę zalesioną, samą lub zabudowaną w Otwocku lub w okolicy. Wielkość do 2000 m².
tel. 608 116 174

Bezpośrednio mieszkanie 2- lub 3-pokojowe ok. 50-60 m² na osiedlach: Poniatowskiego, Kmicica, Stadion lub zamienię na mieszkanie 3-pokojowe w Warszawie. tel. 608 116 174

BIURO PODRÓŻY „SYRENA”



POLECAMY

Ubezpieczenia WARTY
Wycieczki krajowe i zagraniczne
Bilety lotnicze i autokarowe
LAST MINUTE

Agent Ubezpieczeniowy TUiR WARTA

ul. Poniatowskiego 1 tel./fax: 022 779 31 05
05-400 Otwock syrenaotwoc@poczta.onet.pl



AGENCJA
NIERUCHOMOŚCI
VALCOM
Waldemar Komorowski

Poszukujemy:
mieszkań, domów,
działek

OTWOCK, ul. Geislera 10
tel./fax 022 779 44 72
Warszawa, ul. Wiktorska 6
tel./fax 022 845 46 99
tel. kom. 0-508 329 415
www.valcom.pl

Poszukujemy
mieszkań, domów,
działek
AGENCJA
NIERUCHOMOŚCI
VALCOM
tel. 779-44-72

Dekoracje okienne -
przedstawiciel
belgijskiej firmy.
Okna PCV i AL
tel. 779 44 72;
0-608 627 352



Agata Kuśmierczyk z mamą
„Fernando”



Karolina Cygonek i „Banaszak & The Best”



„Kometa”

Konkurs wianków w Młdzu



R E K L A M A

OTWOCK
ul. Wawerska 22A (róg Szkolnej)
tel/fax 710 09 96; 710 16 46;
0 601 23 63 37

WI - WALDI

**ARTYKUŁY
WYKOŃCZENIA
BUDOWLANEGO**



SPRZEDAŻ TRANSPORT MONTAŻ RATY

SIDING • RYNNY • DRZWI • OKNA • PANELE • FARBY • KLEJE
PŁYTY G-K • STYROPIAN • TRALKI • PARAPETY • KOREK • MOZAIKI
SCHODY • EKO-SZAMBA • WĘLNA MINERALNA • BLACHY NA DACHY
GLAZURA • TERAKOTA • GRES • OŚWIETLENIE HALOGENOWE

**REMONTUJESZ?
MALUJESZ?
POTRZEBUJESZ?**

1. drabiny
2. art. metalowe
3. płyty gipsowe
4. cała gama art. wykończeniowych

Mieszalnia kolorów do farb:

emulsje, ftalowe, ekologiczne
tynki akrylowe - silikonowe w 24 h

ZAPRASZAMY

DOMAL

Józefów-Michalin
ul. Piłsudskiego 42A

tel. 022 710 20 50
www.domal.pl



Radosny koniec

23 czerwca cała społeczność szkolna obchodziła uroczyste zakończenie roku szkolnego 2005/2006. Podsumowaniem całorocznego wysiłku uczniów i nauczycieli były świadectwa szkolne oraz nagrody wręczane najlepszym uczniom za wybitne wyniki w nauce, a także osiągnięcia w olimpiadach przedmiotowych i konkursach. Wyróżniono też uczniów, którzy zanotowali spektakularne sukcesy w kulturze i sporcie.



Szkoła Podst. Nr 6

Wiele szkół na uroczyste podsumowanie roku zaprasza przedstawicieli władz miasta oraz Oświaty Miejskiej. Prezydent Otwocka Andrzej Szaciłło rozpoczął ten dzień od wizyty w Gimnazjum nr 3 w Otwocku.

– Wszyscy jesteście orłami. Każdy ma prawo wybrać własną drogę życia, nikt nie może decydować za was – zwróciła się do gimnazjalistów pani dyrektor Mariola Bartoszewicz. Prezydent przywołał starożytną maksymę „Carpe diem”, która ma szczególne znaczenie dla uczniów przygotowujących się do pierwszego poważnego egzaminu w życiu - na zakończenie gimnazjum. Ze szczególnym szacunkiem podkreślił, jak wielki trud włożono w szkole w proces nauczania, gdy na początku roku toczył się jeszcze opóźniony z winy wykonawcy remont placówki. Prezydent gorąco podziękował za ten rok i poprzednie lata pracy ustępującej ze stanowiska dyrektor Gimnazjum Marioli Bartoszewicz oraz jej zastępczyni wicedyrektor Szeszko.

Równie ciepło, a nawet wzruszające było zakończenie roku w Szkole Podstawowej nr 6. Tam dyrektor Andrzej

Kraszewski, rada pedagogiczna, uczniowie i rodzice żegnali odchodzącą na emeryturę nauczycielkę i wicedyrektorę Alinę Krasowską. Po 40 latach pracy w zawodzie, z czego 38 w „szóstce”, dochowała się ona kilku pokoleń absolwentów, ale przede wszystkim uznania, wdzięczności i ogromnej sympatii. Niezliczona ilość kwiatów była dowodem miłości, jaką zaskarbiła sobie przez te lata. Wzruszona nauczycielka dziękowała serdecznie wszystkim, zarówno uczniom, jak i współpracownikom. Zanim opustoszało szkolne boisko, a uczniowie z cenzurkami w rękach ruszyli do domu, najlepsi otrzymali gratulacje i nagrody. Dla wszystkich zaśpiewał profesjonalny już zespół szkolny „Andromeda”.

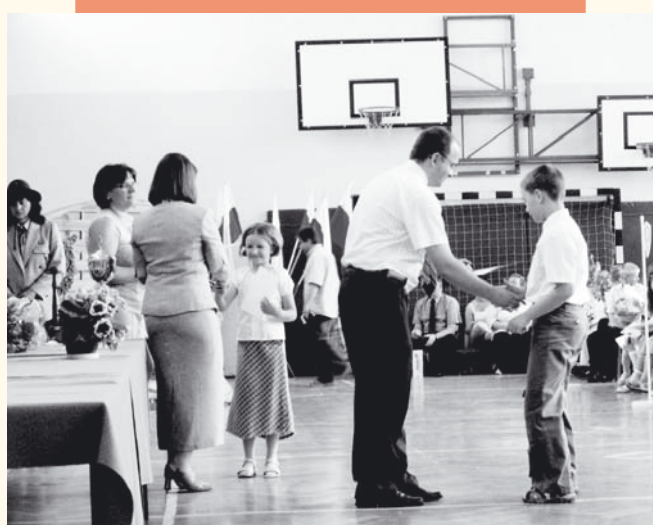
Nie mniej uroczyste było zakończenie roku szkolnego w Szkołach Podstawowych Nr 1, 12 i 8, w których nagrody wręczali wiceprezydenci: Mariusz Strawiński i Robert Mroczek. Ten moment przeżywają szczególnie najmłodsi uczniowie: pierwszo i drugo klasiści.

*Ewa Banaszkiewicz
fot. : E. Salaga, A. Sędek,
K. Gralik, E. B.*



Szkoła Podst. Nr 1





Gimnazjum Nr 3

Szkoła Podst. Nr 12



Szkoła Podst. Nr 8



Budżetowe ruchy

47 sesja Rady Miasta Otwocka odbyła się 27 czerwca i pod nieobecność przewodniczącej Rady Alicji Azulewicz-Rek została poprowadzona przez wiceprzewodniczącego Wojciecha Dziewanowskiego. Do pewnego czasu udawało mu się, dzięki doświadczeniu zawodowemu, dyscyplinować radnych do krótszych i merytorycznych wypowiedzi, choć pod koniec miłośnicy klasycznej retoryki zdołali ominąć surowe rygory prowadzącego sesję. Punkt pierwszy obrad dotyczył zmian w budżecie miasta i do autopoprawek zgłoszonych przez Skarbnika Miasta Mirosławę Dobrosielską dołączyli kolejne wiceprezydenci miasta. Mariusz Strawiński wnioskował o przeniesienie kwoty 80 tys. zł z planowanych inwestycji na targowisku miejskim i przeznaczenie ich na remonty pustostanów i pomieszczeń po pożarach. Wstrzymanie się z pracami na targowisku uzasadniono nieuporządkowanym do końca stanem własności gruntów, na których jest położone targowisko. Z kolei Robert Mroczek postulował, by 48 tys. zł z dodatków mieszkaniowych wydać na opłaty za pobyt pogorzalców w hotelu OKS. Do tej propozycji krytycznie ustosunkował się Dariusz Kołodziejczyk, którego zdaniem Miasto powinno wynająć na stałe lokal przeznaczony na czasowe lokum dla pogorzalców. Byłoby to tańsze niż płacenie ogromnych sum za pobyt w OKS. Wyjaśnienie, że wybór hotelu jest wynikiem przetargu i oferta OKS była najtańsza, nie przekonało radnego. R. Mroczek podkreślił, że dla minimalizacji kosztów poszkodowanych umieszcza się w budynku po Przedszkolu nr 19 (obecnie 3 rodziny), a także wynajmuje tańsze lokale od OSM.

W toku dyskusji powróciła sprawa ulicy Wspaniałej i dylematu, czy najpierw wykonać w niej oświetlenie, czy odwodnienie. Prezydent Andrzej Szaciłło przypomniał, że wcześniej zaplanowano środki w budżecie na wykonanie oświetlenia, natomiast sprawa odwodnienia musi poczekać do pojawienia się kolejnych pieniędzy. Wyrażano taki postulat podczas jednej z sesji, ale nigdy nie padły żadne wiążące obietnice.

Spore emocje wzbudził projekt dotacji OZEC-u kwotą 80 tys. zł. Dariusz Kołodziejczyk jest przeciwny wspieraniu Zakładu, który jako spółka powinien sam na siebie zarobić. Winą za brak wystarczających zysków radny obarcza prezesa spółki Andrzeja Szymankiewicza. W opinii radnego należy wybrać nowego prezesa, który

powinien być menadżerem, a nie inżynierem – by lepiej zarządzać spółką. Przeciwnego zdania jest A. Szaciłło, który uważa dotychczasowego prezesa za dobrego menadżera. Na brak wystarczających zysków w tym roku złożyły się trzy podwyżki gazu (wzrost kosztów Zakładu) oraz niskie temperatury zimą. Ciepłownia zarabia w optymalnych warunkach pogodowych, kiedy temperatury wahają się od minus 10 stopni Celsjusza do minus 15. Większe mrozy powodują większe nakłady energii i straty podczas przesył. Poważnym dłużnikiem OZEC-u jest ZGM, który sam boryka się z długami od lat. Konkretnie argumenty prezydenta wsparł Leszek Piasecki, odwołując się do zaniku dobrych obyczajów. L. Piasecki skrytykował D. Kołodziejczyka za artykuł w prasie piętnujący z nazwiska prezesa Szymankiewicza. Radny Kołodziejczyk nie poprosił o rozmowę z prezesem ani z Przewodniczącym Komisji Gospodarki Miejskiej (L. Piaseckim), by lepiej zapoznać się z problematyką OZEC-u. Mówca przypominał, że prezes został wrzucony na głęboką wodę – z kiepskim sprzętem i zapleczem technicznym, tworząc pierwszą spółkę z kapitałem miejskim. – Nie daje się szansy obrony panu Szymankiewiczowi. Obmawianie za plecami, bez spotkania w oczy, jest niskie – mówił L. Piasecki.

– Zawsze występuję z otwartą przyłbicą, również w sprawie OZEC-u i Szymankiewicza – zripostował D. Kołodziejczyk. – Moją wypowiedź zanotował dziennikarz podczas spotkania Komisji Gospodarki Miejskiej, więc nie była rzucone „za plecami” – dodał radny.

Osobny wniosek o przeznaczeniu 100 tys. zł z dywidendy „Remondisu” na wymianę oświetlenia ulicznego na energooszczędne zgłosił D. Kołodziejczyk. Poparł go Marian Pokrywka. Uchwała budżetowa z poprawkami została przyjęta większością głosów.

Po raz kolejny radni zaatakowali prezydenta, że przyjmuje do otwockich placówek oświatowych dzieci spoza Otwocka, co pociąga zwiększenie wydatków z kasy miejskiej, gdyż subwencja oświatowa nie jest wystarczająca. Tej opinii Krystyny Słyk nie popiera Jacek Hajdacki, który rozumie pobudki przyjmowania do naszych szkół dzieci spoza rejonu (rodzeństwa, wcześniejsza nauka w placówkach otwockich, praca rodziców w Otwocku itd.), ale powinno się zwiększać liczebność klas, a nie tworzyć nowe oddziały. Bo to skutkuje zwiększeniem

Nagrody Prezydenta Miasta Otwocka

I stopnia

Marta Chmielewska	SP Nr 1
Magdalena Karpińska	SP Nr 5
Szymon Maliszewski	SP Nr 5
Izabela Koczyk	SP Nr 6
Szymon Rzykiewicz	SP Nr 8
Sebastian Wilczek	SP Nr 9
Anna Fiksa	SP Nr 12
Zuzanna Kaczmarska	SP Nr 12
Anna Wroniecka	SP Nr 12
Martyna Czub	SP Nr 12
Paulina Głowała	SP Nr 12
Katarzyna Zyglar	SP Nr 12
Anna Piętka	SP Nr 12
Emilia Rakowska	SP Nr 12
Karolina Teperek	Gimnazjum Nr 1
Marcin Dobrowolski	Gimnazjum Nr 2
Karolina Mucha	Gimnazjum Nr 3
Marta Filipowicz	Gimnazjum Nr 3
Agnieszka Grzegorzóka	Gimnazjum Nr 3

II stopnia

Agnieszka Brewczyńska	SP Nr 1
Marta Szymańska	SP Nr 1
Jakub Marciniak	SP Nr 1
Aleksandra Syga	SP Nr 1
Ewa Urban	SP Nr 5
Emilia Głazczka	SP Nr 6
Angelika Ładnowska	SP Nr 9
Wojciech Matosek	SP Nr 12
Martyna Szymczak	GM Nr 1
Anna Dąbrowska	GM Nr 4
Klaudia Zielińska	GM Nr 4

III stopnia

Magdalena Pokorska	SP Nr 1
Dominika Szczesna	SP Nr 1
Małgorzata Mętrak	SP Nr 1
Krystyna Chmielarz	SP Nr 8
Marta Domańska	SP Nr 8
Monika Cacko	SP Nr 8
Daniel Skierkowski	SP Nr 9
Marta Danielewska	SP Nr 12
Karolina Fira	SP Nr 12
Katarzyna Rynkiewicz	SP Nr 12
Kamila Hoffman	GM Nr 4

Dyrektor Oświaty Miejskiej
Robert Rataj

liczby etatów nauczycieli i kosztami. Radny przywołuje przykład szkoły w Józefowie, która mimo bardzo liczebnych klas uzyskuje dobre wyniki w nauce. Faktem jednak jest, że o przyjęcie do niej ubiegają się uczniowie z bardzo dobrymi wynikami, co podwyższa poziom nauki. Anna Nowicka radzi, by uprzedzać, że przyjęcie do danej szkoły ucznia z innej miejscowości nie zapewni w przyszłości miejsca w tej samej szkole dla jego rodzeństwa.

Ponieważ dyskusja na ten temat toczyła się kilka dni po zakończeniu roku szkolnego, można przypuszczać, że radni powrócą doń po inauguracji nowego roku. Ale o tym szał! Przecież zaczęły się wakacje...

Ewa Banaszkiewicz

Ponadto przyjęto projekty uchwał w sprawie: zasad przyznawania i rozliczania dotacji przekazywanych z Miejskiego Funduszu Ochrony Środowiska, zmian w Statucie Żłobka Miejskiego, zmian struktury organizacyjnej Ośrodka Pomocy Społecznej, nadania Statutu Oświaty Miejskiej.

Otwocki plener plastyczny

W dniach 2-12 lipca na terenie naszego miasta odbywał się międzynarodowy plener plastyczny z udziałem artystów z miast bliźniaczych Lennestadt i Otwocka.

Inicjatorami pleneru byli: mieszkający w Lennestadt Johann Pietrzak i Leszek Korczak, naczelnik Wydziału Kultury, Sportu i Turystyki UM w Otwocku. W organizację pleneru włączył się również Ośrodek Doskonalenia Kadr Celnych i Skarbowych w Otwocku oraz Otwockie Centrum Kultury. Międzynarodowy projekt artystyczny wspierała Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej w Warszawie.

Okazją do spotkania stały się przypadające w tym roku obchody 90-lecia uzyskania przez Otwock praw miejskich, w ramach których zorganizowano plener plastyczny. Uczestniczyło w nim 10 artystów z Niemiec i 5 z Polski. Plener rozpoczął się od uroczystego spotkania artystów z przedstawicielami władz powiatowych i miej-

skich oraz twórcami lokalnymi, m.in. Maciejem Pietrzykiem, Józefem Michalakiem, Magdą Murat i Ryszardem Kozłowskim. W trakcie trwania pleneru mieszkańcy mogli spotkać pracujących w różnych miejscach Otwocka artystów, którzy poprzez swoją pracę artystyczną próbowali oddać jego urok. Dorobek 10 dni pracy twórczej artystów można było oglądać na wystawie poplenerowej.

W ocenie organizatorów plener był doskonałą okazją do promowania kultury i sztuki obu krajów. – *Artyści mogli również wymienić się doświadczeniami i zaprezentować własne umiejętności. Poznać swoje pasje twórcze w malarstwie i rzeźbie. I w końcu stał się okazją do zawiązania kontaktów i przyjaźni* – mówi Leszek Korczak. Podczas swojego pobytu w Polsce

niemieccy artyści zwiedzili Warszawę, Kazimierz Dolny, Otwock Wielki. Odwiedzili również pracownię otwockiego rzeźbiarza Ryszarda Kozłowskiego.

Jak zapowiadają inicjatorzy pleneru, mają się one wpisać na stałe w program corocznej współpracy obu miast. – *Za rok spotkamy się Lennestadt* – zapewniają wspólnie Johann Pietrzak i Leszek Korczak.

Artur Kubajek



for. A. Kubajek

Inwestycje

Pierwsze przetargi na wykonawstwo i projektowanie

17 grudnia 2004 r. Komisja Europejska wydała decyzję nr C(2004)5364 z dnia 17 grudnia 2004 roku w sprawie przyznania pomocy w ramach Funduszu Spójności dla projektu pn. „System wodno-kanalizacyjny w Otwocku” Nr 2004/PL/16/C/PE/013. W wyniku podjętej decyzji Gmina Otwock otrzymała dotację w wysokości 19.747.206 euro, co stanowi 61% kosztów kwalifikowanych projektu szacowanych na 32.372.469 euro na 38.257.324 euro całości kosztów projektu. Dofinansowany przez Fundusz Spójności projekt przyczynia się do zmniejszenia różnic społecznych i gospodarczych pomiędzy obywatelami Unii Europejskiej, ponieważ projekt zakłada m.in. rozbudowę i poprawę niezawodności zaopatrzenia w wodę, rozbudowę kanalizacji sanitarnej, zmniejszenie zanieczyszczeń wód powierzchniowych poprzez likwidację nieuszczelnionych szamb oraz zmniejszenie uciążliwości działalności oczyszczalni ścieków dla środowiska.

Projekt „System wodno-kanalizacyjny w Otwocku” składa się z 6 kontraktów. Dwa z nich są to kontrakty usługowe, cztery nato-

miast są kontraktami na roboty budowlane. Do chwili obecnej zawarto umowy na kontrakty usługowe. Pierwszy z nich dot. pełnienia funkcji Inżyniera Kontraktu jest cały czas w trakcie realizacji, natomiast drugi dot. przeprowadzenia oceny oddziaływania na środowisko dla całego projektu zakończy się w czerwcu.

Należy zaznaczyć, że obecny stan wdrażania projektu to etap kontraktowania robót budowlanych. Jednostka Realizująca Projekt w ramach swej działalności opracowała i przekazała do weryfikacji instytucji pośredniczących kompletne materiały przetargowe na wszystkie kontrakty na roboty budowlane. Jako pierwsze pozytywną opinię Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej uzyskały materiały przetargowe na zadania:

1. Roboty budowlane, dla których istnieją projekty: sieć wodociągowa i kanalizacyjna. – Projekt nr 2004/PL/16/C/PE/013 „System wodno-kanalizacyjny w Otwocku”. KONTRAKT NR: 2004/PL/16/C/PE/013-K1/SWiK (wg Czerwony FIDIC)
2. Projektowanie i wykonawstwo: sieć wo-

dociągowa wraz z przyłączami oraz stacje uzdatniania wody - Projekt nr 2004/PL/16/C/PE/013 „System wodno-kanalizacyjny w Otwocku”. KONTRAKT NR: 2004/PL/16/C/PE/013 – K2/SWiSUW (wg Żółty FIDIC) W maju br. wszczęto postępowania o udzielenie zamówienia publicznego na powyższe zadania, w wyniku czego podmioty zainteresowane uczestnictwem w przetargu pobierają stosowną dokumentację. Termin udzielenia zamówienia publicznego tych postępowań planowany jest na III kwartał 2006 r.

Pozostałe dwie dokumentacje przetargowe również uzyskały już pozytywne opinie odpowiednich instytucji, ale termin ich akceptacji uniemożliwił wszczęcie postępowań ze względu na nowelizację ustawy „Prawo Zamówień Publicznych”. Obecnie trwają prace nad dostosowaniem posiadanych materiałów przetargowych do wymogów znnowelizowanego prawa.

Bartosz Korbus

Specjalista ds. Promocji Projektu JRP
tel. 22 779 33 44 lub GSM 605 237 220,
e-mail bkorbus@otwock.pl

Płytką wyobraźnia

**Nieudany skok na główkę, a potem trwa-
łe kalectwo - kilkaset młodych osób co
roku kończy w ten sposób wakacje.**



Wystarczy, że słupek rtęci zaczyna prze-
kraczać 25 st. C, a każdy zaczyna myśleć o
chłodnej kąpieli w rzece lub jeziorze. Nie-
stety czasami taka zabawa kończy się tra-
gicznie. Nieudany skok do wody na główkę
grozi poważnym urazem kręgosłupa i rdze-
nia kręgowego, który może skutkować cał-
kowitym bezwładem kończyn lub nawet
śmiercią. - *Skakałem wiele razy, dobrze pły-
wałem, nie myślałem, że może mi się to zda-
rzyć, że spotka to mnie, młodego człowieka*
- tak najczęściej rozpoczynają się wspo-
mnienia młodych ludzi, u których w wyniku
niefortunnego skoku na główkę doszło do
uszkodzenia rdzenia kręgowego, a w kon-
sekwencji do porażenia rąk i nóg.

Podobnie było z Cezarym, 21-latkiem,
który już do końca życia będzie jeździł na
wózku inwalidzkim. Chłopak skoczył do
rzeki, w miejscu, gdzie miała pół metra głą-
bokości. Złamał sobie dwa kręgi szyjne i
uszkodził rdzeń kręgowy. - *W majowy week-
end wyjechałem z grupą znajomych nad
rzekę. Byłem najmłodszy z całej paczki.
Chciałem się popisać przed przyjaciółmi,
pokaazać, że to, że jestem najmłodszy, nie
znaczy, że jestem gorszy od innych. Roze-
brałem się i skoczyłem ze skarpy do rzeki,
oczywiście na główkę. Potem nie pamiętam,
co się stało. Straciłem przytomność. Kiedy
się ocknąłem, poczułem drętwienie rąk i nóg*

*i miałem ciemność przed oczami. Z wody
wyciągnęli mnie koledzy* - opowiada Cezary,
który leczy się w Centrum Rehabilitacji „Sto-
cer” w Konstancinie-Jeziornie.

Takich historii można cytować wiele.
Tylko w zeszłym roku do Centrum trafiło
ponad 200 osób z urazami kręgosłupa. Więk-
szość z nich to ofiary skoków do wody.

Walczyć z bezmyślnością

„Płytką wyobraźnia to kalectwo” - tak
podpisane plakaty z manekinem na wózku
inwalidzkim rozpoczynają tegoroczną edy-
cję kampanii dotyczącej bezpiecznego wy-
poczynku nad wodą. Kampania ma na celu
ostrzeżenie młodych ludzi przed młodzieńczą
brawurą oraz tragicznymi i często nieod-

Urazy kręgosłupa

Osoba przytomna zgłasza zaburzenia czucia i
ruchomości pewnych części ciała, natomiast u czło-
wieka nieprzytomnego brak objawów. Jeżeli oso-
ba z urazem kręgosłupa leży na twardym podło-
żu i nie ma potrzeby, to jej nie przenosimy, pozo-
stawiamy w spokoju do czasu przybycia lekarza.
Zabezpieczyć należy jedynie poszkodowanego
przed przemieszczeniem lub zimnem. Gdy niezbęd-
ne jest przetransportowanie, to trzeba to wyko-
nać na twardych noszach, desce, drzewiach itp.
lub przy pomocy kilku osób, co najmniej czte-
rech. Podnoszenie powinno nastąpić jednocześnie.

wracalnymi skutkami nieprzemyślanych
skoków do wody. Przez lekkomyślność i
brawurę dochodzi do życiowych tragedii,
nawet do całkowitego porażenia czterech
kończyn. Skutki społeczne to wypadnięcie
poza nawias dostępnego systemu edukacji,
zdobycia zawodu, pracy, wymaganie stałej
opieki innych osób.

Według Piotra Pawłowskiego, prezesa
Stowarzyszenia Przyjaciół Integracji, które
jest organizatorem kampanii, wakacyjny
wzrost liczby wypadków wynika m.in. z braku
opieki ze strony rodziców i opiekunów.
Nieszczęśliwym zdarzeniom sprzyjają za-
równo kąpiele samotne, jak i w grupie -
zwłaszcza pod wpływem alkoholu. Niebez-
pieczne są także takie zabawy, jak wrzucanie
innych do wody wbrew ich woli. Do tra-
gedii dochodzi często, kiedy osoby odpoczy-
wające nad wodą ignorują znaki informują-
ce o niebezpieczeństwie.

Poprzez społeczną kampanię inicjatorzy
przedsięwzięcia chcą dotrzeć do jak najwięk-

szej liczby młodych, zdrowych, pełnych opty-
zmu i chęci życia ludzi, uświadomić im,
jak poważne i nieodwracalne konsekwencje
może mieć chwila nierozwagi.

Stowarzyszenie stara się również po-
magać ofiarom wypadków. Z pomocą pró-
buje do nich dotrzeć, głównie na początku,
aby rozbudzić w młodych osobach przeko-
nanie, że to, co się stało, jest wielką trage-
dią, ale nie oznacza końca czyjśgo życia.
- *Ze złamanym nieodwracalnie kręgosłupem
można równie godnie i w pełni uczestniczyć
w życiu społecznym* - przekonują działacze
Stowarzyszenia. Z myślą o ofiarach wypad-
ków wodnych stworzyli specjalny fundusz
„Pierwszy krok”, który ma pomagać ofia-
rom rozpocząć nowe życie.

W Otwocku w kampanię zaangażowa-
ła się Powiatowa Stacja Sanitarno-Epide-
miologiczna w Otwocku. - *Młodzież trze-
ba bombardować informacjami. Inaczej do
nich nie dotrze. Wystarczy zobaczyć, jak
zachowują się na basenach i kąpieliskach.
Jak nie zrobić sobie krzywdy? Kąpać się
tylko w miejscach dozwolonych, bezpiecz-
nych i nie przeceniać swoich możliwości* -
przekonuje Katarzyna Woźnica z PSSE
w Otwocku.

Większość wypadków wynika z braku
wyobraźni i głupoty. Ofiara takiego skoku
skazana jest na dożywotnią opiekę rodziny
lub lekarzy. Przerażający jest również fakt,
że średnia życia całkowicie sparaliżowa-
nej osoby to około 10 lat. Powinno to zmu-
szać do zastanowienia, czy warto za głupo-
tę płacić życiem lub czekaniem na śmierć?

Artur Kubajek

Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny w Otwocku informuje

Uważaj, gdzie się kąpiesz!

Jak co roku Powiatowa Stacja Sanitarno-Epi-
demiologiczna w okresie kwiecień-maj przeprowa-
dziła badania wody w kąpieliskach zwyczajowo
wykorzystywanych do kąpieli na terenie powia-
tu otwockiego. Bezpiecznie możemy kąpać się w
rzece Świder w miejscowości Radiówek (przy
ogródkach działkowych), jezioru Moczydło w
Karczewie i jezioru Kąck (gm. Wiązowna). Sta-
nowczo niewskazane jest zanurzanie się w rzece
Świder w miejscowości Otwock - Świder (przy
moście kolejowym) i Otwocku - Świdry Wielkie
(przy moście drogowym). W tych miejscach woda
nie spełnia wymagań wód bezpiecznych do ką-
pieli. - *Kąpanie się w miejscach, gdzie woda nie
spełnia tych norm, może grozić utratą zdrowia*
- ostrzega Krystyna Kołodziej, dyrektor otwo-
ckiego Sanepidu.

AK

Jak uchronić mieszkanie przed włamaniem?

Mimo znaczących sankcji karnych świat przestępczy nie rezygnuje z dostania się do naszych mieszkań. Jakie czynniki sprawiają, że właśnie nasze mieszkanie staje się obiektem ataku przestępczego? Jak poznać, czy wzbudziło ono zainteresowanie osób trzecich? Jak je zabezpieczyć, zwłaszcza w okresie wzmożonych wyjazdów wakacyjnych?

Dlaczego kradną? Odpowiedź wydaje się być prosta. Stanowi o tym atrakcyjność rzeczy znajdujących się w okradanych mieszkaniach. Łupem włamywaczy pada często dorobek całego życia mieszkańców. Dzieje się tak m.in. dlatego, że ludzie często są niefrasobliwi, nie zawsze w dostatecznym stopniu dbają o swoje mienie. Jednak włamanie nie bierze się znikąd. Złodziej musiał wiedzieć, gdzie się włamuje i czy ryzyko jest opłacalne.

Aby wytypować mieszkanie do włamania, potrzebna jest wiedza o jego zasobach oraz o zwyczajach mieszkańców. Informacje o tym, czy warto „zrobić lokal”, włamywacz uzyskuje od osób trzecich lub nawet przez bezpośredni kontakt z ofiarą. Policyjne statystyki pokazują, że większość włamań jest robionych „na pewniaka”, a znika tylko liczba przypadkowo. Inwencja w zakresie pozyskiwania niezbędnych informacji jest ogromna. Zwykle w osiedlu wiadomo, jak się komu wiedzie: kto był za granicą, gdzie kto pracuje, jakim jeździ samochodem, czy posiada w domu wysokiej klasy sprzęt elektroniczny. Czasami również ubiór może świadczyć o zamożności. Bardzo często źródłem informacji są dzieci i osoby starsze, czasami domownicy, nieświadomi tego, co czynią. Dzieci udzielają informacji rozmawiając z nieznajomym, krewnym, kolegą rodziców z pracy, sąsiadem. Często się zdarza, że w swej naiwności przekazują klucze lub zapraszają do domu nieznajomych.

Z dorosłymi przestępcą często rozmawia z pozycji osoby, która pomyliła mieszkanie, szuka znajomych, przedstawia się jako rzemieślnik, umówiony fachowiec itp. Wchodząc do mieszkania wnikliwie ocenia zawartość – potencjalna ofiara staje się źródłem informacji. Bardzo ważne jest, aby zwracać uwagę na osoby, z którymi się kontaktujemy. Nie zapraszamy do domu osób przygodnie poznanych czy znajomych naszych znajomych, o których niewiele wiemy. Zwróćmy uwagę na to, kogo do domu przyprowadzają nasze dzieci. Ich koledzy i koleżanki też mogą być źródłem informacji dla przestępcy.

Ostrożności nigdy za wiele

Zanim otworzymy drzwi, zastanówmy się komu je otwieramy. Wpuszczamy tylko te osoby, które znamy, których oczekujemy. Na hasło „poczta” sprawdzamy, dla kogo listonosz ma przesyłkę – jeżeli nie do żadnego z domowników – nie otwieramy. Nie wpuszczamy domokradźców, roznosicieli ulotek. Zwracamy uwagę na leżące pod drzwiami sąsiada ulotki i zabieramy je, jeżeli wiemy, że sąsiad wyjechał na urlop – góra ulotek pod drzwiami i w skrzynce na listy to sygnał dla włamywacza, że lokal jest pusty. Przed wyjazdem na wakacje, weekend lub święta poprośmy zaufanego sąsiada lub kogoś ze znajomych, żeby od czasu do czasu zajrzał do naszego mieszkania, opróżnił skrzynkę na listy.

Położenie mieszkania jest rzeczą bardzo ważną, często ono decyduje o technice otwarcia. Najbardziej narażone są lokale położone na parterze, do nich najłatwiej jest się dostać przez okno lub balkon, stosunkowo rzadko włamania dokonywane są do lokali położonych na najwyższych piętrach budynku, chociaż i tam można się dostać z dachu budynku i otworzyć drzwi balkonowe. Technika ta prawie nie dotyczy środkowych pięter budynków.

Ważne są też zabezpieczenia mieszkań. Włamywacz nie może otwierać lokalu zbyt długo i zbyt głośno – jest to dla niego niebezpieczne. Dlatego też jego kolejnym krokiem jest sprawdzanie systemu zabezpieczeń. Musi mieć orientację, czy drzwi do lokalu są standardowe, czy też wzmacniane, nietypowe. Wiedzę tę przestępcy zdobywają najczęściej drogą obserwacji, rozmów z sąsiadami, dziećmi, czasem z samymi lokatorami. Sprawdzanie zwyczajów domowników trwa zwykle kilka dni i polega głównie na obserwowaniu bezpośrednim, zasięganiu języka, kiedy lokatorzy zwykle wracają, czy nie

„wpadają” do domu w ciągu dnia. Dlatego zwracamy uwagę, czy na klatce schodowej lub przy wejściu do bloku nie kręcą się ustawicznie obce osoby, które obserwują lokatorów. Nie pozwalajmy wchodzić do bloku osobom, których nie znamy, a które wślizgują się z nami na klatkę schodową przy okazji otwartych przez nas drzwi. Jeżeli widzimy, że ktoś się wyprowadza, sprawdźmy, czy to nie złodziej wyprowadza sprzęt sąsiada. Sąsiad nie może otworzyć drzwi, mocuje się – sprawdźmy, czy to nie włamywacz. Jeżeli boimy się wyjść – zadzwońmy, nawet anonimowo, na Policję lub do Straży Miejskiej.

Artur Kubajek

O czym musimy pamiętać?

- Nie opowiadajmy i unikajmy przekazywania jakichkolwiek informacji o naszym stanie majątkowym. Nie obnośmy się z tym.
- Opuszczając mieszkanie zawsze dokładnie zamykajmy drzwi i zabezpieczajmy okna oraz wejścia balkonowe, tak aby nie można ich było otworzyć w prosty sposób.
- Jeżeli wyjeżdżamy na dłużej, poprośmy kogoś zaufanego o opiekę nad mieszkaniem. Niech wyjmie listy, wieczorami zapala światło, włącza radio itp.
- Nie bądźmy bierni i angażujmy się wspólnie z sąsiadami w akcje obserwacji i pilnowania naszych mieszkań. Reakcja sąsiada często może odwieść włamywacza od próby włamania.
- Jeżeli mamy do czynienia z osobami obcymi wchodzącymi do naszego mieszkania (listonosz, hydraulik, inni rzemieślnicy), starannie sprawdzajmy ich tożsamość i wiarygodność.
- Stosujmy wyszukane systemy zabezpieczeń, nietypowe i różnicowane zamki, systemy alarmowe, wzmocnienia drzwi (dodatkowe drzwi).
- Obserwujmy otoczenie, w którym żyjemy, o wszystkich sytuacjach odbiegających od normalności informujmy gospodarza, Spółdzielnię, Policję, Straż Miejską.
- By zminimalizować ewentualne straty, ubezpieczmy swoje mieszkanie.
- Gdy nastąpi włamanie, nie róbmy porządków! Nie sprzątajmy i nie starajmy się przeglądać rzeczy celem stwierdzenia, co zginęło. W ten sposób zacieramy ślady i utrudniamy pracę Policji.

OGŁOSZENIA DROBNE

ZAMIENIĘ kwaterunkowe 18 m z wygodami na większe podobne w Świdrze lub w Otwocku
tel. 0696-042-836, 022 788-89-87.

SPRZEDAM mieszkanie, Krucza, 3 pokoje, 58 m, parter, balkon
tel. 0501-781-803

KUPIĘ działkę pod dom około 1500 m² w Józefowie.
Bezpośrednio 0-504-944-778

Domy pełne nadziei

Gdy zabraknie rodziny lub nie spełnia ona swoich funkcji w życiu dziecka, pojawiają się zastępcze środowiska opiekuńczo-wychowawcze. Wprawdzie nie zastępują one domu rodzinnego, jednak dają dzieciom szansę na start w dorosłe życie.

Podstawowym celem domów dziecka powinno być podjęcie wysiłków, by dziecko nie zostało tam na stałe, by jak najszybciej wróciło do rodziców albo trafiło do rodziny zastępczej lub adopcyjnej. Nie jest to łatwa droga. Dzieci trafiające do domów dziecka popadają w różnego rodzaju kompleksy. Oddawane wielokrotnie do różnych placówek przejawiają oziębłość uczuciową. Mimo to każdy wychowanek domu dziecka odczuwa ogromną potrzebę miłości ze strony osób dorosłych. Pozbawiony rodziny potrzebuje kogoś tylko dla siebie, w kim czułby oparcie i z kogo mógłby czerpać wzorce postępowania.

Taką pomoc dzieci znajdują w trzech placówkach opiekuńczo-wychowawczych działających na terenie powiatu otwockiego. Pierwsza z nich to Ośrodek Wsparcia Dziecka i Rodziny w Michalinie. – *Jest to placówka wielofunkcyjna, realizująca zadania placówki socjalizacyjnej, interwencyjnej i wsparcia dziennego* – mówi Małgorzata Woźnicka, dyrektor Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie. Działająca w Michalinie Grupa Socjalizacyjna stwarza dzieciom warunki do prawidłowego rozwoju intelektualnego, fizycznego i emocjonalnego. Opieką tą obejmowane są dzieci w wieku od 3 do 18 lat. – *Proponujemy m.in. indywidualną pracę z wychowankiem i jego rodziną, pomoc psychologiczną i terapię pedagogiczną, udział w zajęciach logopedycznych i korekcyjno-kompensacyjnych, możliwość uczestniczenia w Treningu Zastępowania Agresji oraz zajęciach metodą dramy społecznej. Po ukończeniu gimnazjum naszym wychowankom zapewniamy pobyt w grupie usamodzielniania* – wylicza dyrektor PCPR-u. Z myślą o najmłodszych przy ośrodku działa Interwencyjna Grupa Opiekuńcza. Została utworzona dla dzieci od 1 roku życia do 3 lat. Maluchom zapewniona jest całodobowa opieka specjalistyczna. Grupa Wsparcia Dziecinnego z kolei skierowana jest do dzieci od 3 roku życia, którym zapewniana jest częścio-

wa opieka. Jest ona uzupełnieniem tych funkcji rodziny, które nie mogą być prawidłowo wykonywane w określonym czasie i zakresie przez najbliższe im osoby. Przy ośrodku w Michalinie działa również Grupa Interwencyjno-Diagnostyczna i Grupa Wsparcia dla Wychowanków Usamodzielnionych. Pierwsza z nich skierowana jest do dzieci w wieku 7-15 lat znajdujących w sytuacjach wymagających natychmiastowej opieki i interwencji. Druga powstała z myślą o pełnoletnich wychowankach, którzy wkroczyli w dorosłe życie.

Na podobnych zasadach już wkrótce będzie działał Dom Dziecka przy ul. Komunardów w Otwocku. – *Projekt o przekształceniu tego domu w placówkę wielofunkcyjną już wkrótce trafi pod obrady Rady Powiatu Otwockiego* – mówi dyr. M. Woźnicka. Do Integracyjnego Centrum Opieki i Wychowania „13” (taką nazwę będzie nosił Dom Dziecka po przekształceniu) wzorem dotychczasowej działalności trafiać będą również dzieci niepełnosprawne.

W tradycyjnej formie działań będzie nadal trzecia z placówek prowadzonych przez Starostwo Powiatowe – Dom Dziecka przy ul. Myśliwskiej w Otwocku, gdzie przyjazne cztery kąty znalazło 35 podopiecznych.

Sponsor zawsze mile widziany

Poza wychowawczymi aspektami działalności placówek dużym wyzwaniem dla ich kierownictwa jest ich finansowanie. Będące na utrzymaniu władz powiatowych placówki z kasy samorządu mogą liczyć na pieniądze wystarczające jedynie na ich bieżące utrzymanie. Na działania inwestycyjne związane z remontami i modernizacjami obiektów kierownictwo zmuszone jest szukać środków na dwa sposoby: poprzez oszczędne go-

spodarowanie środkami przekazanymi przez władze powiatu i zabieganie o dodatkowe pieniądze u sponsorów. – *Placówki osiągają duże dochody własne tylko dzięki zaradności i aktywności ich dyrektorów, którzy potrafią znaleźć dla swoich podopiecznych sponsorów* – wyjaśnia dyrektor PCPR-u. Z niektórymi otwockie Domy Dziecka współpracują od wielu lat. Placówka przy ul. Komunardów od 1999 roku współpracuje z ING Nationale-Nederlanden, który jest częścią międzynarodowej grupy finansowej ING. Jej celem poza generowaniem zysków wynikających z aktywności biznesowej jest również pomoc społecznościom lokalnym, w których firma działa, a szczególnie pomoc tym, którzy jej potrzebują najbardziej. – *Ta społeczna odpowiedzialność biznesu przejawia się w wielu inicjatywach w całym kraju, m.in. jest to opieka, pomoc finansowa domom dziecka, w tym otwockiemu Domowi Dziecka przy ulicy Komunardów. Od 1999 roku firma przekazała placówce ok. 150 tys. zł. Głównie przeznaczone były one na konkretne cele takie jak: letni wypoczynek dzieci, prezenty gwiazdkowe, zakup sprzętów do budynku. Dodatkowo dzieci zapraszane bywają na imprezy organizowane przez firmę m.in. finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, czy też piknik pracowniczy. Nasi przedstawiciele odwiedzają również dzieci przy okazji Dnia Dziecka, czy też Gwiazdki. Opisanie powyżej działania są częścią szerszego planu pomocy realizowanego w Polsce poprzez Fundację „ING Dzieciom”* – mówi Beata Zduńczyk-Skup, rzecznik prasowy ING Nationale-Nederlanden.

Dzięki sponsorom tylko w Domu Dziecka przy Komunardów udało się wyremontować aneks kuchenny, stworzyć pracownię komputerową i uruchomić siłownię.

Artur Kubajek

Wszystkich zainteresowanych losem dzieci, otwartych na ich potrzeby, gotowych nieść pomoc, Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Otwocku zaprasza do uczestnictwa w wolontariacie.

Wolontariat to ważny element systemu działania placówek opiekuńczo-wychowawczych.

Każda osoba wrażliwa na potrzeby dzieci i zainteresowana pracą wolontariusza uzyska bliższe informacje w Powiatowym Centrum Pomocy Rodzinie w Otwocku – Magdalena Kozicka, Koordynator Zespołu Poradnictwa Rodzinnego, Otwock, ul. Karczewska 37, pok. 6a, tel. 0 22 719 48 10

„Promyk” znów ożył!

W ostatnich dniach czerwca miało miejsce w Otwocku wydarzenie niezwykle. Małżeństwo filmowców zafascynowanych Otwockiem - Maria Wiśnicka i Andrzej Wyrozębski, postanowiło wskrzesić na dwa dni kino „Promyk”.

Jeszcze kilkanaście lat temu w kinie „Promyk” odbywały się seanse, które gromadziły liczną publiczność, szczególną popularnością cieszyły się sobotnie przedpołudniowe seanse dla dzieci. Dzisiaj w sytuacji, gdy gminy nie mogą prowadzić działalności gospodarczej, małe lokalne kina są zamykane, chociaż niektóre z nich udaje się uratować, jak choćby kino „Muza” w józefowskim MOK-u. Obecnie coraz więcej rodzin poszukuje jednak rozrywki kompleksowej wg schematu zakupy-wspólny obiad w fast foodzie udającym restaurację i rodzinny seans filmowy. Ze względu na wysokie koszty wykonania jednej kopii w mniejszych kinach filmy wyświetlane są kilka miesięcy po premierze i są to zwykle kopie mocno zużyte, więc jakość obrazu pozostawia wiele do życzenia. Ryszard Gulczyński w swojej restauracji, mieszczącej się w dawnym budynku kina, zainstalował na czas Mundialu projektor i ekran. To był impuls, który natchnął artystów.

Maria Wiśnicka i Andrzej Wyrozębski postanowili przedstawić w restauracji przy ul. Warszawskiej filmy z własnego dorobku dokumentalnego. Korzystając ze sportowej atmosfery Mundialu zdecydowali się na projekcję dokumentów o polskim boksie. Warto przypomnieć, że autorzy są twórcami promocyjnego filmu o Otwocku. Przy okazji tej produkcji mieli możliwość poznania historii miasta, panującej w nim atmosfery i ludzi związanych z kulturą. Filmem „Kobiety w boksie” w środę 28 czerwca Maria Wiśnicka zaprezentowała temat, który fascynował ją od dawna. Przedstawiła portrety czterech dziewczyn, które dzięki inspiracji braci i ojców odnalazły się w tym bardzo męskim przecież sporcie. Mimo iż boks

kobiecej jest sportem bardzo brutalnym, dziewczyny te potrafiły zachować swoją kobiecość, a ich uroda nie poniosła uszczerbku na skutek licznych pojedynków na ringu. Film był dowodem na to, że pomimo istniejących społecznych i towarzyskich tabu, bokserkom udaje się z sukcesami i radością kontynuować swoją pasję. Jedną z bohaterek, Karolina Michalczuk zdobyła w ostatnich Mistrzostwach Europy złoty medal w wadze 54 kg. Reżyser Maria Wiśnicka nie ukrywa, iż tym filmem zaspokoili jedno ze swoich młodzieńczych pragnień. - Rękawice, z którymi przyszedłem na pokaz, służą mi prywatnie. Kocham boks, regularnie trenuję z moim synem – wyznaje pani Maria.

Drugim filmem wyświetlanym tego dnia był dokument „Prawdziwy symulator” opowiadający o dramacie pięknej dziewczyny cierpiącej na straszną chorobę jaką jest zanik mięśni. Celem dokumentalistów było zapewne pokazanie determinacji, z jaką młoda osoba walczy z odrzuceniem społecznym, trudnościami finansowymi związanymi z kosztownym leczeniem. Najważniejszym krokiem dla usamodzielnienia się dla bohaterki dokumentu stało się zdobycie prawa jazdy. Jednak film pozostawia wrażenie niedosytu, gdyż zabrakło w nim właśnie elementu osiągnięcia celu, czyli zdobycia upragnionego prawa jazdy, przez co wydaje się formą niedokończoną.

Następnego dnia, w czwartek, liczna publiczność przybyła do sali widowiskowej miała okazję uczestniczyć w niezwykle tajemniczym misterium. Widownia wypełniona była egzotycznym zapachem kadzideł, a scenę oświetlono niesamowitym czerwonym światłem. Przy dźwiękach egzotycznej muzyki na scenę wkroczyli wojownicy Muai-Thai (tajskiego boks) z sekcji Eskulap. Młodzi thai bokserzy pod opieką trenera - lekarza Artura Mazika zaprezentowali podstawowe techniki stosowane w tej sztuce walki, charakteryzującej się walką na bliski dystans. Publiczność miała również okazję zobaczyć krótką symulowaną walkę. Pokaz ten choć wielce efektowny, był jedynie wprowadzeniem w nastrój przed projekcją filmu „Mistrzowie ringu”. Ten obszerny dokument był udaną syntezą polskiego boks, jego historii, sukcesów i rozpoznawalnych technik („polski lewy prosty!”). Autorom udało się to dzięki bi-

bliograficznemu przedstawieniu sylwetek najsłynniejszych polskich trenerów i zawodników. W ciągu 45 minut zaprezentowano wielu wielkich polskiego boks, poczynając od Feliksa Stamma poprzez jego wielkich uczniów – bokserów, którzy zdobywali wielokrotnie dla Polski medale olimpijskie, Jerzego Kulej, Zbigniewa Pietrzykowskiego i Józefa Grudnia. Refleksje starszych i statecznych już panów przeplatają się z materiałami archiwalnymi, na których biją oni najlepszych pięściarzy świata. Druga część filmu prezentuje nowe pokolenie polskich bokserów, tych pierwszych, którzy zdecydowali się przejść na zawodowstwo: Andrzeja Gołotę, Darka Michalczewskiego i Przemysława Saletę - mistrzów boks, którzy musieli zaczynać za granicą w Niemczech i USA, gdyż w Polsce boks zawodowy wtedy jeszcze nie istniał.

Wszystkie filmy przedstawione przez Marię Wiśnicką i Andrzeja Wyrozębskiego były już wyemitowane przez telewizję publiczną. Autorzy w swym dorobku mają jeszcze wiele ciekawych obrazów, w tym i fabularnych, które chcieliby zaprezentować kinomanom w dawnym „Promyku”. Mają również plany na przyszłość. - Na razie planujemy kontynuować formę dokumentu sportowego. Chciałbym przygotować materiał o słynnych otwockich ciężarowcach. A w niedługim czasie zamierzam nakręcić fabularny pełnometrażowy film oparty na tragicznej historii Cielecia Perechodnika, otwockiego Żyda – człowieka, który zaprowadził swoją rodzinę na pociąg do obozu zagłady (Nota bene jego ojciec był przed wojną współwłaścicielem otwockiego kina - red.). Do filmu chciałbym zaangażować przede wszystkim amerykańskich aktorów, plenery byłyby oczywiście otwockie. Chciałbym zrealizować produkcję w języku angielskim, dzięki czemu film mógłby zostać wyemitowany w wielu krajach. Przed rozpoczęciem realizacji zwołana będzie konferencja. Nie wykluczam też współpracy z otwockimi aktorami i statystami - zapowiada reżyser Mirosław Wyrozębski.

Twórca wraz z żoną (która jest również reżyserem „eventu” - czyli realizuje duże imprezy i gale) i Ryszardem „Rychem” Gulczyńskim chętnie pomogą w organizacji projekcji autorskich filmów otwockich. Sala i projektor są do dyspozycji. Od nas samych zależy, czy „Promyk” odżyje jako kino eksperymentalne autorskie, prezentujące filmy ambitne i niszowe.

O G Ł O S Z E N I E

VIDEORPORTAŻE

www.henciszfilm.pl,
tel. kom. 0 600 293 393

60 lat Miejskiej Biblioteki Publicznej w Otwocku

Miejska Biblioteka Publiczna w Otwocku została oficjalnie otwarta dnia 15 marca 1946 roku na mocy decyzji ówczesnego Zarządu Miejskiego pismem następującej treści:

**Zarząd Miejski m. i uzdr.
Otwock, dn. 19 marca 1946 r.**

**Otwocka
Obwieszczenie**

Zarząd Miejski niniejszym podaje do publicznej wiadomości, że z dniem 15 marca r.b. została uruchomiona w gmachu Zarządu Miejskiego (budynek administracyjny) Biblioteka Miejska – wejście od ulicy Hożej Nr. 1-sze piętro.

Biblioteka jest czynna : w poniedziałki, środy i piątki od godziny 15-tej do 18-tej i w soboty od godziny 13-tej do 16-tej.

Jednocześnie Zarząd Miejski wzywa wszystkich tych Obywateli, którzy mają u siebie książki z Biblioteki Miejskiej względnie z b. czyteln. Wassercuga, Sławina, i Dr. Centnerszwerowej do jak najszybszego ich zwrotu do Zarządu Miejskiego, pokój Nr 11 Ob. Nadajczyk.

Burmistrz Jan Jobda

Początki działalności były bardzo trudne. Jedno małe pomieszczenie i stopy nie uporządkowanych i nie posegregowanych książek oraz brak niezbędnych sprzętów, mebli i akcesoriów do pracy bibliotecznej to obraz z początków biblioteki. W takich właśnie warunkach rozpoczynała swą działalność Biblioteka Miejska.

Pomimo koniecznych działań organizacyjnych umożliwiono mieszkańcom korzystanie z zasobów bibliotecznych, które do działania było zapewne wielkim utrudnieniem dla pracujących tam pań. Były to: pani Halina Nadajczyk – pierwszy kierownik oraz pani Halina Kapuśniak – długoletni pracownik biblioteki (przepracowała 47 lat w MBP i odeszła na emeryturę w 1992 roku).

Prace przygotowawcze trwały do 1948 roku, a skierowane były głównie na uporządkowanie księgozbioru, który składał się przeważnie ze zbiorów przedwojennych Biblioteki Miejskiej i prywatnych czytelników, zwróconych po wojnie. Niezwykle ofiarnością wykazali się także

mieszkańcy Otwocka przekazując swoje zbiory do nowo tworzącej się Biblioteki Miejskiej. Po ukończeniu prac organizacyjno-porządkowych pierwszy księgozbiór liczył 4.048 woluminów.

Lata 1948 - 1960

W roku 1948 kierownictwo Biblioteki objęła pani Władysława Szuchniewiczowa, a siedzibę Biblioteki od 1949 roku był lokal przy ulicy Kościelnej róg Warszawskiej. Było to pomieszczenie około 20 m², wilgotne i zimne, nie odpowiadające potrzebom takiej placówki. W czasie ostrych mrozów Biblioteka była czasowo zamykana. Mimo to na koniec tego roku, było już zapisanych 598 czytelników.

W roku 1950 Bibliotekę przeniesiono do jeszcze mniejszego pomieszczenia o powierzchni 9 m², które znajdowało obok sklepu PSS przy ulicy Warszawskiej. Pomimo znacznego zmniejszenia powierzchni liczba czytelników pod koniec roku wzrosła o blisko 100, tj. do 688 osób.

W roku 1951 Bibliotekę znowu przeniesiono do nieco większego pomieszczenia, tym razem 12 m², które znajdowało się w hallu kina „Promyk”. Istniała ona tam do 1957 roku. Księgozbiór, w tym czasie powiększył się i liczył już 6000 woluminów, a liczba czytelników podwoiła się i wynosiła 1.291 osób.

Największym problemem ówczesnej Biblioteki był jednak brak pracowników z wykształceniem typowo bibliotecznym. Pomimo tych kłopotów i niedoskonałości Biblioteka starała się rozszerzać swą działalność na inne rejony miasta. I tak, w 1953 roku powstał pierwszy punkt biblioteczny w Świdrze, przekształcony trzy lata później w Filię Nr 1. W 1955 roku powstały następne dwa punkty biblioteczne.

Rok 1957 przyniósł Bibliotece duży istotny wydarzenie: zbiory zostały przeniesione do dużego lokalu o powierzchni 68 m², po ówczesnym Wydziale Zdrowia przy ulicy Warszawskiej 29. Znajdowały się tam trzy pomieszczenia, które pozwoliły na



znaczne rozszerzenie działalności bibliotecznej. W jednym z pomieszczeń uruchomiona została czytelnia pod nazwą Klub Dobrej Książki, której zadaniem było udostępnianie księgozbioru podręcznego oraz czasopism osobom dorosłym. Także w roku 1957 Biblioteka Miejska otrzymała uprawnienia do samodzielnego decydowania o zakupach książek bez pośrednictwa Biblioteki Powiatowej. Należy w tym miejscu zadać sobie pytanie, w co była zaopatrywana Biblioteka do tej pory...? Otóż były to pozycje książkowe o treści zgodnej z linią rządzącej partii o bardzo wymownych tytułach, a to niektóre z nich: „Młoda Gwardia” Aleksandra Fadijewa, „Opowieść o prawdziwym człowieku” Borysa Polewoja, „Jak hartowała się stal” Mikołaja Ostrowskiego, „Traktory zdobędą wiosnę” Witolda Zalewskiego, „O człowieku, który się kulom nie kłaniał” Janiny Broniewskiej, a także, obowiązkowo, materiały Zjazdów Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego oraz wszystkich plenów partyjnych. Półki wypełniały się tomami dzieł Lenina, Marksa, Stalina, Władysława Gomułki, których nikt nie czytał, ale które (z wiadomych względów) musiały znajdować się na eksponowanym miejscu.

W 1957 roku na funkcję kierownika Biblioteki została powołana pani Czesława Strzyżewska. W tym samym roku powstała Filia Nr 2 w Świdrach Wielkich w lokalu po remizie Ochotniczej Straży Pożarnej. Na koniec roku księgozbiór Biblioteki liczył już 13.000 woluminów, a liczba czytelników znowu się podwoiła i wynosiła 2.363 osoby.

W 1959 roku kierownikiem Biblioteki została pani Teresa Lipińska, która pracowała nieprzerwanie na tym stanowisku do chwili odejścia na emeryturę w 1982 roku.

Ryszard Budzynowski

„Ku czci” nie znaczy nudno

27 maja 2006 roku w Szkole Podstawowej nr 5 odbył się festyn z okazji rocznicy nadania naszej szkole imienia Jadwigi Korczakowskiej. Na ten dzień zaplanowano wiele konkursów, na podstawie których wyłoniono Mistrza Szkoły, czyli najlepszą klasę.

Imprezę rozpoczęła dyrektorka naszej szkoły Pani Dorota Zyl, która przywitała wszystkich zgromadzonych, a następnie przedstawiła program zabawy. Na dziedzińcu przed głównym wejściem do szkoły zajął miejsce zespół muzyczny „Fernando”, który cały czas uczestniczył w imprezie. Po kilku rozgrzewających publiczność utworach rozpoczął się pierwszy konkurs festynu prowadzony przez Panią Magdalenę Słomę - nauczycielkę muzyki i języka niemieckiego. Był to konkurs muzyczny, w którym dzieci pojedynczo lub w grupie przy akompaniamencie zespołu „Fernando” śpiewały znane polskie przeboje. Były one na bieżąco oceniane przez jury.

Również przed szkołą Pani Ela Gębusia - nauczycielka świetlicy prowadziła konkurs

tej grze „niewdzięczne” zadanie. Musieli oni przez ponad 2 godziny czekać na uczniów w wyznaczonych przez niego miejscach, m.in. w szatni i przy trzepaku. Tylko autorkom artykułu się upiekło. Mogły sobie siedzieć w bibliotece, a w oczekiwaniu na uczestników gry spoglądać za okno.

A za oknem na nowym boisku szkolnym odbywał się konkurs sportowy prowadzony przez Pana Andrzeja Waltera - nauczyciel WF, którego dzielnie wspierał Pan Piotr Kędzierski - nauczyciel matematyki. To właśnie Pan Kędzierski w zwolnionym tempie biegał po boisku i pokazywał dzieciom, jak mają wykonywać zadania. Drużyny z poszczególnych klas brały udział w różnych formach wyścigu rzędów, m.in. z odbijaniem piłeczki ping-pongowej, z kozłowaniem piłki koszykowej czy napełnianiem butelki wodą przenoszoną przy pomocy pla-

Po zakończeniu części konkursowej, gdy część grona pedagogicznego podliczała punkty uzyskane przez klasy w poszczególnych konkurencjach, przy akompaniamencie zespołu „Fernando” dzieci zaśpiewały trzy utwory pretendujące do miana hymnu naszej szkoły. Następnie po krótkiej dyskotecie zespół teatralny naszej szkoły, kierowany przez Panią Małgosię Trzaskowską - nauczycielkę nauczania zintegrowanego i Panią Monikę Wawer - nauczycielkę klasy zerowej, przedstawił profesjonalnie zagraną sztukę przygotowaną na podstawie scenariusza Zofii Wójcik pt.: „Nie ma tego złego”. Była to żartobliwa opowieść o tym, co by było, gdyby złe postacie z bajek, znudzone ciągłym krzywdzeniem innych, udały się na zasłużony odpoczynek. Bez tych smoków i wilków dobrzy bohaterowie nie mieliby szans ujawnić swojej odwagi, a bajki nie miałyby sensu. W rezultacie przyzywane przez pozostałych złe postacie wróciły do bajek, z których uciekły.



czynek. Bez tych smoków i wilków dobrzy bohaterowie nie mieliby szans ujawnić swojej odwagi, a bajki nie miałyby sensu. W rezultacie przyzywane przez pozostałych złe postacie wróciły do bajek, z których uciekły.

Na zakończenie festynu Pani Dyrektorka ogłosiła wyniki rywalizacji. Trzecie miejsce zajęła klasa 0A, drugie - klasa 5C, a tytuł Mistrza Szkoły i nagrodę w postaci wyjazdu na basen w Józefowie wywalczyła klasa 6B. Festyn przebiegał w wesołej atmosferze, choć na niebie długo gromadziły się ciemne deszczowe chmury. W czasie trwania imprezy nie spadła jednak ani jedna kropla deszczu. Humory dopisywały wszystkim uczestnikom zabawy, zarówno uczniom, jak i rodzicom.

Marzena Wierzycka i Renata Nowicka
nauczycielki SP nr 5



pod hasłem „Pokaż nam swoje mocne strony”. Ukazywał on zalety dzieci uczęszczających do naszej szkoły. Okazało się, że najmniej jest u nas „złotych rączek” i „dobrych organizatorów”. Mamy za to dużo dzieci, które są „dobrymi sportowcami”, „dobrymi uczniami” i „dobrymi przyjaciółmi”.

Z drugiej strony dziedzińca swoje stanowisko miał Pan Arek Królak - logopeda, który zorganizował grę terenową pod hasłem „Portret Patronki”. Rozwiązaniem krzyżówek, które dzieci otrzymywały jako kolejne zadania, były nazwy miejsc, do których należało się udać po odbiór poszczególnych elementów zdjęcia. Zadanie polegało na zebraniu 4 puzzli tworzących portret patronki naszej szkoły - Jadwigi Korczakowskiej. Pan Arek dał nauczycielom pomagającym mu w



stikowych kubeczków. Na drugim boisku Pani Gabrysia Sobczyk - nauczycielka WF i gimnastyki korekcyjnej prowadziła zawody w rzucie do kosza.

W budynku szkoły Pani Beata Kabala - nauczycielka plastyki zorganizowała konkurs plastyczny. Wytypowani uczniowie z każdej klasy wspólnie rysowali ilustrację do wiersza naszej patronki pt. „Po wiosennej burzy”. Piękne prace wykonane przez dzieci podczas tej konkurencji przyozdobiły tablice na korytarzu naszej szkoły. Również w szkole Pani Beata Rozbicka - nauczycielka świetlicy przeprowadziła konkurs wiedzy o Jadwidze Korczakowskiej. Obejmował on zestaw pytań dotyczący szkoły i naszej patronki, krzyżówkę dla starszych uczniów i puzzle do ułożenia dla dzieci młodszych oraz praktyczne sprawdzenie znajomości książek i wierszy naszej patronki. Dzieci odpowiadały, z jaką lekturą kojarzą się im wylosowane przez nie przedmioty, takie jak bułeczka, gwiazdka, królik itp.

„Świdermajerowskie” impresje

Świdermajer – to nieformalna nazwa drewnianego budownictwa powstającego na przełomie XIX i XX w. na tzw. Linii Otwockiej – w Otwocku oraz miejscowościach znajdujących się w jego pobliżu, wzdłuż linii kolejowej od Wawra do Śródborowa.

Twórcą tego stylu budownictwa był Michał Elwiro Andriolli, mieszkający od 1886 r. w osadzie Brzegi nad Świdrem. Znajdujemy w nim elementy tradycyjnego budownictwa mazowieckiego, rosyjskiego i alpejskich schronisk. Główna bryła budynku kształtowana pod wpływem architektury szwajcarskiej. Andriolli wzbogacił formę o werandy i przedsionki zaczerpnięte z architektury rosyjskiej. Dla tego



stylu charakterystyczne są drewniane ażurowe zdobienia werand i ganków, spiczaste zwieńczenia dachów. Nazwę „świdermajer” wymyślił Konstanty Ildefons Gałczyński.

Stary Otwock, którego symbolem jest między innymi architektura w stylu „świdermajer”, odchodził powoli w zapomnienie. Próbcie ocalenia tych miejsc podjęła grupa młodych fotografików. Fotograf i operator filmowy Tomasz Brzostek zaprosił do udziału w projekcie utrwalenia zanikającego stylu kilku przyjaciół. Efektem ich wysiłków jest wystawa zaprezentowana w Muzeum Ziemi Otwockiej. Na wernisaż wystawy 10 czerwca pt.: „Świdermajer” przyszli miłośnicy nie tylko fotografowania, ale również sympatycy Otwocka. Irena Samecka-Der-

O współautorach wystawy:

Andreas Toufexis jest absolwentem Wydziału Fotografii w American College w Atenach oraz Wydziału Realizacji Obrazu Filmowego na Uniwersytecie Śląskim. Drewnianą architekturę Otwocka poznał już kilka lat temu. Teraz postanowił tu powrócić.

Urodzony w Kaliszu **Jack Wodiczko** od lat pracuje jako operator filmowy. W przeszłości publikował wiele fotografii na łamach czasopism ogólnopolskich. Był naczelnym fotografem „Sfery”. Otwock urzekł go niecodzienną historią oraz pozorną ulotnością. **Daniel Kruczyk** jest realizatorem telewizyjnym oraz operatorem. Para się także fotografią. Dwukrotnie otrzymał wyróżnienia na Mistrzostwach Fotograficznych Polski. Związany zawodowo z naukami ścisłymi **Michał Borychowski** i **Dominik Tyralski** są zapalonymi podróżnikami. Efekty ich wspólnych podróży po bezdrożach świata nie raz prezentowano na wystawach fotografii i pokazach slajdów w warszawskich i łódzkich galeriach. Sam Tyralski był kilkakrotnie gościem Muzeum Azji i Pacyfiku w Warszawie.

Mariusz Boguszewski jest z zawodu grafikiem komputerowym oraz autorem przekładów kilku książek poświęconych fotografii cyfrowej. Otwock zna od wielu lat i jest to – jak mówi – przyjaźń odwzajemniona. Pochodzący z Łodzi fotograf i operator **Adam Diehl** przez półtora miesiąca przyjeżdżał do Otwocka o każdej porze dnia i nocy. Widział, jak budzi się i zasypia dzień. Postanowił to uwiecznić.

kacz w ramach podziękowania twórcom wystawy, że zauważyli stary Otwock i podtrzymują ginące wspaniałe tradycje, powiedziała wiersz o Świdrze, a Maria Kościuszko przeczytała teksty o „świdermajerach”.

Anna Sędek

Ottock sprzyja poetom — refleksji ciąg dalszy

Kiedy napisałam do „Gazety Otwockiej” po raz pierwszy stawiając pytanie „Czy Ottock sprzyja poezji?”, traktowałam je jako retoryczne. Świadoma też byłam jego wieloznaczności. Bo „Ottock” to znaczy kto?

Dziś powiem tak: „Ottock sprzyja poezji”. Stałym wszakże punktem programu Klubu „Smok”, w cyklu raz na dwa miesiące, są „spotkania literackie”. Przyjść może na nie każdy, kto jest zainteresowany. Z kolei w Klubie „Proton”, gdzie odbywają się zebrania Stowarzyszenia Twórców i Animatorów Kultury, mają miejsce kameralne spotkania grupy poetów, należących do STIAK-a.

Organizując w kwietniu spotkanie z Łomiankowskim Klubem Literackim, starałam się zadbać przede wszystkim o widownię. Bo piszącym poetom bardzo potrzebny jest odbiorca, słuchacz albo czytelnik. Zatem moje pytanie i taki miało podtekst – czy wśród mieszkańców Otwocka są miłośnicy poezji? Dziś mogę odpowiedzieć sobie – tak. Są. Tylko musi do nich

dotrzeć właściwa informacja. Enigmatyczne hasło „spotkanie literackie” w Informatorze Kulturalnym nie ma mocy przyciągającej. 22 kwietnia sala była pełna, bo udało mi się dzięki kontaktom prywatnym i życzliwości lokalnej prasy zrobić wokół sprawy pewien szum. A spotkanie było interesujące. Takie były odgłosy widowni, składającej się zresztą nie tylko z samych otwockan. Oprócz prezentujących się gości, teksty swoje czytali również poeci otwoccy. Pani Barbara Matysiak, której aforyzmy spotykały się z głośnym aplauzem. Pan Zbigniew Wymysłowski – tradycyjna forma i patriotyczna wymowa jego wierszy wzruszała osoby starszego pokolenia. Zaprezentował również swoje utwory twórca najmłodszy w tym gronie – Bartłomiej Szotbryn. Natomiast panie: Anna Węgiełek, Halina Stelmach i Wanda Murat wzięły udział w konkursie na fraszkę i zostały nagrodzone książkami. Zwyciężył pan Piotr Drzewiecki.

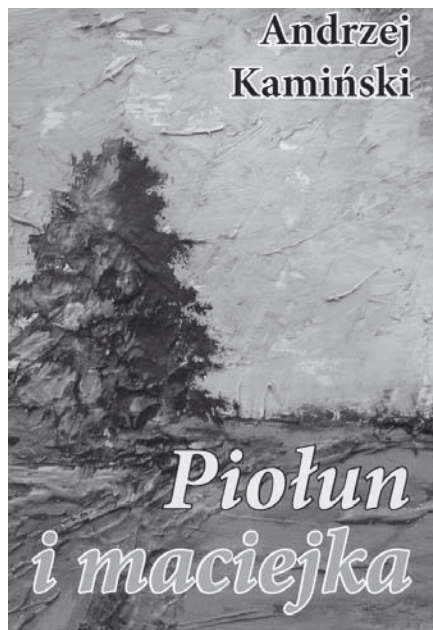
Moja idea, by poeci nawiązywali ze sobą kontakty, otwierali się na inne środowiska i młodsze pokolenia, częściowo się spełniła. Teraz na interaktywnym portalu Łomiankowskiego Klubu Literackiego www.literatura.waw.pl ma już swój profil i zamieszcza tam swoje wiersze Piotr Drzewiecki. Użytkownikiem zaś jest także, jeszcze bez własnego profilu, Bartłomiej Szotbryn, licealista.

Na kolejnym, czerwcowym, spotkaniu literackim w „Smoku” chciałam zaprezentować bliżej indywidualnie dwoje twórców z ŁKL-u. Pierwszą część programu stanowił wieczór autorski Jacka Rostockiego, którego tomik opowiadań, zatytułowany „Serio”, właśnie ukazał się drukiem. W drugiej czytała swoje wiersze Ewa Beata Mościcka. I to spotkanie, tak jak poprzednie, było udane, mimo że widownia była mniej liczna niż dwa miesiące temu (18 czerwca, niedziela, koniec „długiego weekendu”).

Mimo że proza jest trudniejsza do prezentacji, występ Jacka Rostockiego przykuł uwagę. Wbrew obawom autora, słuchano go z wielkim zaciekawieniem, a potem rozwinęła się gorąca dyskusja. Głównie na temat roli literackiego języka, form stylizacji oraz

„Piołun i maciejka”

Pod takim tytułem ukazała się już czwarta książka Andrzeja Kamińskiego, reportera i publicysty „Linii Otwockiej”. Premiera książki odbyła się w piątek 30 czerwca, w restauracji „Zalesin”.



Okładka książki Andrzeja Kamińskiego wydanej przez Wydawnictwo EFEKT

Zaproszonych gości i przyjaciół autor książki witał w gościnnych progach „Zalesina” ubrany w... tradycyjny strój ludowy z regionu kołbielskiego. I zrobił to nieprzypadkowo. Książka Andrzeja Kamińskiego w całości poświęcona jest tematowi wsi mazowieckiej i nierozłącznie towarzyszącej jej od wieków, choć coraz częściej już zanikającej tradycji. Promocji książki towarzyszył akordeonowy koncert duetu absolwentów Akademii

Muzycznej, braci Toporowskich. W ich repertuarze znalazły się zarówno utwory klasyczne, jak i piosenki biesiadne. Na ludowo zaprezentował się również Stanisław Niziołek z Woli Duckiej. Wraz z grupą ubranych w kolorowe stroje ludowe dziewcząt wykonał znane i lubiane standardy weselne.

Magiczny obraz Mazowsza

W książce znajdziemy zbiór 60 reportaży, dzięki którym wybierzemy się w podróż do magicznych miejsc naszego regionu, w większości na co dzień nam nieznaną. Odwiedzimy m.in. Sewerynow, Natolin i Cegłów. Zderzymy się nie tylko z pięknym krajobrazem Mazowsza, ale również spotkamy na swojej drodze ludzi szczególnych. Będziemy świadkami sukcesów i porażek często niezwykle bohaterów reportaży, którzy swoim życiem najczęściej zaprzeczają szarej codzienności. Przykład? Choćby niewidomy człowiek z ogromną pasją oddający się składaniu komputerów lub bracia Wilkowie, którzy swój dom rozświetlają lampą naftową.

Autor w urokliwy sposób przybliży również zanikające zawody. Oddając się lekturze towarzyszymy pracy garncarza, rymarza i zduna. Dotykamy także kultury ludowej. Stajemy się świadkami przemijającej historii, bo książka Andrzeja Kamińskiego to również dokument, który na zawsze zapisze to, co niestety nieuchronnie przemija. Książka naprawdę warta lektury. Gorąco polecam!

Artur Kubajek



Andrzej Kamiński o swojej książce...

Nawet nie wiemy o tym, że w naszym powiecie mamy coś, czym warto się chwalić i co warto promować. Mamy Kołbielszczyznę z wyjątkową tradycją i z wyjątkowymi ludźmi, których warto pokazywać, bo są prawdziwi. To wszystko znajdziecie Państwo w mojej książce.



Fragmety „Piołunu i maciejki” przeczytał zebrany aktor Maciej Pietrzyk.

>>>

funkeji wulgaryzmów w poezji i prozie. Natomiast po wysłuchaniu pięknych „kobiet” wierszy Ewy Beaty Mościckiej jedna z pań uczestniczących w spotkaniu ze wzruszeniem powiedziała: „Jakbym słuchała Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej”. To zdanie mówi samo za siebie. Miły był odbiór także moich wierszy, które na zakończenie wieczoru odważyłam się przeczytać.

Sama zdobyłam też nowe doświadczenia, które rzuciły jeszcze inne światło na sytuację. Otwock sprzyja poezji, ale czy sami poeci sprzyjają sobie nawzajem? To kolejne pytanie retoryczne. Tuż przed rozpoczęciem przekazano mi zaskakujące, ale

znaczące uwagi. Usłyszałam coś, co streściłabym następująco: „Nie może tak być, że tylko Łomianki, i Łomianki. To miejsce dla otwockich poetów.” Zrozumiałam. Być może jest w środowisku otwockich poetów jakiś niedosyt. Ale czy ten żal pod moim adresem powinien być artykułowany? Wróć jeszcze kiedyś do sprawy.

Tymczasem „Łomianki” są otwarte. Dla wszystkich. Wkrótce przyjdzie do Otwocka oficjalne zaproszenie na poetyckie imprezy, planowane po wakacjach. Kochani Otwockcy Poeci, piszcie nowe wiersze i zbierajcie siły. Szykuje się coś bardzo ciekawego.

Maria Kościuszko



Ekolog: W. Sobociński

Cóż chcieć od konia



Leśnik: S. Fiedukowicz

Wojciech Sobociński: Mamy wakacje, dla jednych upragnione i wyczekane, dla innych trochę mniej. Wśród tych „innych” upatrywałbym leśników. Dla Was to chyba czas dość napiętej i wyęžonej pracy?

Sławomir Fiedukowicz: To prawda. W okolicach atrakcyjnych turystycznie, sąsiedztwie aglomeracji miejskich czy też obszarach o wysokim zagrożeniu pożarowym jest to okres zwiększania zadań leśników chroniących przed zniszczeniem obszary leśne.

W.S.: Turystyka i aktywny wypoczynek od lat są funkcją, dla której okolice Otwocka są niemal stworzone. Mam jednak wrażenie, że nie każdy sposób aktywnego wypoczynku jest dla naszych lasów dobry.

S.F.: Oczywiście są dziedziny, które ewidentnie szkodzą przyrodzie, ale są i takie, które na pierwszy rzut oka można traktować jako przyjazne środowisku, ale uprawiane nierozważnie zwyczajnie niszczą las.

W.S.: Można prosić o przykład?

S.F.: Służę uprzejmie. Jazda konna. Dyscyplina wydawałoby się niegroźna. A jednak. Mamy w nadleśnictwie uprawy leśne, głównie w leśnictwie Zbójna Góra w Wawrze, które są niemal doszczętnie stratowane przez konie. I nie trzeba wcale stada ogierów, by zniszczyć świeżo posadzony las. Wystarczy 6-7 galopujących koni, by taką uprawę trzeba było zakładać od nowa. Problem koni dotyczy również dróg leśnych, które są przez nie rozjeżdżane, czasem do tego stopnia, że trudno samochodem przejechać.

W.S. Na leśnych drogach nietrudno spotkać też szaleńców na motorach i quadach. Oni stanowią chyba jeszcze większe zagrożenie?

S.F.: To prawda, sporty motorowe stają się bardzo popularne i niestety w lasach podwarszawskich jest to już plaga. Pojazdy tego typu bardzo mocno ingerują w środowisko leśne i stają się poważnym problemem. One również zdzierają ściółkę do gołej ziemi i niszczą drogi. Kilka tygodni temu na świeżo naprawionej drodze do szkółki leśnej ktoś bezmyślnie robił sobie wiraże na quadzie. W efekcie konieczne jest wezwanie spe-

cialistycznego sprzętu i wyrównanie drogi, bo przez 30-40 cm głębokości dziury nie można praktycznie przejechać samochodem osobowym. Naprawa szkód będzie kosztować kilka tysięcy złotych.

W.S.: Może gdyby ci bezmyślni sportowcy płacili za spowodowane szkody, dotarłoby do nich, że ich hobby niszczy pracę innych ludzi. Bo argument, że niszczą środowisko, raczej do nich nie dotrze.

S.F.: Rzeczywiście dla tych ludzi zapewne jest to wątpliwa argumentacja. Te cztero-kołowe ciągniki wjadą praktycznie wszędzie, wedrą się nawet w najgłębszy zakątek lasu ryjąc ziemię, niszcząc rośliny i płosząc zwierzęta. Mam wrażenie, że dla niektórych właśnie to jest najlepszą zabawą.

W.S.: Nasze lasy są bardzo podatne na uszkodzenia powodowane przez pojazdy. W wielu miejscach siedliska są bardzo suche, a warstwa gleby cienutka. Wystarczy raz przejechać, by zniszczyć procesy glebotwórcze, które zachodzą od dziesiątek czy setek lat. Wiem, że to co powiedziałem może brzmieć zbyt poważnie, ale prawda jest taka, że brak tej cienkiej warstwy gleby uniemożliwia wzrost lasu i konieczne są kolejne długie lata, by przyroda zabiłiła taką ranę.

S.F.: Doskonały przykład na to, o czym Pan powiedział, znajdziemy na Górze Lotnika w Józefowie. To co się tam dzieje, woła o pomstę.

W.S.: Ale jako służba leśna macie dla takich frywolnych sportowców mandaty.

S.F.: Tak, choć złapanie takiego delikwenta wcale nie jest łatwe. Nawet jeśli nasza Straż Leśna rusza w pogoń terenowym samochodem.

W.S.: Quad, z rzadka nazywane wszędolazami, a takie określenie wydaje mi się zdecydowanie lepsze, to nowy problem. Ale w lasach, szczególnie wiosną i latem borykacie się też z innymi zagrożeniami. Szczególnie mam na myśli pożary. Wiadomo, że płomienie niszczą wszystko.

S.F.: Tak, jest to stary i bardzo poważny

problem. Rocznie w nadleśnictwie wybuchają ok. 50-100 pożarów. Na szczęście w tym zakresie mamy dobrze rozwiniętą prewencję. Posiadamy obserwatorów oglądających od świtu do zmierzchu kamerami całą przestrzeń lasów. Są samoloty obserwujące lasy dookoła Warszawy. Mamy dwa gotowe non stop do wyjazdu samochody przeciwpożarowe. Wszystko to daje nam możliwość bardzo szybkiego wykrywania pożarów i gaszenia ich w zarodku.

W.S.: To wszystko musi sporo kosztować.

S.F.: Rocznie są to kwoty rzędu 150 tys. zł na samą ochronę ppoż. Ale mam też inne koszty związane z niefrasobliwością ludzi. Na wywóz śmieci z lasu rocznie z kasy nadleśnictwa wydajemy ok. 60 tys. zł. Zatrudniamy przy tym bezrobotnych. Na szczęście składowisko odpadów w Otwocku przyjmuje śmieci zebrane w lesie po niższych cenach. W przeciwnym wypadku koszty byłyby jeszcze wyższe i nie wiem, czy bylibyśmy w stanie je ponieść, bo odpady zebrane w lesie liczy się nie w kilogramach, lecz w tonach.

W.S.: Liczby są duże, ale podejrzewam, że niepełne. Zapewne nie zawierają w sobie strat wywołanych przez ogień.

S.F.: Racja, są to tylko koszty przeciwdziałania wybuchowi pożarów i ich gaszenia. Straty przyrodnicze w tej liczbie się nie zawierają, a są znaczne. O ile w starszych drzewostanach gruba kora drzew broni je przez gorącym i przeważnie chroni przed śmiercią, to już w drzewostanach najmłodszych często tak nie jest. Cienka, delikatna kora nie jest w stanie zabezpieczyć żywych tkanek przed wysoką temperaturą. Szczególnie, gdy pożar ściółki przesuwają się powoli. Jakiś czas po ugaszeniu takiego pożaru obserwujemy masowe zamieranie drzew. W takich miejscach las trzeba sadzić od nowa. Ale zamarłe drzewa to nie wszystko. W ogniu giną przecież liczne zwierzęta.

W.S.: Czy macie rozeznanie, jakie są przyczyny tych pożarów?

S.F.: Oczywiście. Są one bardzo jednoznaczne i wskazują na ludzką bezmyślność. Praktycznie wszystkie są wynikiem umyślnego lub nieumyślnego podpalenia. Mimo

obowiązującego od 1 marca do 30 września zakazu palenia ognia w lesie, widok człowieka z papierosem w tym okresie nie należy do rzadkości. Niestety zdarzają się również bardziej drastyczne przypadki, jak wypalanie traw tuż przy lesie, palenie ognisk, czy - tak jak to miało miejsce kilka dni temu - biesiadowanie przy grillu. Najmniej zrozumiałym i nie znajdującym żadnego wytłumaczenia jest pożar wywołany w wyniku celowego podpalenia. Nie wiem, po co ludzie to robią, ale nie mam wątpliwości, że trzeba ich karać.

W.S.: A często leśnicy korzystają z możliwości np. karania mandatem?

S.F.: Staramy się przede wszystkim tłumaczyć, dlaczego dany czyn jest naganny. Mandaty wypisujemy w przypadkach skrajnych. Mandaty mandatami, ale wolałbym zwrócić uwagę na nieporuszany przez nas aspekt związany z pożarami. Chodzi o bezpieczeństwo ludzi.

W.S.: To prawda. W rejonie takim jak Otwock, gdzie las i miasto przenikają się, może być to poważnym zagrożeniem.

S.F.: Otóż to. To zabrzmi jak truizm, ale wystarczy jeden niedopałek, by zniszczyć dorobek czyjegoś całego życia. Wiele razy przeżywałem sytuację, gdy pożar docierał do domostw, a przerażeni mieszkańcy pytali, czy już mają się ewakuować, czy jeszcze jest szansa, że ich dobytek nie ucierpi. Dla mnie są to okropne momenty, ale co muszą przeżywać ci ludzie? Nie wspomnę już o wartości, której wycenić się nie da, czyli o zdrowiu i życiu ludzkim. Ale osoba podpalająca las musi pamiętać, że konsekwencje jej czynu mogą być najtragiczniejsze. Warto nad tym zastanowić się wcześniej, zanim pierwsza iskra padnie na ściółkę.

W.S.: Rozmawiamy pod koniec czerwca, ale już po zakończeniu roku szkolnego. Wakacje właściwie zaczęły się na dobre, a las, o którego wykorzystaniu dla celów turystycznych tyle mówimy, objęty został zakazem wstępu. Zakaz wprowadził nadleśniczy. Już dziś słyszałem rozgoryczonych ludzi.

S.F.: Proszę nie sugerować, że przez widzimisię nadleśniczego nie można wchodzić do lasu. I nie ma od tego odstępstw. Ponieważ taka sytuacja zaistniała, nadleśniczy musiał zakazać wstępu, a informację o tym zawisły przy większości dróg wykorzystywanych przez ludzi. Wszyscy, których leśnicy spotkają poza drogami publicznymi przebiegającymi przez las, będą z niego wypraszani.

W.S.: Z ciekawości spytam, jaka jest obecnie wilgotność ściółki w naszych lasach?

S.F.: Wczoraj (27 czerwca) wynosiła ona pod Celestynowem 3%. Sytuacja jest tragiczna. Obecnie mamy po 3-4 pożary lasu w ciągu dnia i są to dość duże pożary, bo przekraczają 0,5 ha.

W.S.: Aż mi ciarki przechodzą po plecach, gdy myślę sobie o naszych "świdermajerach", szczególnie tych stojących pośród lasu. Jak łatwo przy takiej suszy o nieszczęście ludzi, ale i jak łatwo o zniszczenie tych budynków. Będę złośliwy, ale podejrzewam, że są ludzie, którym byłoby to na rękę.

S.F.: Pozwoli Pan, że nie będę tego komentował. Powiem jedynie tyle, że za podpalenie grozi kilka lat więzienia i warto o tym pamiętać.

W.S.: Tak tyle, że złapać sprawcę podpalenia wcale nie jest łatwo.

S.F.: Może w związku z tym warto zaapelować do Czytelników, by reagowali na takie sytuacje. Musimy jako społeczeństwo nauczyć się, że reagowanie na nieprawidłowości czy wręcz przestępstwa nie jest donoszeniem, które jak dobrze wiemy jest w naszym społeczeństwie kojarzone jednoznacznie. Ale warto sobie uzmysłowić, że reagowanie w przypadku podpalenia, czy napotkania osoby wywołującej do lasu śmieci lub inne nieczystości, jest dbaniem o dobro i bezpieczeństwo nas wszystkich.

W.S.: Łatwo powiedzieć, ale gdy spotka się w środku lasu grupę podchmielonych osiłków bawiących się przy ogniu, strach się bać, a co dopiero reagować.

S.F.: Nikt nie namawia Pana do potyczki z takimi "turystami". Ale pamiętajmy, że jest straż leśna, policja, straż miejska i to oni są od tego, by reagować na takie zdarzenia. Tylko ktoś musi te służby poinformować. Mało tego, powinniśmy nie tylko informować, ale również żądać informacji zwrotnej, co w tej sprawie zostało zrobione.

W.S.: Wróćmy na chwilę do turystyki konnej. Pamiętam, kiedyś był taki pomysł, by wytyczyć w naszych lasach szlaki konne, ale w ten sposób, by prowadziły one pasami przeciwpożarowymi. W ten sposób niejako upiekłoby się dwie pieczenie na jednym ogniu. Z jednej strony można spodziewać się mniejszych szkód na drogach leśnych i w uprawach, z drugiej pasy te ciągle byłyby ryte końskimi kopytami, czyli utrzymywane w stanie najbardziej pożądanym.

S.F.: Ten pomysł istnieje od kilku lat, ale nie może doczekać się realizacji. Ustawa o lasach wyraźnie mówi, że nadleśniczy wytycza szlaki dla turystyki konnej. Jednak problem w tym, że pomimo naszej chęci, nie możemy dostrzec woli współdziałania ze strony właścicieli koni czy stadnin. Bo najlepiej byłoby, aby trasy takie wytyczyć zgodnie z potrzebami, a te najlepiej znają osoby najbardziej zainteresowane. Nadleśnictwo podjęło się organizacji spotkania z potencjalnymi zainteresowanymi. Rozesłaliśmy zawiadomienia, ale odzew był znikomy. Na zaproszenie odpowiedziała tylko jedna stadnina z okolic Osiecka. Cała reszta najwyraźniej woli korzystać z lasu w sposób nielegalny...

W.S.: ... i utrudniać życie innym turystom, bo po drodze rozjeżdżonej przez konie, rowerzysta już nie przejedzie, a turysta pieszy też nie będzie zadowolony.

S.F.: Tak, tym bardziej, że na naszym wydumowym obszarze, warstwa gleby jest tak cienka, że zrycie jej do stanu uniemożliwiającego jazdę rowerem jest kwestią przejazdu kilku, kilkunastu koni. Ale to nie wszystko. Od turystyki konnej cierpią również drzewa. Konie niszczą bowiem wystające lub płytko usytuowane korzenie. Wcale nierzadkie są sytuacje, w których tak uszkodzone drzewa zamierają.

W.S.: Czy mamy wysnuć wniosek, że turystyka konna jest złem i nie ma dla niej przyszłości na tym terenie?

S.F.: Daleki jestem od takiego stwierdzenia. Z pewnymi elementami korzystania ze środowiska trzeba się pogodzić. Turystyka konna nie jest turystyką masową, a raczej elitarną. Jeszcze bardziej elitarną rzeczą jest jazda konna po lesie. W związku z tym nie jest to duży problem. Ale jak zawsze, tak i w tym wypadku, potrzebne jest poszanowanie pewnych zasad. Dlatego traktujemy "koniarzy" z szacunkiem, ale wypadałoby, aby także oni mieli podobne podejście do leśników i ludzi preferujących inne sposoby turystyki.

W.S.: Myślę, że warto w tym miejscu dodać, żeby miłośnicy koni nie poczuli się urażeni, że przecież inne rodzaje turystyki też ujęte są w jakieś ryzy. Dla rowerzystów i pieszych wytycza się również szlaki i ścieżki, nie mogą wchodzić wszędzie. Przykładem mogą być rezerваты przyrody, które są w większości zamknięte nawet dla najmniej inwazyjnych sposobów turystyki.

S.F.: Niestety zakazy są łamane. Najlepszym tego przykładem są wspomniane wcześniej quady, leśne ogniska i rozjeżdżające w niektórych samochody. >>>

W.S.: O ogniu, koniach i quadach już mówiliśmy, ale może warto przypomnieć, jakie przepisy dotyczą samochodów.

S.F.: Na całym obszarze kraju od dziesięcioleci obowiązuje zakaz wjazdu do lasu. I tu uwaga, zakaz nie wymaga ustawiania przy leśnych drogach znaków. Po prostu dotyczy obszarów leśnych i już.

W.S.: To jak się ma do tego zakazu możliwość jazdy po ul. Andriollego do Torfów czy Czerwoną Drogą?

S.F.: Ano tak, że są to drogi gminne, czyli publiczne i na nich zakaz nie obowiązuje. Zakaz dotyczy nie oznakowanych dróg leśnych. To samo dotyczy ogłoszonego zakazu wstępu. Oczywiście nie można podchodzić do sprawy bezkrytycznie. W końcu w Otwocku jest wiele domów rozrzuconych pośród lasu. Teoretycznie zakaz uniemożliwiłby dotarcie do wielu z nich, a przecież nie o to chodzi.

W.S.: Miejmy nadzieję, że zakaz niedługo nie będzie konieczny i ruch turystyczny w lasach otwockich wróci do normy. Czy wjeżdżając samochodem w kierunku Torfów lub bunkrów na Dąbrowieckiej Górze można zostawiać samochód w miejscu dowolnym, czy wyłącznie na oznakowanych parkingach.

S.F.: Nie są to parkingi, a jedynie miejsca postojowe. Wytyczyliśmy je wzdłuż dróg publicznych i w zasadzie to na nich powinny zatrzymywać się samochody. Z całą pewnością nie istnieje możliwość parkowania samochodu na drogach odchodzących od ul. Andriollego czy Czerwonej Drogi. Są to już drogi leśne i obowiązuje na nich zakaz wjazdu. Jedyne pojazdy, które mają prawo do tego, by wjechać wszędzie, są pojazdy uprzywilejowane, czyli straże, policji, pogotowia, ale również – i tu ciekawostka – samochody osób niepełnosprawnych.

W.S.: Strasznie rygorystycznie podchodzić do sprawy tego zakazu.

S.F.: Wytlumaczę Panu, dlaczego. Otóż zdarza się, że samochód, wydawałoby się, że niewinnie zaparkowany na bocznej drodze, tarasuje całą drogę. Tym samym uniemożliwia przejazd samochodom służby leśnej, co może ma mniejsze znaczenie, ale również wozom strażackim jadącym do pożaru. Zadaniem leśników jest utrzymanie przejezdności dróg i bezpieczeństwa w lesie. Stąd nasza postawa. Jeśli można, opowiem pewną historię z samochodem tarasującym drogę w roli głównej.

W.S.: Chętnie wysłucham.

S.F.: Przeczyłem kiedyś sytuację, gdy duży pożar lasu zmusił mnie i sześciu strażaków

do błyskawicznego wycofania w bezpieczne miejsce. Wiatr zmienił nagle kierunek i ogień zaczął nas zwyczajnie gonić. Nasze samochody wycofywały się jedyną możliwą drogą, na której stał bardzo ładny i drogi samochód. Niestety rowy po obu stronach drogi uniemożliwiły ominąć go, więc podjęliśmy decyzję, że zepchniemy samochód do rowu. Staraliśmy się robić to delikatnie, ale w konsekwencji samochód dachował i dość mocno się pogiął. W ten sposób mieliśmy wolny przejazd i... sprawę w sądzie. Kierowca zażądał odszkodowania, jednak sąd sprawę oddalił uznając, że to właściciel złamał prawo i szkody naprawi z własnego ubezpieczenia, a my działaliśmy w sytuacji zagrożenia życia ludzkiego.

W.S.: Na zakończenie winien jestem Panu drobne przeprosiny. Wszak to ja wybrałem temat dzisiejszej rozmowy, a wynika z niej, że leśnicy mają na pieńku z turystami konnymi, zabraniają wstępu do lasu, wlepiają mandaty, a jak ktoś źle zaparkuje, to może znaleźć pognieciony samochód w rowie. Jednym słowem źli z Was ludzie. A przecież tak nie jest.

S.F.: Z pewnością nie jesteśmy złymi ludźmi, ale stoimy na straży prawa i dobra wspólnego, którym są lasy. Faktycznie w dzisiejszej rozmowie skumulowało się kilka nieprzyjemnych spraw, z którymi mamy do czynienia. Warto jednak podkreślić, że w lesie, jak wszędzie, obowiązują pewne zasady, a nas powołano m.in. po to, by pilnować ich przestrzegania. Nie jesteśmy służbą powołaną do ograniczania wolności osobistej ludzi. Nikt przecież nie protestuje, że po ulicach jeździ się prawą stroną. Taka jest zasada i dla własnego bezpieczeństwa wszyscy jej przestrzegamy. To samo jest w lesie. A wszystko po to, by las mógł istnieć, trwać i służyć społeczności jak najdłużej i najlepiej. Nam i kolejnym pokoleniom.

W.S.: Na zakończenie warto powtórzyć apel, by informować o dostrzeżonych pożarach, podpalaczach lub osobach wywożących śmieci do lasu.

Nadleśnictwo Celestynów 789-70-03
Straż Leśna 0-500-167-027
Straż Miejska 788-20-15
lub 0-605-219-979
Policja 997
lub 779-40-91 do 96
Straż Pożarna 998
lub 718-16-40



Ekspertsi z uznaniem ocenili prezentację „Alchemików”

Grupa „Alchemik” składa serdeczne podziękowania wszystkim, którzy pomogli jej w wyjeździe do USA:

Prezydentowi Miasta Otwocka
Andrzejowi Szacille,
Dyrekcji SP nr 12 w Otwocku,
Eugeniuszowi Zielińskiemu (PIB „Gwarant”),
Firmie „SKOK”,
Dariuszowi Oskrobie (Zakłady Piekar. „Oskroba”),
Tadeuszowi Litwiniakowi (Toyota Włochy),
Janowi Jaszczukowi (Limapol),
Halinie Parol, Elżbiecie Stąbuszewskiej,
Urszuli Brzozowskiej, Ewie Jaworskiej,
firmie „Kier” Wrzesień-Młynarski Sp. J.

ALCHEMICY *w Ameryce*

- Wszystko zaczęło się od ogólnopolskiego finału Turnieju Destination Imagination – OczyMa Wyobraźni... (a), który odbył się z końcem marca w otwockim Liceum Ogólnokształcącym im. Gałczyńskiego. W turnieju nasi uczniowie w swojej kategorii wiekowej zajęli pierwsze miejsce! – wspomina Violetta Czekajewska, nauczycielka ze Szkoły Podstawowej nr 12. Tym samym drużyna „Alchemików” z „dwunastki” wywalczyła udział w Światowej Olimpiadzie Kreatywności w USA.

„DI – OczyMa Wyobraźni...(a)” to program kreatywnego myślenia i twórczego rozwiązywania problemów w praktyce, opierający się na amerykańskim programie Destination Imagination. Dzieci podczas zajęć uczą się wspólnie rozwiązywać problemy, wykorzystując swoją wyobraźnię i pomysłowość. Efekt nauki sprawdzany jest podczas turniejowej rywalizacji. Startujące w nim drużyny podejmują się realizacji dwóch wyzwań – „Na Już” i „Wyzwanie Drużynowe”. W pierwszym z nich drużyny nie znają zadania wcześniej. Wyzwanie może być słowno-manualne, techniczne, konstrukcyjne lub komunikacyjne. Czas na realizację tego przedsięwzięcia podczas turnieju jest ograniczony (kilka minut). Materiały potrzebne do wykonania zadania są z góry ustalone przez ekspertów. Inaczej jest w wyzwaniu drugim. Uczestnicy turnieju przygotowują się do niego przez kilka miesięcy, by potem przedstawić je przed ekspertami.

Otwoccy „Alchemicy” do rywalizacji stanęli w składzie: Zuzia Laskowska, Asia Czekajewska, Michał Wasilewicz, Kamil Ochmański, Patryk Zwierz, Michał Kozłowski i Sergiusz Kot. Pod czujną opieką Joanny Ćwiek, Doroty Pucyńskiej i Beaty Szczęśniak grupa przygotowała zadanie o charakterze technicznym – musiała zbudować oryginalne urządzenie. Swojemu dziełu nadali nazwę „Jak bumerang...”. Zgodnie z określonymi przez ekspertów kryteriami uczniowie wymyślili i zbudowali „urządzenie dostawcze” podróżujące w obie strony i „urządzenie odbiorcze” wysyłające w cyklu zamkniętym piłki do tenisa stołowego tam i z powrotem. Dodatkowo drużyna włączyła piłki podróżujące w obie strony w sceniczne przedstawienie o czymś lub o kimś, kto wychodzi i wraca.



Ekipa „dwunastki” w komplecie

– Wyzwanie nie było łatwe, ale od czego są kreatywne pomysły drużyny – mówi Violetta Czekajewska. Ostatecznie zadanie „Alchemików” podczas ogólnopolskiego finału turnieju uzyskało wielkie uznanie ekspertów. Wysoką ocenę uczniowie otwockiej „dwunastki” otrzymali także za realizację wyzwania „Na Już”. W sumie wygrali swoją kategorię i w nagrodę otworzyły się przed nimi drzwi do podboju Ameryki.

Wielka przygoda

Zanim jednak grupa wyjechała do USA, dorośli opiekunowie i rodzice musieli niemalże stanąć na głowie, aby zdobyć środki finansowe na pokrycie kosztów podróży. – Nagrodą było tylko prawo do startu w Olimpiadzie. We własnym zakresie musieliśmy zatroszczyć się o pozyskanie pieniędzy niezbędnych do zorganizowania wyjazdu. Gdyby nie sponsorzy i udział własny rodziców, dzieci nie wyjechałyby do Ameryki – mówi V. Czekajewska.

22 maja „Alchemicy” z wielkimi przygodami – nieprzewidziany nocleg w Paryżu – zameldowali się w biurze organizacyjnym Olimpiady. Turniej odbywał się w miasteczku studenckim w Knoxville. W amerykańskim finale wystartowały drużyny z 45 stanów USA, Turcji, Wielkiej Brytanii, Holandii, Danii, Indii, Chin oraz Polski. W sumie w różnych kategoriach rywalizowa-

ło ze sobą ponad 12 tys. uczniów!

Otwocka młodzież ostatecznie zajęła 34. miejsce w swojej kategorii na 50 startujących drużyn. Poza „Alchemikami” nasz kraj na turnieju reprezentowała młodzież ze Szkoły Podstawowej w Wiązownie i prywatnej podstawówki z Miedzeszyna.

– Każdy dzień pobytu był wspaniałą przygodą oraz poznawaniem świata i ludzi. Zawarliśmy dużo nowych znajomości z młodzieżą z różnych stron świata – mówi Joanna Ćwiek. W pamięci młodzieży na zawsze pozostaną ceremonie otwarcia i zamknięcia finałów, które były pełne fajerwerków i pokazów laserowych. – Czuliśmy się jak na wielkim otwarciu olimpiady sportowej – zgodnie wspominają „Alchemicy”.

Poza turniejową rywalizacją grupie udało się wygospodarować 2 dni na zwiedzanie pobliskiej Atlanty. Młodzież mogła zobaczyć siedzibę jednej z największych na świecie stacji telewizyjnych CNN, muzeum Coca-Coli i miasteczko westernowe stworzone na wzór filmowego odpowiednika z „Przemiętło z wiatrem”. Z amerykańską polonią oraz Amerykanami wspólnie bawili się na pikniku w Stone Mountain Park. Dla uczniów otwockiej „dwunastki” pobyt w Ameryce był również doskonałą okazją do „podszlifowania” języka angielskiego. Jak zapowiadają: – W przyszłym roku również starujemy!

Artur Kubajek

Otwock – najciekawszy!

Po raz trzeci sportowa reprezentacja amatorska naszego miasta, dzięki finansowemu wsparciu Urzędu Miasta, wzięła udział w Ogólnopolskim Festiwalu Sportu i Zdrowia w Sierakowie koło Poznania. Głównym organizatorem imprezy – na zlecenie Ministerstwa Sportu – była Krajowa Federacja Sportu dla Wszystkich.

Od 9 do 11 czerwca nasi amatorzy pod sztandarami TKKF „Apollo” rywalizowali z innymi ekipami z całej Polski. Byliśmy najliczniejszą grupą z Mazowsza, które oprócz naszego miasta było reprezentowane przez Warszawę, Mińsk Mazowiecki, Żyrardów, Sierpc, Sieradz i Ostrołękę. Do rywalizacji z Mazowszem stanęły województwa: śląskie, dolnośląskie, wielkopolskie, łódzkie, lubelskie, zachodniopo-

morskie, pomorskie, świętokrzyskie, kujawsko-pomorskie. Ogółem ponad 1000 zawodników złożyło się na ponad 40 ekip!

Podczas ceremonii otwarcia zawodów Otwock prezentował się bardzo okazale. Dzięki wsparciu Gminy i Starostwa nasi zawodnicy wystąpili w jednakowych koszulkach, co skrzętnie odnotowali sędziowie zawodów. Nie tylko wygląd, ale i umiejętności sportowe wyróżniały na-

szych reprezentantów. Startowali niemal we wszystkich konkurencjach sportowo-rekreacyjnych.

W sumie reprezentacja Otwocka zdobyła 113 punktów, co walcie przyczyniło się do zajęcia przez Mazowsze II miejsca w klasyfikacji dzieci i młodzieży oraz III miejsca w klasyfikacji generalnej. Największym jednak osiągnięciem było zdobycie przez TKKF „Apollo” Otwock pucharu, na który czekają wszystkie ekipy. Jest to najbardziej prestiżowe wyróżnienie przyznawane za całokształt sportowej rywalizacji. Jeszcze nigdy w historii tych zawodów żadna ekipa z Mazowsza nie otrzymała takiej nagrody. Przyznanie nam pucharu „Dla najciekawszej ekipy” cieszy więc nas szczególnie i napawa dumą. Naszym niematerialnym sukcesem była integracja zawodników z całego po-



wiatu, którzy wystąpili razem w barwach TKKF „Apollo”. Do zobaczenia za rok!

Nasze osiągnięcia

Tenis ziemny – II i III miejsce – Dariusz Miasek, Dariusz Zakrzewski

Tenis stołowy – I miejsce – Adam Marczak

Ringo – I miejsce – Grzegorz Szyszka

Szachy – I i II miejsce w kat. dorosłych – Jarosław Wolski, Kacper Pąciński, I i II w kat. młodzieży – Marcin Dobrowolski, Kornel Wolski

Pływanie – III miejsce – Dariusz Niebalski

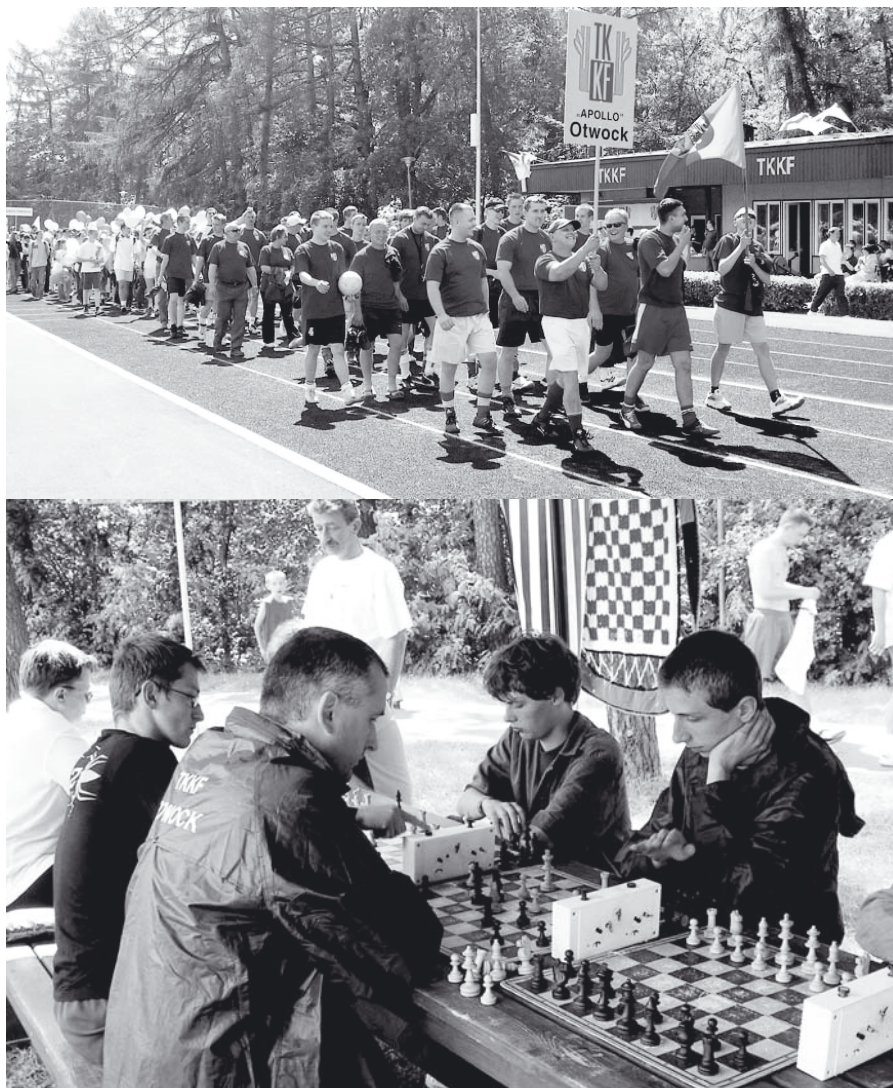
Bieg sztafetowy – II miejsce – Kamil Łukasik, Łukasz Pydyniak, Tomasz Szoszman, Amadeusz Witak

Koszykówka – III miejsce – Monika Rosłon, Łukasz Kamieniak, Robert Kasprzak, Bartłomiej Skoczny, Arkadiusz Zapas, Przemysław Kusak, Radosław Małkowski

Siatkówka – III miejsce – Kamil Łukasik, Tomasz Szoszman, Grzegorz Szyszka, Michał Wysmulek, Łukasz Pydyniak, Jacek Piwowarczyk, Amadeusz Witak

Piłka nożna – V miejsce – Jacek Borzuta, Marcin Chmielewski, Daniel Niziołek, Artur Gniadek, Mariusz Łukomski, Paweł Skoczek, Piotr Bąk, Artur Hagno.

Ryszard Mysliwski



25 lat „Grymusia”

24.06.2006 r. w Przedszkolu Nr 16 „Grymuś” odbył się festyn rodzinny połączony z jubileuszem 25-lecia placówki.



A działo się naprawdę wiele. Uroczystość zaszczytli swoją obecnością: Prezydent Miasta Otwocka – Andrzej Szaciłło, Wiceprezydent Miasta – Robert Mroczek, Przewodniczący Rady Powiatu –

Krzysztof Szczegielniak, Dyrektor Oświaty Miejskiej – Robert Rataj, dyrektorzy otwockich przedszkoli i byli pracownicy placówki oraz proboszcz parafii św. Wincentego á Paulo – ksiądz Bogusław Kowalski. Zaproszeni goście mieli możliwość obejrzenia krótkich programów artystycznych na „ludową nutkę” w wykonaniu poszczególnych grup. Skoro obchodziliśmy urodziny, musiał być oczywiście tort i gromkie „Sto lat”. Wszyscy obecni na 3-4 zdmuchnęli świeczkę, a następnie w niebo poleciał bukiet 25 balonów obwieszczając całemu miastu, że przedszkole kończy 25 lat. Oficjalną część festynu zakończył uroczysty polonez w wykonaniu dzieci, poprowadzony przez panią Dyrektor Małgorzatę Olszową i pana Krzysztofa Michalskiego, wzbudzając zachwyt gości.

Następnie na wszystkich zebranych czekała moc piknikowych atrakcji. Można było skosztować rarytasów „grymusiowej” produkcji, czyli baby ziemniaczanej, kromki wiejskiego chleba z pysznym smalcem i ogórkiem kiszonym oraz specjałów z grilla. Aby każdy poczuł się syty, do wyboru były także ciasta, lody, cukrowa wata, soki, herbata, kawa. Dzieci z rodzicami miały okazję do wspólnych zabaw i miłego spędzenia czasu na terenie przedszkolnym. Przed odejściem każdy mógł obejrzyć kącik regionalny i dokonać krótkiego wpisu do kroniki przedszkolnej. Dopisała też pogoda. Było uroczystość, wesoło i rodzinnie.

Nauczycielka Joanna Jędrych

Otwarte serca i drzwi

Popołudnie 11 czerwca w „Domu Otwartych Serc” Caritas było miejscem radoznego świętowania. Na ten dzień Diecezjalna Caritas w otwockim Centrum Interwencji Kryzysowej postanowiła uroczystie celebrować święto patrona – Św. Brata Alberta.

Na początku ks. Krzysztof Ukleja – Dyrektor Caritas Diecezji Warszawsko-Praskiej, odprawił mszę świętą, po której przystąpiono do rodzinnego świętowania. Na licznych stoiskach gastronomicznych można było znaleźć coś smacznego, a wybór

był trudny - między kielbasą i kaszanką z grilla, bigosem, smalcem i ciastami. Przebojem były pączki od „Bliklego”. W imprezie udział wzięło wielu artystów z Otwocka i Warszawy. Największą frekwencję zapewniła Majka Jeżowska, której występ



Podaruj uśmiech!!!



Adam Bąba jest wspaniałym chłopcem, który choruje na zaburzenia nerwu błędnego, co powoduje poważne kłopoty z koordynacją ruchów, a zwłaszcza z utrzymaniem pionu. Adam wymaga stałej opieki lekarskiej i przyjmowania drogich leków. Chłopca wraz z bratem wychowuje samotnie matka, której nie stać na zakup tak drogiego sprzętu.

Wzywamy ludzi dobrej woli o pomoc i szansę dla Adama, aby jego życie i zdrowie uległo znacznej poprawie. Ratunkiem dla Adama jest wszczepienie stymulatora nerwu błędnego, który kosztuje 45.000 PLN.

Fundacja na Rzecz Osób Niewidomych i Niepełnosprawnych „Pomóż i Ty”
81-535 Gdynia, ul. Płocka 5A,
tel./fax (058) 663-81-41

Nr konta, na które prosimy dokonywać wpłat:
Millennium
63 1160 2202 0000 0000 2920 6273
z dopiskiem „Stymulator dla Adama”



przyciągnął tłumy małych i dużych fanów. Na scenie gościli różni wykonawcy zarówno ci z muzyką lekką, łatwą i przyjemną, jak i ci, którzy śpiewali popularne arie operetkowe. Przebojem była również aukcja dzieł sztuki prowadzona przez ks. Bogusława Kowalskiego. W organizację festynu zaangażowało się wielu ludzi, szczególną pomoc okazała parafia św. Wincentego a Paulo, przygotowując stoiska gastronomiczne i loterię fantową.

K.G.

Zbudowaliśmy dom na skale

Upalne niedzielne popołudnie (25.06) w parafii św. Wincentego a Paulo upłynęło pod znakiem rodzinnego świętowania. Hasłem tegorocznego festynu był apel Ojca świętego Benedykta XVI, wypowiedziany do młodzieży zebranej na Błoniach w Krakowie: „Budujmy dom na skale”. I uczestnicy parafialnego pikniku zbudowali go.

Pomysłodawcą budowli był ks. Mariusz Lech, który wspólnie z fachowcami - architektami opracował plany budowy i nadzorował powstawanie domu. Dzieci i rodzice aktywnie uczestniczyli w tym procesie. Jedni malowali styropianowe cegły, drudzy wycinali i malowali dachówki, a jeszcze inni sklejali i malowali okna. Atrakcją była ustawiona nieopodal miniparka, do której można było wejść i zrobić sobie pamiątkowe zdjęcie. Jak zwykle sprawna organizacja pozwoliła zadbać o wszystkich uczestników. Można było pokrzepić się pierogami, bigosem, kielbasą i kaszanką z grilla, a jak jeszcze było mało - to spróbować pięciu rodzajów smalcu, na deser zaś „zasłodzić się” ciastkami w ilościach i rodzajach, o jakiej mogą pomarzyć cukiernie, i ochłodzić przy napojach i lodach. Po tym maratonie kulinarnym odważni sprawdzili w punkcie medycznym, co z ciśnieniem i poziomem cukru.

Oprócz strawy duchowej było też coś dla ducha - przy stoisku z książkami wydawnictw katolickich i Uniwersytetu Trze-

ciego Wieku. Tak przygotowani mogliśmy podziwiać występy zaproszonych artystów. Na estradzie piknik rozpoczęła parafialna schola „Deo”, następnie zaprezentowali się uczniowie ze szkoły muzycznej Agnieszki Michalczyk. Kolejnym punktem programu był konkurs wiedzy religijnej, a po nim scenę opanowała piosenka biesiadna w wykonaniu chóru „Lira” z akordeonowym akompaniamentem L. Barszczewskiego. O 19 rozpoczęła się aukcja przedmiotów podarowanych na licytację. Najciekawszy bój toczył się o piłkarską koszulkę aktualnych Mistrzów Polski - „Legii” z podpisami zawodników, nie mniej pasjonująca licytacja towarzyszyła innym przedmiotom. Wakacyjny charakter podkreślił swoim występem zespół



„Strefa Ciszy”, który rozkołysał publiczność znanymi piosenkami żeglarskimi. Dużym powodzeniem cieszył się konkurs karaoke. Z braku czasu trzeba było zredukować czas występu i ilość zawodników aby na koniec wystąpiła grupa muzyczna ze Starych Babic pod nazwą „Formacja Mariana”. Skoczne i znane melodie zachęciły wielu uczestników do tanecznych płaśw. I tak o 22. piknik dobiegł końca. Pojeśliśmy, popiliśmy, potańczyliśmy i wróciliśmy radośni do domów, a następny festyn już tuż, tuż!

Krzysztof Gralik



Podniebne widowisko

Już po raz 11 miłośnicy lotnictwa spotkali się na Międzynarodowym Pikniku Lotniczym w Góraszce. Podczas dwudniowej imprezy powietrzne ewolucje oglądało w sumie ponad 70 tys. osób.

Tegoroczny Piknik w Góraszce był wielką gratką dla fanów akrobacji lotniczych. Uczestnicy imprezy mogli obejrzeć w akcji samoloty o parametrach technicznych umożliwiających wykonywanie manewrów nieosiągalnych przez inne statki powietrzne. Za sterami tych maszyn zasiedli piloci wyczynowi, których brawura i szalone pomysły zapierały dech w piersiach.

cznienie możliwości technicznych tej maszyny (340 koni mechanicznych, przeciążenia do 10 G, max prędkość ponad 450 km/h) i umiejętności pilota sprawiły, że na ziemi uczestnicy imprezy mogli przeżyć niezwykle podniebne widowisko. Poza akrobacjami samolotowymi Hannes Arch zaprezentował skok ze spadochronu, zwany basejumpingiem. Skok ten jest uznawany za bardzo niebezpieczny, ponieważ otwarcie spadochronu następuje na wysokości 100 metrów nad ziemią, czyli 700 metrów niż niż tradycyjnie.

Wielkie emocje publiczności zagwaran-



cyjnego dwupłatowca Grumann G-164 Ag. Grupa Scandinavian Airshow, której liderem jest Hollander, kultywuje prawie stuletnią tradycję powietrznej gimnastyki akrobacyjnej. Dyscyplina ta narodziła się zaraz po pierwszej wojnie światowej, kiedy to zdemobilizowani piloci próbowali zarabiać na życie zabawiając publiczność spektakularnymi podniebnymi wyczynami. Hollander popisywał się również na dwupłacie Pitts 2B Special, którym wykonał pokaz sky-writingu, czyli akrobacyjnego pisanie.

Podczas tegorocznego spotkania w Góraszce nie zabrakło również polskiego akcentu akrobacyjnego. Za sterami Extry 300L figury na niebie kreślił Robert Kowalik, wielokrotny mistrz Polski w akrobacji lotniczej, a zespołowe pokazy zaprezentowały „Białe-Czerwone Iskry” oraz grupa akrobacyjna „Żelazny”. Miłośnicy lotnictwa mogli również podziwiać na ziemi i w powietrzu old-timery



Niekwestionowaną gwiazdą tegorocznego Pikniku był austriacki pilot akrobacyjny Hannes Arch, latający w barwach Red Bull Acro Team. Swoją talent zaprezentował za sterami samolotu Edge -540. Połą-

tował również Jacob Hollander wraz z grupą The Sky Cats. Razem wykonali niezwykle niebezpieczne pokazy wing-walkingu, czyli chodzenia w trakcie lotu po skrzydłach specjalnie przebudowanego akroba-



foto. A. Kubejek

awiacji, takie jak Klemm Kl 35D, North American T6 Texan, czy Tiger Moth. Atrakcją był również śmigłowiec Bell 407, charakteryzujący się wysokim komfortem podróży. Podziwiany w Góraszce egzemplarz jest jedyną w Polsce latającą maszyną tego typu. Wielkie emocje wzbudził również pokaz śmigłowców Lotnictwa Wojsk Lądowych. Grupy pilotów na śmigłowcach Mi-24D zaprezentowali piloci z 49 Pułku Śmigłowców Bojowych z Pruszcza Gdańskiego.

Nie mniejsze atrakcje czekały na uczestników imprezy na ziemi. Wielką gratką dla fanów militariów był rekonstruowany lekki czołg 7-TP, sława kampanii wrześniowej. W Góraszce realia życia żołnierzy walczących w II wojnie światowej przybliżyły grupy rekonstrukcyjne Airbor-



ne, Normandia 1944 oraz Stowarzyszenie Rekonstrukcji Historycznej Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Krakowskie Muzeum Lotnictwa Polskiego zaprezentowało kolekcję modeli polskich samolotów z okresu II wojny światowej. Dużym zainteresowaniem cieszył się Messerschmitt Bf – 109G-6, który produkowany w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy zapisał się w historii II wojny światowej jako największy podnieb-



ny przeciwnik aliantów. Prezentowany w Góraszce egzemplarz należy do Fundacji „Polskie Orły”. Został wydobyty w 1999 roku z dna jeziora Trzebuń, do którego spadł

dukowanych w latach 1930 – 1970 oraz tematyczno-retrospektywną wystawę Fiata z okazji 85. rocznicy obecności tego koncernu na polskim rynku.



prawdopodobnie po awarii silnika. Zachował się w dobrym stanie, włącznie ze śladami powłoki lakierniczej, silnikiem i elementami wyposażenia. Maszyna ta została uznana przez Fundację Messerschmitta za jeden z najlepiej odrestaurowanych samolotów tego typu na świecie.

Organizatorzy nie zapomnieli również o miłośnikach motoryzacji. W Góraszce można było podziwiać najstarszy z zarejestrowanych w Polsce samochód REO rocznik 1908, wystawę aut sportowych wypro-

Wzorem lat poprzednich podczas tegorocznej edycji imprezy nie zabrakło atrakcji dla dzieci. Najmłodsi uczestnicy Pikniku mogli oddawać się zabawie w wesołym miasteczku. Dzieci mogły również poznać prawa rządzące przyrodą podczas pokazów naukowych zorganizowanych przez grupę „Mad Science”.

O dobry nastrój zadbał zespół „Braxton” i sprzyjająca imprezie lotnicza - czyli słoneczna pogoda. Do zobaczenia za rok!

Artur Kubajek

Turniej Miast Bliźniaczych w Lennestadt

W dniach 2 - 5 czerwca br. w Lennestadt odbyła się międzynarodowa impreza – Turniej Rekreacyjny Miast Bliźniaczych, na który została zaproszona 20-osobowa reprezentacja otwockiej młodzieży z opiekunami: Anną Zakrzewską, Izabelą Lech i Tadeuszem Popisem oraz delegacja z Urzędu Miasta Otwocka, w skład której wchodził: wiceprezydent Mariusz Strawiński, radny Miasta Otwocka Marek Margielski oraz pracownik Biura Rady Miasta Elżbieta Lesiak.

Obok Otwocka w turnieju udział wzięły reprezentacje z miast: Lennestadt – Niemcy, Kirchundem – Niemcy, Houplines – Francja i Cervera – Hiszpania. Zawody zostały podzielone na dwa etapy – pierwszy obejmował turniej halowy „Gra bez Granic”, gdzie drużyny mogły się wykazać w różnego rodzaju konkurencjach zręcznościowych (przeciąganie liny, strzelanie i obrona bramek, test wiedzy z zakresu Mistrzostw Świata w Piłce Nożnej), drugi etap – turniej piłki nożnej pod hasłem „Świat Gości u Nas”.

Nasza reprezentacja zdobyła dwa puchary – złoty i srebrny! Nie była to jed-



Uroczyste otwarcie i odśpiewanie hymnów przed zawodami halowymi



Oficjalne powitanie w ratuszu w Lennestadt



Wręczenie pucharów po meczach piłki nożnej

nak rywalizacja, jak w przypadku innych zawodów sportowych, tylko fantastyczna zabawa, nawiązanie nowych znajomości oraz pogłębianie więzi partnerskich.

W ramach pobytu w Lennestadt otwocka młodzież została zaproszona na imprezy zorganizowane przez naszych przyjaciół z Niemiec: „Rock am Rasen – Rock na Trawie”, wieczorek taneczny z okazji Święta Sportowego w dzielnicy Lennestadt – Le Bonzel oraz „Euro- Party” – dyskotekę połączoną z poczęstunkiem dla miast, biorących udział w turnieju w Lennestadt.

Serdecznie dziękujemy organizatorom turnieju za zabawę i wspaniałe chwile, które mogliśmy przeżyć podczas tego wyjazdu. Z przyjemnością powtórzylibyśmy to spotkanie, tym razem w Otwoku.

Izabela Lech

Odrębną relację z wyjazdu przygotowali harcerze (czytaj w numerze)



Spotkanie chórów w Lennestadt

15 czerwca odbył się kolejny wyjazd naszego chóru „Otwockie Skowronki” do Lennestadt. Po wielogodzinnej podróży zostaliśmy bardzo serdecznie przywitani w Grewenbruck, a następnie udaliśmy się do zaprzyjaźnionych już rodzin. Nasze kontakty i przyjaźnie trwają już wiele lat i nadal zawiązują się nowe. Wśród atrakcji, które nas spotkały, był wyjazd do miasta Ludenscheid, z interesującym muzeum, oraz szalona zabawa w Panorama Park.

Ważnym punktem naszego wyjazdu była wizyta w Urzędzie Miasta i udział naszego chóru w Festiwalu. W niedzielę odbyła się msza św. wzbogacona polsko-niemieckimi pieśniami, wykonanymi przez nas oraz chór „Wesołe Wróbelki”. Czas spędzony w Lennestadt minął bardzo przyjemnie, ale szybko. Cieszymy się, iż mieliśmy okazję kolejny raz odwiedzić naszych przyjaciół. Serdecznie dziękujemy Urzędowi Miasta jako organizatorowi tej niecodziennej wyprawy.

Agata Kwiatkowska



„Rok Sławy”

Patrząc na Panią Sławę Przybylską wiotką, eteryczną, uśmiechniętą, śpiewającą głosem jak dzwon trudno uwierzyć, że robi to od pięćdziesięciu lat. Pięćdziesiąt lat to kawał życia, to pół wieku! Niewiarygodne jak to się ma do pani Sławy, mieszkającej od kilku lat wraz z mężem w Otwocku. Jednak zaproszenie na koncert nie pozostawiało cienia wątpliwości: „Pięćdziesiąt lat w służbie sztuki”.

Inauguracja złotego jubileuszu - „Roku Sławy” miała miejsce w karczewskim kościele pw. Świętego Wita 11 czerwca 2006 r. Jak przystało na taką uroczystość nie obyło się bez okolicznościowych przemówień. Przed koncertem głos zabrali przedstawiciele władz miasta Karczewa, a po koncercie gospodarz miejsca – ksiądz prałat Wiesław Nowosielski, który niezwykłym zbiegiem okoliczności pochodzi, tak jak pani Sława, z Międzyrzecza Podlaskiego. Odczytano także listy gratulacyjne skierowane na ręce jubilatki od prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego oraz marszałka Adama Struzika.

Na piękny koncert „Modlitwy poetów” w wykonaniu Sławy Przybylskiej oraz Janusza Tylmana (akompaniament i opr. muzyczne) złożyły się wiersze wielu wybitnych poetów, między innymi J. Kochanowskiego, E. Brylla, Św. Franciszka z Asyżu, Cz. Miłosza oraz księży: P. Heintscha i J. Twardowskiego. Wszystkie wiersze otrzymały stosowną oprawę muzyczną autorstwa wielu kompozytorów, a do kilku wierszy muzykę skomponowała Janusz Tylman, znany widzom telewizji z programu „Śpiewające fortepiany”.

Koncert był piękny, wzruszający, a jego głębię powiększała nastrojowa scenografia karczewskiej świątyni. Przy okazji odśpiewanej poezji przez panią Sławę Przybylską odbyło się kilka interesujących recytacji wierszy w wykonaniu uczennic karczewskiego gimnazjum im. B. Prusa, a także gościa spotkania - aktora Wojciecha Siemiona. Narrację wspólnie z Janem Krzyżanowskim poprowadziła Monika Białek z TV Plus Warszawa.

W imieniu zespołu redakcyjnego „Gazety Otwockiej” składamy Szanownej Jubilatce życzenia wielu lat pracy twórczej, zdrowia i nieustających sukcesów.

Barbara Dudkiewicz



Wernisaż wystawy Magdaleny Dąbały

„Dopiero podpłóńce” to tytuł interesującej wystawy malarstwa Magdy Dąbały, której wernisaż odbył się 24 czerwca w Muzeum Ziemi Otwockiej. Ekspozycja zawiera prace przygotowane na zakończenie studiów licencyjnych i magisterskich młodziutkiej mieszkanki Józefowa.

Poproszona o wyjaśnienie intrygującej nazwy wystawy panna Magdalena zdradziła, że wyraz „podpłóńce” może znaczyć miejscowość pod Toruniem albo cokolwiek innego – zależnie od intuicji odbiorcy, kluczowy natomiast jest wyraz „dopiero”, w którego treści mieści się nadzieja na kontynuację, w tym przypadku drogi twórczej i zainteresowań. Igraszki słowne korespondowały z tematyką prac wykonanych akrylami na papierze. Martwe natury wzięte pod lupę, postaci ludzkie, kolaże – wszystko ukazane z dużą pieczołowitością, ale i rozmachem. Artystka nie boi się dużych formatów, a jej autoportret zajmuje niemal całą ścianę Muzeum.

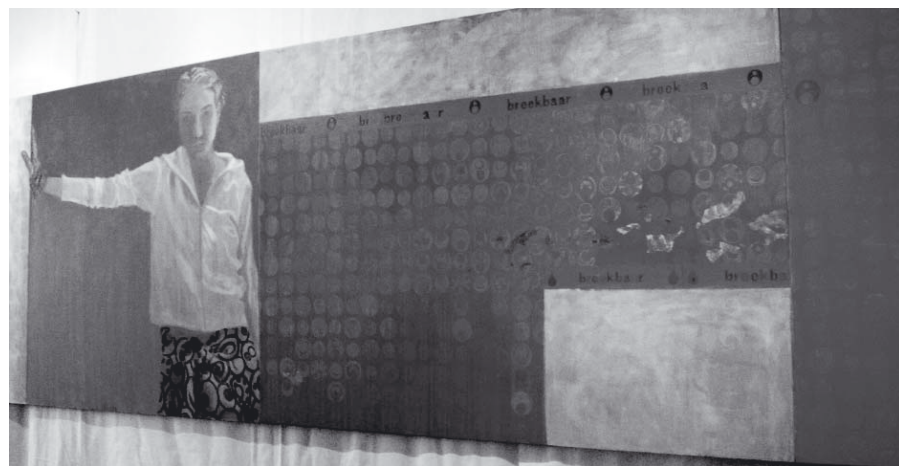
Pierwsze słowa ceremonii otwarcia należały do autorki wystawy, która podzięko-

wała za jej przygotowanie rodzicom, bratu oraz OCK ze szczególnym uwzględnieniem kustosa Muzeum Sebastiana Rakowskiego. Spotkanie uświetnił krótki występ gitarowy ojca malarki – Krzysztofa Dąbały oraz skrzypcowe fragmenty Bacha i Dworzaka w wykonaniu Michała Piotrowskiego. Pięknie brzmiała dobra muzyka w leśnym oto-

czeniu „Soplicówki”, a szampan i soczyste truskawki smakowały jak nigdy. „Jestem dumny z córki jak cztery pawie” – powiedział wzruszony ojciec i naprawdę – trudno się mu dziwić.

Ewa Banaszekiewicz

Autorka wystawy jest również bohaterką „Galerii Otwockiej” na str. 52



fol. E. B.

Sztuka musi być wielka

W ogrodzie gościnnej restauracji „Zalesin” 22 czerwca po południu zgromadzili się chętni wysłuchania wykładu prof. Franciszka Starowiejskiego. Spotkanie było zorganizowane przez panią Grażynę Śięko w ramach Mazowieckiego Centrum Kultury i Sztuki.

Przybyłych powitał prezydent A. Szaćiło. Bohater spotkania w otoczeniu swoich dzieł opowiadał o roli sztuki we współczesnym świecie i własnych doświadczeniach w jej odbieraniu i tworzeniu. Na prośbę zebranych Mistrz przytoczył parę anegdot i kulis powstania niektórych wystawio-



fol. K. G.

Franciszek Starowiejski w Otwocku



fol. K. G.

nych plakatów. Spotkanie przedwcześnie zakończyły komary, które licznie przybyły na spotkanie i skutecznie odstraszyły spragnionych dalszych wywodów prof. Starowiejskiego. Na zakończenie, za namową uczestników, mistrz zaprezentował swój znany podpis. Mogliśmy również podziwiać sprawność artysty, który w ciągu paru minut narysował otwocką Nike.

Krzysztof Gralik

Członkowie i sympatycy Towarzystwa Przyjaciół Otwocka w ramach swoich cyklicznych spotkań obejrzały dwa filmy autorstwa Marii Wiśnickiej i Andrzeja Wyrozębskiego. Projekcja odbyła się w Muzeum Ziemi Otwockiej.

Tak liczna widownia dawno nie zasiadła w gościnnych salach Muzeum Ziemi Otwockiej. Na sobotnie spotkanie (1 lipca) przybyło ponad 50 osób. Spotkanie rozpoczęło się od projekcji filmu „Tradycja i współczesność Otwocka” - artystyczno-promocyjnej produkcji, której realizacja była możliwa dzięki połączeniu twórczej inicjatywy samorządu z ekonomiczną energią firm prywatnych.

Drugi z wyświetlonych filmów - „Julia Pitrote” to dokument poświęcony kobiecie, której twórczość najbardziej znana jest w Brukseli i francuskiej Marsylii. Opowiada on o losach polskiej Żydówki urodzonej w Końskowoli pod Puławami, która zrobiła światową karierę jako artysta fotografik. W filmie m.in. zamieszczono zdjęcia z tragicznych dni „pogromu kieleckiego” w roku 1946. Przypadająca w tym roku okrągła, 60. rocznica tych wydarzeń nadała filmowej projekcji w Otwocku głębszy wymiar.

Filmowe spotkanie z Otwockiem

Zaprosili nas...



fol. A. K.

Lipcowe spotkanie zakończyło się plenerowym akcentem na tyłach Muzeum. Przy sprzyjającej letniej pogodzie i w otoczeniu otwockich sosen, uczestnicy spotka-

nia wspólnie grillowali do późnych godzin wieczornych, oddając się długim dyskusjom na temat życia naszego miasta.

Artur Kubajek

Zamach sprzed stu lat

Wkrótce minie setna rocznica wydarzenia, które wstrząsnęło nie tylko ówczesnym Otwockiem, ale również miało znacznie szersze reperkusje. Jego negatywnym bohaterem, a jednocześnie ofiarą, stał się rosyjski generał Andriej Nikołajewicz Margrafskij, właściciel stylowej willi w Otwocku na końcu ulicy Glinieckiej. Willa służyła mu jako letnie mieszkanie.

Margrafskij był szefem żandarmów na terenie Królestwa Polskiego. Swoje stanowisko traktował w sposób odpowiedzialny, wykraczający poza stereotyp rosyjskiego ciemiężcy. Był człowiekiem inteligentnym i wykształconym. Korzystał z informacji swoich agentów. Biegłe władał językiem polskim, interesował się polską literaturą. W kontaktach nieoficjalnych był uprzejmy i przyjacielski. Nic dziwnego, że nawiązał liczne znajomości we wpływowym kręgu polskich, również w środowisku literackim i artystycznym. Szczególnie bliska zażyłość – niektórzy uważali, iż nawet zbyt bliska – łączyła go z Gabriellą Zapolską. Autorkę „Moralności pani Dulskiej” zainspirowała złożona osobowość rosyjskiego oficera, stając się pierwowzorem jednej z postaci dramatu „Tamten”. Ponadto Margrafskij osobiście znał mentalność, słabości i dążenia Polaków. Jednocześnie posiadaną wiedzę chciał najpełniej wykorzystać do umacniania carskiego imperium. W „Pietersbuskich Wiadomościach”, będących pismem liberalnym, występował przeciw polityce przymusowego wynaradawiania Polaków. Uważał, że utrudni ona realizację w pełni mocarstwowych planów Rosji, sięgających od Morza Czarnego po Daleki Wschód. Kiedy jednak w 1905 r. w „nadwiślańskim kraju” doszło do narodowych i społecznych wystąpień Polaków, wtedy Margrafskij ujawnił się jako gorliwy realizator kursu „silnej ręki”, m.in. podpisując wiele wyroków śmierci na aresztowanych „buntowników”.

Szef żandarmów miał coraz więcej obowiązków, potrafił jednak oddzielić je od życia prywatnego. Wczesnym popołudniem wsiadał do specjalnie doczepianego i eskortowanego wagonu, którym przejeżdżał do Otwocka. Tu – w przeciwieństwie do Warszawy – panował spokój: żadnych demonstracji, starć, eksplozji. Nie odczuwało się wprowadzonego przed miesiącami stanu wojennego. Zaś na strudzonego Andrieja w powozie przy stacji czekała „żona” (Polka, z którą żył bez for-

malnego związku) i dwójka małych dzieci. Cała rodzina jechała stąd do willi, zaś obok powozu biegła eskorta – kilku uzbrojonych żandarmów.

Jednym z letników przebywających w Otwocku w połowie 1906 r. był Jan Cynarski, członek PPS. Właśnie on stał się inicjatorem przeprowadzenia zamachu na generała. Zaś dziesięć lat później – już w niepodległej Rzeczypospolitej – opisał wiele szczegółów akcji. Uwzględnił też informacje dotyczących dziejów naszego miasta sprzed stu lat. Pisał, że w Otwocku było cicho i spokojnie: *Przy świetle księżyca chodziły po ulicach młode Żydówki, trzymając się za ręce i śpiewając do słów Lermontowa „W niebiosach torżestwienno i czudno”, a czasem – ale o wiele rzadziej – polskie pieśni.* Utrzymanie tego idyllicznego nastroju było m.in. zasługą Margrafskiego. Dysponował on różnymi środkami, aby zmusić do wyjazdu z Otwocka wszystkie osoby podejrzewane o sympatie rewolucyjne i niepodległościowe.

Kierownictwo Organizacji Bojowej PPS uznało, iż Margrafskij jest niebezpiecznym przeciwnikiem. Potrzebowała też spektakularnej akcji, pozwalającej zyskać zwolenników i jednocześnie odebrać wrogom poczucie bezkarności. Do przeprowadzenia zamachu wyznaczono kilku bojowców, którymi dowodził Tomasz Arciszewski (pseudonim „Stanisław”), jeden z najbardziej oddanych działaczy PPS. Liczono też na pomoc ze strony mieszkańców w Otwocku sympatyków partii.

Jako miejsce przeprowadzenia akcji „Stanisław” wybrał skrzyżowanie ulic Młądzkiej i Granicznej-Wiązowskiej (czyli dzisiejszych Żeromskiego i Reymonta). Za podjętą decyzją przemawiało kilka względów. W tym miejscu znajdowała się gospoda należąca do Ignacego Buczyka. Lokal stał się dobrym punktem obserwacyjnym dla zamachowców. Mogli oni się w nim spotykać, nie wzbudzając podejrzliwości. Margrafskij często zmieniał trasę powrotu ze stacji do willi, jednak zawsze przejeżdżał obok wspomnianej gospody. Ponadto Arciszewski liczył na to, że po przebyciu znacznej części drogi żandarmi eskortujący powóz będą już zmęczeni i mniej skoncentrowani.

2 sierpnia 1906 r. Margrafskij wrócił do Otwocka o godzinie szesnastej. Tym samym pociągiem co generał jechał „Stani-

slaw”. Chusteczką dał umówiony znak czekającym na peronie bojowcom, którzy bocznymi drogami udali się pod gospodę. Tu, zgodnie z przewidywaniami, wkrótce nadjechał oczekiwany powóz, zaś jego eskorta pozostała w tyle. Zamachowcy – jak relacjonował Cynarski – *zasypali generała gradem kul na bliski dystans.* Zginął nie tylko Margrafskij, ale śmiertelnie ranny został też jego siedmioletni syn, Kola.

„Stanisław” zarządził odwrót, aby jak najszybciej wydostać się z Otwocka. Bojowcy – z których jeden został postrzelony – uciekli w kierunku Wiązowny. Po drodze w jednym z pobliskich folwarków zarekwirowali furmankę z koniem i woźnicą. Szczęśliwie dotarli do stacji kolejowej w Dębem Wielkim, a stąd pociągiem do Warszawy.

Władze rosyjskie zarządziły natychmiastowe śledztwo. Do Otwocka ściągnięto liczne oddziały wojska, które zaczęły przeczesywać okolicę. Pojawili się też agencje osławionej „Ochrany”. W osadzie zapanowała panika. Wielu osób, zwłaszcza narodowości żydowskich, postanowiło wyjechać z Otwocka. Na stacji i w pociągu zostały one wszystkie poddane kilkurazowej rewizji. Podczas kilku tygodni śledztwa w Otwocku aresztowano ponad dwudziestu mężczyzn, wśród nich również Jana Cynarskiego. Wszyscy zostali wywiezieni do Cytadeli i poddani wnikliwym przesłuchaniom, jednak żadnemu z nich nie zdołano udowodnić współudziału w zabójstwie generała.

Wdowa po Margrafskim zeznała, że wśród zamachowców nie było nikogo z mieszkańców Otwocka. Wkrótce życie letniskowej i kuracyjnej osady zaczęło wracać do normy, chociaż śledztwo wciąż trwało. Rosyjska cenzura nie dopuszczała do podawania w prasie warszawskiej jakichkolwiek informacji o zamachu na szefa żandarmów. Prawdy nie udało się jednak utajnić. O zamachu pisano w prasie galicyjskiej oraz informowano w „bibule” wydawanej przez PPS.

Od 1906 r. nazwa „Otwock” zyskała nowy rozgłos. Odnosiła się już nie tylko do kuracyjnych i letniskowych willi. Przez bojowców i sympatyków PPS zaczęła być utożsamiana z miejscem brawurowej akcji, zaś Rosjanom kojarzyła się z aktem „polskiego buntu” oraz własnego upokorzenia. Niewykluczone, że właśnie dlatego władze carskie nie były skłonne uwzględnić – zgłaszanych coraz wyraźniej – postulatów miejscowej społeczności, dotyczących administracyjnego wyodrębnienia Otwocka, a później nadania mu praw miejskich.

Stanisław Zajac

Lato z radiem i koperkiem

Skończyły się właśnie piłkarskie emocje. Trochę kiedyś kopalem piłkarską skórę, że aż mam (jak przystało na prawdziwego mężczyznę) tzw. nogi na becze prostowane. Mundial jest (piszę tekst w czasie ćwierćfinałów) znakomity i o niebo lepszy od poprzedniego – w Korei. Wprawdzie Polacy odpadli, ale prawdziwy kibic ogląda wszystko, co piękne. Tak jakby jeść schabowego i bigos, a nie tknąć pizzy czy krewetek lub słuchać tylko Chopina, a nie Bacha i Rolling Stonesów. Do mnie na mecze z udziałem Polaków przychodziło ok. 150 osób, a teraz prawie nikt. Czyżby nacjonalizm, o którym mówi się w Strasburgu?

Ale trafiła się też śmieszna sytuacja, która mówi o poziomie niektórych kibiców. Włączona jest fonia, ale brak wizji, bo szkoda lampy (kineskopu), skoro nie ma nikogo na sali. Włączenie lampy trwa ok. 10 sekund. Przychodzi dwóch rzekomych kibiców i wychodzi, bo nie będą czekać na włączenie tele-bimu 2m x 3m, a na telewizor 32-calowy nie będą patrzeć przez 10 sekund... Zajmę się jednak KIBICAMI.

Trybuny na niemieckich stadionach na każdym meczu pękały w szwach, bo prawdziwy kibic kocha futbol, co pokazali nasi kibice na niemieckich stadionach. Mówiło się w mediach europejskich, że może być kłopot z polskimi chuliganami; na polskie mecze pojechało nawet kilkudziesięciu polskich policjantów – specjalistów od kiboli. Tymczasem nawet niemiecka prasa zachwycała się zachowaniem polskich kibiców. A to już chyba większa nobilitacja od Nobla. Nasi na trybunach zachowali się odwrotnie proporcjonalnie do naszych na boisku.

Trenera Janasa nigdy nie darzyłem sympatią, zdecydowanie wolałbym Kasperczaka lub Wdowczyka. Jako obrońca w reprezentacji Polski był solidnym rzemieślnikiem, podobnie jak Władysław Żmuda. Wprawdzie Janas zdobył z Legią Mistrza Polski, ale miał taki skład!!! Zbigniew Boniek też był trenerem reprezentacji Polski (choć to inny poziom intelektualny), ale i Żmuda, i Boniek jaki by zespół nie trenowali w lidze włoskiej, to zaraz spadał do II ligi. Jeszcze Janasowi mogę podarować, że nie wziął do Niemiec 3 ważnych zawodników, bo nie

chciał mieć w kadrze 2 kierowników (którzy zarządziliby drużyną) i napastnika, którzy w 20 kolejnych meczach nie strzelili bramki, ale jego buta i nieumiejętność odpowiedniej taktyki oraz „zajechanie” fizyczne zespołu dyskwalifikują go jako trenera Narodowej Reprezentacji. Kończąc temat piłkarski stawiam na Argentynę (piszę owe słowa 26.06.06).

Co ma tytułowy koperk wspólnego z piłką nożną? Otóż uprawiałem parę (naście) dyscyplin sportowych letnich i zimowych i pamiętam prze poczone koszulki po 3 godzinach grania w tenisa, piłkę itp., ale też np. przypalone kaptcie butów narciarskich suszonych w nocy w domu w Szczyrku przy piecyku węglowym, po całym dniu jeżdżenia po trasach Skrzysz-

Koperkowe maselko

Obfity pęk posiekanego koperku łączymy z rozgniecionym masłem (400–500g), zawijamy w grubą pergamin w kształt parówki i wstawiamy do zamrażarki; w każdej chwili możemy odkroić plaster lub zamrozić mniejsze porcje tak, aby można było rozmrozić wcześniej na „jeden rzut”, np. na cztery osoby.

nego. Jeżeli Czytelnik „G.O.” spotka się z jakąkolwiek sytuacją dyskomfortu zapachowego, jest na to sposób: KOPEREK!

Uwielbiam kroić (siekać) świeży koperk. Jego krojenie jest zgoła przyjemnością większą od jego konsumpcji. Może trochę przesadziłem. Genialny aromat unoszący się podczas siekania koperku jest boski, nawet bardziej od M. Monroe potraktowanej jej ulubionymi perfumami Chanel No 5. Koperk (koper do marynat) możemy dodawać do wszystkiego. No, może nie musimy posypywać koperkiem koperku.

Ale, o co mu chodzi? Otóż to warzywo usilnie chce nam dostarczyć (pod warunkiem, że waży 100 g): kalorii 69, białka 2,6 g, tłuszczu 0,6 g, cukrów 14,1 g, wit. A 2000 j.m., sporo wit. C itd. I chwala mu za to. Jedzmy go, ile wejdzie, ale kroimy go tuż przed podaniem, posypyaniem. Oczywiście możemy położyć na talerz gałązkę koperku, którą można kasać jak szczypiorek, ogórek itp.

Jeśli już zakochaliśmy się w koperku,

Chłodnik

Dobre mleko przetwarzujemy na zsiadłe (w czasie burzy może się nie zsiąść). W tym czasie siekamy 1 botwinę (z buraczkami) i wrzucamy ją do zimnej wody ze szczyptą kwasu cytrynowego (kolor), gotujemy, ale nie dopuszczamy do wrzenia. Po wystygnięciu łączymy z roztrzępym mlekiem zsiadłym i łyżką musztardy. Jeżeli barwa jest zbyt jasna, można dodać odrobinę koncentratu barszczu czerwonego. Na talerz wkładamy pokrojony szczypiorek, pomidora, ogórek zielony i małosolny, rzodkiewkę, delikatne mięso (kurczak, indyk, cielęcinę), ale też i owoce – wszystko według uznania, smaku i stanu spizarni. Po zalaniu mocno schłodzonym botwinowym mlekiem (wraz ze smakowo dodanym cukrem, solą i pieprzem) talerza z dowolnie wybraną zawartością, delikatnie polewamy wierzch gęstą śmietaną i oczywiście posypujemy grubo pokrojonym KOPERKIEM. Smacznego!

to możemy zorganizować sobie na zaś małe koperkowe, które okraśi w te ciepłe dni ziemniaki młode, podane z mlekiem zsiadłym lub chłodnikiem. Jeżeli mleko ma mieć nasz certyfikat, a chcemy je uzyskać szybko, należy dodać parę kropelek soku z cytryny. Jeżeli w ogóle się nie zsiądzie, to należy udać się do sprzedawcy i dopłacić mu za wodę albo nie zauważyliśmy burzy. Od mleka, śmietany droga bliska do ubicia masła, ale teraz na to nie mamy czasu, zatem masło koperkowe zrobimy sobie z dobrego masła zakupionego w naszym zaprzyjaźnionym sklepie. Tymże masłem posmarować możemy tosty, ale też położyć na czekającą na pochłonięcie przez nas mięso lub dodatki skrobiowe. Jeżeli to jest piątek, to zapraszam na różne specjały do swojej restauracji, na dancingi. Bawić się można w piątki, toć przecie w Wigilię mięso można już jeść. Ważne, by we wszystkim był umiar, nawet w moim pisaniu. Przeto kończę.

Ryszard „Rych” Gulczyński



Restauracja „Rych”

Otwock ul. Warszawska 30 (dawne Kino Promyk)

Wesela Dancingi i inne

710-08-04, 602-322-034, rychgulczas@op.pl

Adela Tuwimowa – matka poety

Wielu sławnych, znanych ludzi przemknęło przez Otwock w okresie istnienia naszego miasta, na przestrzeni 90 lat od nadania praw miejskich w 1916 r., ale przyjeżdżali także wcześniej, kiedy osiedle nazywano „Willami Otwockimi”. Jedną z postaci, która leczyła się i mieszkała w Otwocku w okresie międzywojennym i w latach okupacji niemieckiej, była Adela Tuwimowa – matka poety Juliana Tuwima.

W czasie pobytu w Paryżu Tuwim pisał w liście do przyjaciół 3.XI.1939 r.: „Gestapo w Polsce znalazłoby z łatwością wszelkie powody, aby mnie odesłać na tamten świat. Szczęśliwy jestem, że moja siostra Irena wraz ze szwagrem (Stawiński) też są w Paryżu. Trapi mnie tylko bezustannie myśl o starej, chorej Matce, którą zostawiłem bez pieniędzy w Otwocku. Ale wyjazd nastąpił tak niespodziewanie... i błyskawicznie. W każdym razie podaję adres: A. Tuwimowa Otwock ul. Słowackiego 16.” Ten adres to jeden z kilku śladów mówiących o losach matki poety.

Rodzina Tuwimów pochodziła z Łodzi. Wywodzili się z zasymilowanych łódzkich Żydów, ze sfery inteligencji zawodowej. Ojciec był urzędnikiem, człowiekiem spokojnym i systematycznym. Matka z kompleksami niższości – przewrażliwiona i nerwowa. Jarosław Iwaszkiewicz zapamiętał piękną matkę Tuwima, kiedy był gościem w ich domu. Panią Adelę z domu Krukowską łączyło bliskie pokrewieństwo z Kazimierzem Krukowskim czyli „Lop-

kiem”, występującym w kabarecie „Qui pro Quo” w Warszawie, oraz lekarzem Gustawem Krukowskim, który w 1908 r. z dwoma kolegami założył spółkę i wybudował piękny, murowany gmach przy ulicy Słowackiego z przeznaczeniem na lecznicę o nazwie „Martów”. Po II wojnie mieścił się tam długie lata szpital powiatowy, a obecnie po modernizacji i rozbudowie ma swą siedzibę Zespół Szkół Nr 1.

Wróćmy jednak do losów rodziny Tuwimów. Rodzice Tuwima rozmawiali w domu po polsku, a matka czytała dzieciom do snu wiersze Ujejskiego, Syrokomli i Lenartowicza. I na pewno tę miłość do poezji poeta zawdzięcza matce. Natomiast dziadek Tuwima ze strony matki to Leon Krukowski - znany łódzki drukarz. Z jego drukarni wyszło pierwsze w Łodzi polskie pismo „Dziennik Łódzki”. Matka poety wymarzyła dla syna zawód lekarza lub toż adwokata, lecz życie potoczyło się zupełnie inaczej. Pod koniec lat trzydziestych Adela Tuwimowa zaczęła popadać w coraz głębszą apatię i melancholię. W tym czasie w Polsce (1930-32) nasilają się nastroje antysemickie, a matkę Tuwima przesładowała obsesja świata opanowanego przez „endeków”, którzy nienawidzą jej syna. Narastało również wyobcowanie poety, czuł się rozdarty i zagubiony wewnątrz. Atakowali Tuwima i Żydzi, i Polacy. „Obcość” Tuwima dla wielu ludzi nawet podczas wojny pozostała „zadrą”. Piękna żona poety, Stefania tak pisała o mężu: „Każdy inny



Tuwim z córką

Żyd mógłby wyjechać do Izraela. Ale dla mojego męża – poety polskiego nie ma nadziei w Izraelu”. Sam Tuwim pisał w 1942 r. z Nowego Jorku: „Nie widzę żadnej dla siebie przyszłości w jakimkolwiek kraju poza Polską”.

Julian Tuwim cierpiał na bardzo uciążliwą chorobę zwaną agorafobią – lęk otwartej przestrzeni. Umiał żyć i przebywać tylko „blisko ścian”, w zamkniętych pomieszczeniach. Po mieście mógł poruszać się wyłącznie taksówką. Choroba psychiczna matki i śmierć ojca na długo wytrąciła poetę z równowagi fizycznej i psychicznej. Po próbie samobójczej Adela Tuwimowa została odwieziona do Otwocka, do szpitala dla nerwowo i psychicznie chorych o nazwie „Zofiówka” przy ul. Kochanowskiego. W tym czasie naczelnym lekarzem „Zofiówki” (1932-38 r.) był znakomity psychiatra dr Jakub Piotr Frostig, który jeszcze przed wybuchem II wojny wyjechał do USA.

Poeta odwiedzał matkę po raz ostatni latem 1935 r. Nie odwiedzał jej w szpitalu, chcąc zachować ją w pamięci, taką jaką była dawniej. Natomiast siostra poety Irena i kuzynka Ewa Drozdowska odwiedzały Adelę Tuwimową bardzo często. Po każdej takiej wizycie Tuwim domagał się wręcz drobiazgowych relacji z przebiegu tych odwiedzin i interesował go każdy szczegół zachowania matki i każde jej słowo. Kiedy poeta wrócił do Polski w 1946 r., matki nie zastał już wśród żywych.



Ul. Reymonta

Tuwim bardzo boleśnie przeżywał martyrologię Żydów polskich. Przykładem takiego okrucieństwa i zagłady społeczności żydowskiej był szpital „Zofiówka” w Otwocku. Już w 1940 r. panował tam głód i straszne warunki. Był to z rozkazu Niemców jedyny zakład dla umysłowo chorych Żydów na terenie Guberni. W 1941 r. znajdowało się tam 350 chorych. W czasie akcji likwidacji szpitala w sierpniu 1942 r. część personelu uciekła karetką sanitarną do Warszawy, a niektórzy tlenili sobie włosy. Wyjechał dr Stefan Miller z żoną, a samobójstwo popełnił dr Maślanko, dr Lewinówna, a także szef „Zofiówki” - dr Włodzimierz Kaufman, dr Dorota Lewi i kilku innych lekarzy.

Ukraińcy spędzili chorych i personel do pawilonu I „Zofiówki”. Część rozstrzelano na miejscu, resztę wywieziono do Treblinki. Zginęło wtedy około 140 osób. Znalezione więc ciała Adeli Tuwimowej i ewentualna ekshumacja w 1947 r. nie byłaby właściwie prosta ani łatwa. A chorzy nie posiadali przy sobie dokumentów. We wszystkich książkach podawane są informacje o Tuwimowej i aktorze Michale Zniczu, że zginęli w „Zofiówce” w Otwocku. Michał Znicz - popularny aktor filmowy przed 1939 r. został zabrany ze szpitala przez żonę wcześniej i wyjechali do Wołomina. Tam później popełnił samobójstwo. Co działo się z Adelą Tuwimową dalej, kiedy wybuchła wojna? Czy wciąż przebywała w „Zofiówce”, gdzie musiała być pod stałą opieką lekarską i pielęgniarską, czy też już wcześniej została przewieziona do pensjonatu?

Zamożniejsi, lepiej sytuowani Żydzi mieszkali często prywatnie w pensjonatach i ukrywali się poza terenem getta. Tak więc zaniem Tuwimowa zamieszkała przy ul. Słowackiego 16 zapewne ukrywała się wcześniej, przed likwidacją „Zofiówki”, przy ul. Ceglanej w Otwocku.



Ul. Ceglana

fol. B. Matysiak

Od ul. Kochanowskiego, przez ul. Szpitalną jest najbliższej do ul. Ceglanej – wąskiej, piaszczystej i mało rzucającej się w oczy. Gdzieś w latach 80. XX wieku na ul. Ceglanej pojawili się nieznani, przyjezdni goście (2-3 osoby) pytając, w którym domu mieszkała w czasie okupacji Adela Tuwimowa. Mieszkanka i właścicielka posesji potwierdziła, że rzeczywiście przebywała tu matka poety. Jej zmarła przed laty bliska krewna opowiadała jej o tym fakcie, a teraz pogłoska i skrzętnie skrywana tajemnica stała się prawdą potwierdzoną. W drewnianym, piętrowym domu z balkonem przebywała tu Tuwimowa wraz z opiekunką, ale jak długo, tego nie jest w stanie powiedzieć, bo wszystko w tym okresie okryte było wielką tajemnicą i konspiracją. W tym czasie gospodarzem posesji był ojciec obecnej właścicielki, p. Kazimierz Kowalski – ceniony komendant Straży Pożarnej, wielki patriota i społecznik. Natomiast przedwojenny adres Słowackiego 16 to pensjonat siostr Jadwigi i Anny Nestorowicz, w którym mieszkały do 1932 r. Drugim właścicielem został urzędnik państwowy Teofil De Luga. Po śmierci męża żona ofiarowała posiadłość siostrom zakonnym, a dziś mieści się tu dom samotnej matki.

Ostatni adres Adeli Tuwimowej to ul. Reymonta, biegnąca równolegle do ul. Słowackiego.

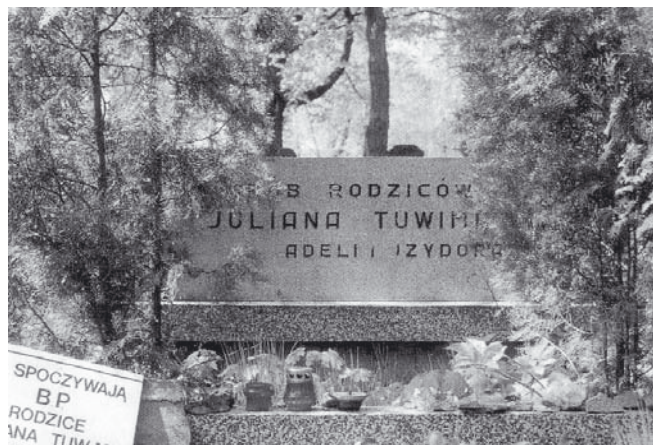
Dzisiejszy nr 7, kiedyś nr 1, to murowany, piętrowy budynek z balkonem, należący od 1934 r. do rodziny pp. Rybaków. Tutaj właśnie ukrywała się i przebywała matka poety i była to jej ostatnia życiowa przystań. W pokoju na piętrze została zastrzelona przez Niemców, a jej ciało oprawcy zrzucili z balkonu. Zwłoki zakopano w ziemi, w pobliżu domu następnego dnia po tragedii. Rodzice poety spoczywają dziś na cmentarzu żydowskim w Łodzi przy ul. Brackiej. Ojciec został pochowany w maju 1935 r., a matka po ekshumacji dopiero w 1947 r. Julian Tuwim pisał o sobie: „Syn spalonego narodu i syn zamordowanej matki...” Wstrząsający wiersz o matce napisał dopiero, kiedy poznał prawdę o Jej śmierci. Oto fragment:

„Zastrzelił ją faszysta
kiedy myślała o mnie...”
„...przestrzelił świat matczyną
dwie pieśczętliwe zgłoski,
trupa z okna wyrzucił
Na święty bruk otwocki”.

Dom, w którym zginęła matka poety, stoi do dziś, chociaż wygląda obecnie nieco inaczej. Zdjęcie jednak pokazuje dom taki, jak wyglądał pierwotnie, w latach 1940-1948. Mamy jeszcze kilka miejsc i śladów pobytu znanych i sławnych, którzy przebywali w naszym mieście, ale tych miejsc – żywych i autentycznych jest coraz mniej.

Barbara Matysiak

Na podstawie książki: „Tuwim” - Mariusz Urbanek 2004 r., „Tuwim” - Jadwiga Sawicka 1986 r., Archiwum Otwocka, „Gazeta Otwocka” IV.2000 r. Stanisław Zajac





Odwiedziny przed mundialem

Po prawie dwudziestoczterogodzinnej podróży autokarem marki

SETRA grupa reprezentantów na turniej sportowy miast bliźniaczych dojechała do Lennenstadt. Trzech rzeczy się nie da ukryć: drogi są równe, chodniki czyste, a samochody pootwierane... ale o tym później, czyli wspomnienia z wyjazdu do „eReFeNu”.

Za obowiązek przyjmę sobie teraz krótką charakterystykę członków naszej

wspomnę tylko w dwóch zdaniach. Jedzie się strasznie powoli, ostrożnie, prawie jak w Siedlcach... jedynka, dwójka, luz... jak człowiek przechodzi po pasach, to auta zatrzy-

mują się 50 metrów wcześniej... nie ma problemów z wyprzedzaniem na podwójnej linii... Poezja...

Skoro przy poezji jesteśmy, bo będę starał się nawiązywać tak z akapitu do akapitu, to opiszę teraz małutkie, dwudziestoczytery-sięczne miasteczko. Podzielone na 12 części i umiejscowione w dolinach i przełęczach rodem z naszych cudownych, polskich Bieszczad... To właśnie ten widok zasługuje na miano poetycz-

nego. Małutkie dzielnice połączone siatką jednopasmówek, położone w otulinie jakiegoś baśniowego boru na grzbiecie pradawnego smoka prosto z Wagnera. Domki estetyczne, zadbane, z tzw. pruskim murem przywodzą na myśl średniowiecze, no i te wąskie uliczki, okiennice, wspaniałe ogrody i patia... Ważne jest to, że jest tam bezpiecznie. Działki nie są ogrodzone, w ogródkach stoją porozkładane zestawy ratanowych mebli, przykryte są obrusikami z dzbaneczkami i filiżankami. Samochody stoją przy ulicy i żaden z nich nie był zamknięty! Poczucie bezpieczeństwa, swoisty kapitał wewnątrz tego Gemeinschaftu pozwolił im na taki luksus niezamykania drzwi i okien w samochodach. Nie to, żebyśmy chcie-

wspaniałej grupy. Z racji tego, że na zaproszeniu na zawody widniał przedział wiekowy w okolicach ca 18-25 lat, wytypowano w tym właśnie wieku delegatów. Jechali przedstawiciele wszystkich, poza „szalikowcami”, środowisk młodzieży otwockiej, łącznie z harcerzami. W sumie autokar mieścił w sobie około trzydziestu młodych osób i kilka osób „oficjalnej delegacji z miasta”.

Jaki był cel tej wyprawy? No cóż, przyszło nam wziąć udział w zawodach zręcznościowo-siłowych oraz turnieju piłki nożnej. Gdzie? W Lennenstadt. Za przeciwników mieliśmy zawodników, w teoretycznie tej samej grupie wiekowo-wagowej, z Niemiec, Francji i Hiszpanii...

Taka droga w Niemczech, szczególnie autostradą, musi być bardzo monotonna. Żadnej dziury, żadnego garbu, koleiny... Jedzie się jak resorakiem po stole kuchennym. Mówiono nam nawet, że nawierzchnia taka jak w Polsce to nasza zaleta, bo nigdzie indziej w Europie nie jedzie się z takimi przygodami. O kulturze jazdy w Niemczech



li coś od tych samochodów, tylko, że to dla nas było swoiste novum. A styl życia takiego Niemca kręci się wokół dyskotek, Krombachera, golonki i zbliżającego się mundialu...

Skoro jesteśmy już przy mundialu, to opowiem pokrótce o tym, jakie zadania nas czekały tam na miejscu. Pierwszego dnia uczestniczyliśmy w zawodach zręcznościowo-siłowych na hali sportowej. Było przeciąganie liny z trochę starszymi niż przewidywały zasady zapaśnikami z Niemiec, ścigaliśmy się z Francuzami, chwaliliśmy się przed Hiszpanami wiedzą z zakresu piłki nożnej, a drugi zespół niemiecki też kiwał nas jak chciał. Wynik? Po zażartej walce udało nam się zdobyć zaszczytne piąte miejsce w rozgrywkach. Jutro będzie lepiej - pocieszaaliśmy się nawzajem.

Drugi dzień był wybitnie mundialowy. To nic, że zawody piłki halowej rozegrane były na połowce ligowego boiska, na sztucznej trawie, a wszystkie, oprócz naszego, zespoły uzbrojone były w korki do gry. Po szybkim otaksowaniu wzrokiem naszych opo-



mentów zrozumieliśmy: Hiszpania do ogrania, Francja to kelnerzy, a uderzenie piłką kopniętą przez niemiecką zawodniczkę prawdopodobnie będzie boleć. Jakie wyniki? Hiszpania, faktycznie była do ogrania, a zespół jej starzejących się zawodników uzupełniony był o zawodników z Francji. Francja? Zidane ma godnych następców. Niemki z obu zespołów rozłożyły nas niemalże na łopatki. Skończyliśmy na szaczącym czwartym miejscu. Jeszcze dwa takie wyjazdy, to zgodnie z tendencją wzrostową zdobędziemy dwa złota.

Co nam zostało z tego wyjazdu? Przeświadczenie, że dwie, trzy czy cztery godzinny WF bez odpowiedniego zaplecza sprzę-

towego nam nie pomogą. Zawiązały się nowe znajomości. Nazbierałem dwadzieścia kilka kleszy po spacerach po górach. No i zabrałem nadzieję. Nadzieję, że kiedyś może uda się nawiązać współpracę z niemieckimi skautami i nasze urzędy miasta będą nam sponсорować wyjazdy integracyjne podobne do tego, w którym braliśmy udział :). Czuwaj!

Łukasz Lutoborski, HO, drużynowy 69 DH ze Świdra
Harcerska Służba Informacyjna



I Otwockie Spotkanie z Piosenką

„Śpiewać każdy może...” i owszem - potwierdzili to 10 czerwca otwoccy harcerze na „I Otwockim Spotkaniu z Piosenką”. Były i małe zuchy, więksi harcerze i harcerze starsi, i w końcu prawie że dorośli wędrownicy.

Organizatorzy przedsięwzięcia narzucili pewne reguły - jedna piosenka stricte harcerska, druga „letnia”, a co zabawniejsze własnego autorstwa :). Zabawy było co nie miara ze słuchania wzajemnego tych „dzieł”. Nawet nie chcę myśleć, co się działo, gdy one powstawały! Ponadto każda grupa musiała przygotować letnią potrawę.

Wielce szanowne jury miało twardy orzech do zgryzienia. Zespoły były podzielone na dwie kategorie wiekowe: I - zuchy, II - harcerze, harcerze starsi i wędrownicy. Z perspektywy uczestnika nie

jest łatwo ocenić rozterki sędziów, ale bardzo długo debatowali - pewnie trudno było rozdzielić miejsca na podium. Albo... musiało im strasznie smakować przygotowane jedzonko. Tak na marginesie - doskonały pomysł z cateringiem - do wyboru do koloru. Nie wierzę, że ktoś mógłby być niezadowolony! Trema zrobiła swoje - smakołyki zniknęły ze stołów błyskawicznie!

Warto wspomnieć także o nagrodach. Jednym słowem - bardzo trafione :). Gratuluję pomysłu! A teraz trochę szczegółów. To, co otrzymały poszczególne

drużyny, na pewno przyda im się w śródrocznej pracy, a szczególnie na obozie; były to namioty turystyczne, kuchenki gazowe, zestawy instrumentów muzycznych i krótkofalówki! Myślę, że bez względu na miejsce, które się zajęło, wszyscy się cieszą z upominków!

Podsumowując, pragnę powiedzieć, że mimo małych problemów z nagłośnieniem, braku dyscypliny w niektórych momentach czy niezgrania podczas okrzyków/braw, jestem zadowolona, że spędziłam to popołudnie w taki a nie inny sposób! I na koniec jedno pytanie: skoro to było Pierwsze Otwockie Spotkanie z Piosenką... to kiedy będzie następne?

pwd. Kinga Duszyńska, drużynowa 7 ODHS „Burza”
Harcerska Służba Informacyjna

Wybudujemy Wiślany Szlak

W czwartek, 8 czerwca br. do Otwocka zawiązała kilkunastoosobowa grupa cyklistów, jadąca w III Rowerowym Rajdzie Wisły, którego trasa wiodła szlakiem wiślanym od Wisły do Gdańska. Cel podróży - wybudowanie trasy rowerowej wzdłuż Wisły.

Rowerową eskapadę zorganizowało Towarzystwo Turystyki Rowerowej „Cyklista” z Przeciszyna (gm. Brzeszcze, woj. małopolskie), które w swoich szeregach zrzesza 50 miłośników dwóch kółek z Małopolski i Śląska. Intencją uczestników Rajdu było zachęcanie władz samorządowych gmin, powiatów i województw, przez które

wiodła trasa, do włączenia się w budowanie Wiślanej Trasy Rowerowej. Trasa będzie wiodła wzdłuż Wisły i zacznie się w



Inicjatywy

górskim kurorcie - Wiśle, a skończy w Gdańsku. Łączna długość szlaku to ok. 1 300 km. Pierwsze 70 kilometrów trasy powstanie na terenie Małopolski jeszcze w tym roku.

Cykliści wystartowali z Wisły 1 czerwca. Do Gdańska dotarli 18 czerwca. Po drodze odwiedzili Otwock, gdzie spotkali się z Andrzejem Szaciłło, prezydentem miasta i Leszkiem Korczakiem, naczelnikiem Wydziału Kultury, sportu i Turystyki UM Otwock. Inicjatywa małopolskich rowerzystów spotkała się z dużym zainteresowaniem ze strony przedstawicieli otwockich władz.

Poza Otwockiem uczestnicy Rajdu na terenie naszego powiatu odwiedzili również Celestynów i Józefów.

Artur Kubajek

Jolanta Russek – utalentowana córka

Cz. III, ostatnia

Teatrem żyła cała rodzina Stanisława Russka. Żona Czesława wystąpiła między innymi w operetce Abrahama „Wiktoria i jej huzar”, dzięki swojemu przepięknemu głosowi. W teatrze otwockim występowały wszystkie dzieci pana Stanisława, ale pasję teatru na całe życie odziedziczyła po ojcu najmłodsza córka, Jolanta.

Starsze dzieci S. Russka – synowie Bohdan i Grzegorz, oraz córka Wiesława – obrały inne drogi życia. Na 50-lecie Otwockiego Teatru Amatorskiego w czasie wywiadu dla prasy Stanisław Russek powiedział: „Żona i ja stale siedzieliśmy w teatrze za kulisami. Za kulisami i w garderobach wychowała się także nasza najmłodsza córka Jolanta, dziś aktorka Teatru „Komedia” w Warszawie. Wszyscy występowaliśmy na scenie: Wiesia, Bohdan, Grzegorz. Pamiętam, jak raz przybiegła do domu z płaczem. Miała 5-6 lat. Do naszego teatru zjechali wówczas aktorzy zawodowi i chciała się dostać za kulisy. Oczywiście nie zezwolono jej na to. Przybiegła cała roztrzęsiona... - Tatusiu, nie wpuścili mnie do mojego teatru! - To było straszne przeżycie”.

Jolanta Russek ukończyła PWST. Była studentką takich sław jak A. Bardini i L. Sępoliński. Pierwszy angaż dostała do Teatru Narodowego w Warszawie i słynne historyczne zdjęcia „Dziadów” w reżyserii K. Dejmką przeżyła podczas swojej pierwszej pracy.

„Teatr w Otwoku - powiedziała w jednym z wywiadów - był domem mojego dzieciństwa. Pierwsze przedstawienie, jakie pamiętam, to były „Śluby panieńskie” A.

Fredry. Ojciec grał Radosta. Miałam 6 lat i od tego czasu żyłam już teatrem. To zdecydowało o wyborze zawodu. Właściwie nie wiem, kto o tym zdecydował, ja czy ojciec. Chyba razem. Poszłam drogą, którą ojciec swoim szczerym umiłowaniem sztuki teatralnej ukazał. Poszłam chętnie.”. W rozmowie bezpośredniej dziś, dodaje... „Pamiętam, pewnego dnia rodzice zabrali mnie na spektakl do warszawskiej sali „Roma”. Przyzwyczajona zaglądać wszędzie w teatrze zająrzałam do orkiestronu. Ojciec widząc to powiedział: - Kiedyś tu zagrasz. - Miałam wówczas chyba 10 lat. Bardzo chciałam, ale ojciec to już wówczas... wiedział.” I stało się, ponad dwa lata występowałam w operetce. Głos odziedziczyłam po mamie, a podczas studiów w PWST uczyłam się jednocześnie śpiewu.

Drugim wieloletnim miejscem pracy Jolanty Russek był Teatr Komediowy w Warszawie. Wiele lat współpracowała także z telewizją, z redakcją dziecięcą w roli Wróżki Bajki. Występowała również w Teatrze TVP.

Podobnie jak jej ojciec twierdzi, że aktor pracuje nad sobą całe życie. Im starszy, tym bardziej staje się odpowiedzialny za to, co robi. Jolanta Russek mieszka w Józefowie. Zresztą cała rodzina państwa Russków mieszka bądź w Otwoku, bądź w pobliżu. Wykonując bardzo trudny, wymagający wielu wyrzeczeń zawód dużą część życia poświęciła rodzinie. Jest matką dwóch wspólnych synów, z których jeden odziedziczył uzdolnienia muzyczne. Twierdzi, że rodzina i dom stanowią dla niej kryterium podstawowe.

Jest pełna życia, pasji zawodowej, chętnie uczestniczy we wszystkich artystycznych przedsięwzięciach zarówno Towarzystwa Przyjaciół Józefowa, jak i Towarzystwa Przyjaciół Otwocka. Włączyła się też bardzo aktywnie w prace Klubu Twórczego Myślenia pod kierownictwem pana Jana Krzyżanowskiego. Z inicjatywy tego Stowarzyszenia powstał Teatr Maleńki im. S. Russka, który pragnie kontynuować

tradycje Otwockiego Teatru Amatorskiego. Pierwszy spektakl - „Sentymentów Portret” tego teatru odbył się we wrześniu 2005 r. Na jego program złożyły się poezje i piosenki w wykonaniu J. Russek.



Pytam panią Jolę, którą z ról, jakie grała, ceni sobie najbardziej. Odpowiada: „Rolę Racheli w „Wesele” Wyspiańskiego i reżyserii Kazimierza Dejmki, a z muzycznych spektakli rolę Periocoli w operetce Offenbacha”. Tak jak kiedyś jej ojciec, który potrafił wynieść z domu wszystkie sprzęty potrzebne do scenografii na scenie teatru, nie martwiąc się zupełnie, że dom pustoszeje, ona też do końca oddana Malepomenie gotowa jest wiele podporządkować dobru dzieła.

W 1998 r. Towarzystwo Przyjaciół Otwocka, wspólnie z Amatorskim Teatrem im. S. Jaracza, zorganizowało Wieczór Otwockich Wspomnień Teatralnych, któremu towarzyszyła wystawa: „Stanisław Russek – 50 lat Otwockiego Teatru”. W programie wystąpili: Ignacy Gogolewski, Janina Jaroszyńska, Jolanta Russek, Maciej Pietrzyk, Ryszard Wojtkowski. Była to wielka uroczystość i wielki dowód pamięci o wszystkich osiągnięciach i wszystkich zasługach Otwockiego Teatru Amatorskiego im. S. Jaracza.

Przedstawiając w trzech odcinkach sylwetkę pana Stanisława Russka, wspaniałego twórcy, animatora i pasjonata naszego teatru mam pełną świadomość, że dotknęłam zaledwie niewielkiej części historii teatru. Pragnieniem moim jednak było od lat napisać o panu Stanisławie, zaprzyjaźnionym z moim ojcem. Przez wiele lat obaj panowie utrzymywali bliskie stosunki towarzyskie, aż do śmierci mojego ojca w 1963 r. Myślę, że historia szczegółowa naszego teatru doczeka się prawdziwej monografii. Wierzę, że Otwocki Teatr Amatorski pokona jeszcze niejednego zakręt życia. I wytrwa, i wróci na swoje miejsce, należne mu w dziejach miasta.

Barbara Dudkiewicz

•ródła: Archiwum rodzinne J. Russek



Dorka, córka rabina z Otwocka (cz.IV)

Oto czwarta część wspomnień Pani Dorothy Kirszenbaum-Greenstein, córki otwockiego rabina, obecnie mieszkającej w Los Angeles.

Po wojnie zamieszkałam w Otwocku razem z siostrą Tamarą i jej mężem Markiem Aszem przy ul. Marszałkowskiej. Cały dzień spędzałam w sierocińcu, w którym razem z żydowskimi rówieśnikami odrabiałam edukacyjne zaległości, do domu wracałam tylko spać. Nosiłam krzyż i nie chciałam go zdjąć, nawet raz w tygodniu wykradałam się do kościoła. Pewnego dnia, mimo moich sprzeciwów (bałam się polskiego antysemityzmu wśród rówieśników – i jak się okazało później słusznie), moi opiekunowie posłali mnie do szkoły im. J. Piłsudskiego [obecnie gimnazjum nr 4] do klasy szóstej. Siostra mówiła, że znowu muszę być dzieckiem. Motywację do nauki miałam dużą – chciałam zostać pianistką. Przed wojną jedna z sąsiadek miała fortepian; siedząc w ogrodzie koło naszego domu przy ul. Reymonta słyszałam jego piękne dźwięki. Często prosiłam ojca, aby kupił mi ten instrument. Ojciec miał wiele zrozumienia dla mojej fascynacji: w młodości chciał być kantorem w synagodze, zgodził się opłacać moje muzyczne lekcje, które przerwała wojna.

Mimo wojennej przerwy w edukacji nauka w szkole szła mi znakomicie, ale bardzo dokuczali mi chłopcy z klasy. Kłuli ich w oczy moje dobre oceny, kiedyś chcieli mnie upokorzyć, zadając pytania z Katechizmu Kościoła Katolickiego. Znałam jednak główne prawdy wiary i najważniejsze modlitwy, ponieważ moje przedwojenne sąsiadki, bliźniaczki Pernachówny, uczyły się ich na głos na huśtawce, a ja razem z nimi. Pewnego dnia, na przerwie, jeden chłopak, wskazując na mnie palcem, powiedział: *Ty parszywa Żydówko!* Zabolalo mnie to, ale powiedziałam, że jestem dumna, że jestem Żydówką i go uderzyłam. Uszkodzi-

łam mu nos, a sobie palec. W czasie wyjaśniającej rozmowy w gabinecie dyrektora szkoły chłopiec przyznał się do obrażenia mnie, a ja rozplakałam się i powiedziałam, że straciłam rodziców właśnie dlatego, że byli Żydami. Nie mogłam nie reagować na tak upokarzające słowa. Po zajęciach pobieglam do siostry, opowiedziałam jej o zajściu, a ona zaprowadziła mnie do żołnierzy rosyjskich mieszkających w sąsiednim budynku, którzy opatrzyli mi palec. Po tym wydarzeniu pozbyłam się krzyża i przestałam wykradać się do kościoła.

Siostra i szwagier postanowili wyjechać z Otwocka. Przepisali nasz dom przy Reymonta na mnie i pana Ludwiczaka (przez wiele lat pan Ludwiczak opiekował się posesją, potem zachorował i kontakt się urwał). Pojechaliśmy pociągiem do Wrocławia, chcieliśmy przedostać się do amerykańskiej strefy w Niemczech. Udało się nam nawiązać kontakt z resztą rodzeństwa: siostrami Lonią i Rachelą i bratem Icchakiem (byli na Węgrzech). Po wielu perturbacjach udało się nam wjechać w strefę radziecką. Po drodze zatrzymali nas Rosjanie, ograbili z żywności, co kosztowało nas kilka dni przymusowego „ścislego postu”. W strefie radzieckiej poznaliśmy sympatycznego czerwonoarmistę, Żyda, Sjonie Finkielsteina, który chciał pojechać do Palestyny. Szwagier załatwił mu papiery, ubranie i on uciekł z Armii Radzieckiej. Wreszcie jakoś nielegalnie przeszliśmy do Amerykanów. Wysłali nas do miejscowości koło Frankfurtu. Tam była szkoła, którą finansowali Żydzi z Ameryki. Szybko odrabiałam edukacyjne zaległości, nawet pomagałam w porodzie siostry Racheli. Do szkoły miałam dość daleko, chciałam rower, ale siostry, uśmiechając się z przekąsem, mówiły: *Jak usuną wszystkie przydrożne słupy, wtedy dostaniesz rower.* Naszymi sąsiadami byli Niemcy, którzy nas serdecznie nienawidzili. Kiedyś, gdy byłam z dzieckiem siostry na spacerze, połamali nasz wózek. Bardzo nas to wzburzyło, postanowiliśmy opuścić Niemcy tak szybko, jak tylko to było możliwe. Tymczasem zmieniliśmy miejsce zamieszkania – tym razem na miejscowość pod Heildelbergiem, gdzie były zgromadzone sieroty z chyba całej Europy. Miałam 15 lat, dobrze mówiłam po angielsku i dużo czasu spędzałam w bibliotece. Poma- gałam przy młodszych dzieciach i co najważniejsze – grałam na pianinie! Kiedyś da-



łam publiczny koncert, na którym żołnierze amerykańscy bardzo gwizdali, chciałam się rozplakać, ale jedna z opiekunek powiedziała, że są to specyficzne wyrazy uznania. Po kilku tygodniach zrobiono zebranie dzieci do lat 17 i oznajmiono nam, że jedziemy do USA, gdzie będziemy... służącymi. Oburzona powiedziałam, że znam 6 języków, zdałam egzamin maturalny, dobrze gram na pianinie, wystarczająco długo byłam służącą w Polsce i już nigdzie nie mam zamiaru pełnić takiej funkcji. Kilkoro młodzieży mnie poparło – nikt nie był zadowolony z tego, że przeżył piekło wojny, uczył się, a teraz ma być po prostu służącym! Nasi opiekunowie postanowili, że sześćdziesięcioro z nas wyjedzie do Kanady. Pełna optymizmu, choć nie bez żalu, rozstałam się z rodziną i z Italii wypłynęliśmy statkiem o wdzięcznej nazwie „New Hellas”. Na Atlantyku przeżyliśmy morską chorobę, ale bezpiecznie dopłynęliśmy do Halifaxu. Miejscowi Żydzi otoczyli nas opieką, m.in. zabrali do synagogi i rozwieźli nas po tym ogromnym kraju. Trafiłam do Toronto, gdzie miałam rozmowę z psychologiem. Pani zapytała mnie, co chcę robić, odrzekłam, że pragnęłabym kontynuować naukę na uniwersytecie. Ona powiedziała, że już jestem za stara i oznajmiła mi, że najlepiej zrobię, jak zostanę... służącą. Rozplakałam się i protestowałam, ale niestety, zostałam przydzielona do pomocy w sklepie samotnej pani z dwojgiem dzieci. Popadłam w kryzys: warto było opuścić rodzinny Otwock, Ojczyznę, rozstać się z rodziną i zostać pomocnicą w sklepie?

Oprac. Piotr Cmiel
cdn.



W rytmie letnich dni i nocy

Przebrnęliśmy przez zimne wieczory i poranki. Powodzianie dają sobie jakoś radę. Podobno na razie nic nam nie grozi... Cieszymy się długością dni, które można w pełni wykorzystać na urlopy i wakacje. Skierujemy energię i pomysłowość na organizowanie ciekawych zajęć zgodnie z rytmem lata. Zerwijmy z zasiedziałym, zimowym trybem życia. Krótkie noce pod namiotem całkowicie wystarczą na intensywne przeżywanie długiego dnia. Wiem to z własnego doświadczenia. Piesze wędrówki przez góry, doliny i lasy cenię najwyżej.

Wejście w przyrodę cichaczem, bezszelstnie, to specjalna sfera doznań. Cisza dająca odprężenie, swobodny, głęboki oddech. I zauważenie świata zwykle mijanego w pędzie... Turystyka piesza to niezależność i nieograniczenie. Przemyślany lekki sprzęt na ramionach, trochę jedzenia i nie jest straszny deszcz, wertepy i nasze krajowe zwierzęta. Mogą być groźni ludzie - niestety. Dlatego wędrowanie w gronie przyjaciół to największa przyjemność. Odrywają troski dni minionych. Przed nami czas przeznaczony na obserwacje, wchłanianie naturalnych zapachów i głosów. Dla mnie piesze wyprawy to zanurzenie się w naturę i pozostawienie jej w nienaruszonym stanie. Takiej jak była. Zaczęłam od ojczystych ścieżek jako studentka, kontakty pozostały na całe życie. Wspomnień tych nie zatęrzyły późniejsze wędrówki w Finlandii, Norwegii czy Francji.

Wymiana myśli, spostrzeżeń, dyskusje na tematy życiowe w otoczeniu naszej, polskiej przyrody dostarczyły niezastąpionych wrażeń. Myślę, że udział w patrolach Straży Ochrony Przyrody, od 1995 r. był o b o w i ą z k i e m dla mnie najprzyjemniejszym z wielu podejmowanych w „Otwockich Sosnach”. Dla nas, strażników, stały otworem parki i rezerваты, najpiękniejsze zakątki Kraju, a nasza Gromadka była świetna!

Zawsze miałam szczęście. W latach sześćdziesiątych wędrowałam w grupie niezapomnianego dr Mieczysława Orłowicza z P. Marią Cybulską, Teodorem Goździkiewiczem, Longiną Orłowską i innymi, których już nie ma, ale pamięć i zdjęcia pozostały.

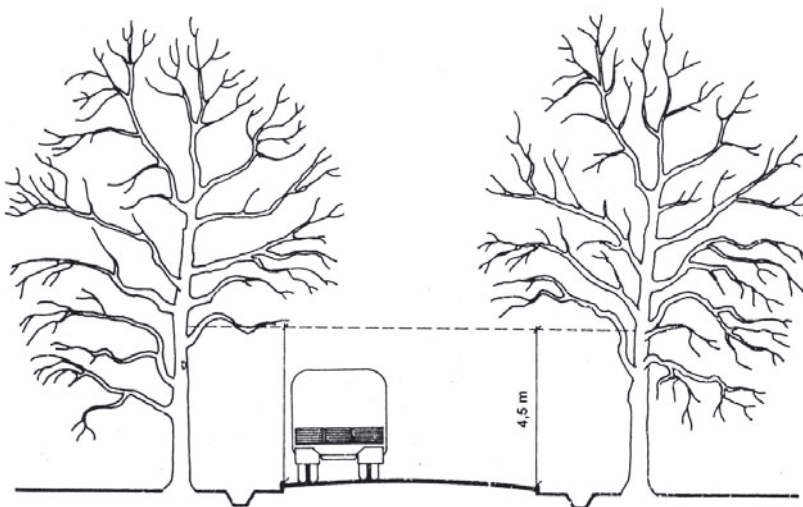
Wszystkie środki komunikacji mają swoje zalety i wady. Rower zwiększa zasięg, zdejmując ciężar z ramion, porusza się cicho, wszędzie dojedzie, byle ścieżką. Świetny nad rzekami, jeziorami, ponieważ przez zwalone drzewa daje się przenosić z bagażem. Narty - wielodniowe wędrówki zimowymi szlakami dają niezapomniane wrażenia. Obecnie, gdy na trasach są wyciągi, mały trud. Kiedyś każde podejście na szczyt to była solidna praca i ogromna satysfakcja, a zjazd był nagrodą. Dzięki takim wędrówkom zachowałam sprawność na stare lata! Samochody dobre na zbliżenie się do terenu... i koniec.

A zbiorniki wodne. Mamy w Polsce piękne jeziora, schowane w lasach warmiń-

skich, mazurskich, odkryte wśród łąk i pól, i rzeki. Kręte i bystre. Przerabiane i naturalne. Łódzie, kajaki, żaglówki. Te ostatnie wymagają wcześniejszego szkolenia, porządnego treningu, ale ludzie rozsądni wiedzą, jak mają się zachowywać nad wodą i w wodzie. Przyroda zawsze może okazać swoją niszczącą siłę, ale wody otwarte są zawsze groźne. Powodują śmierć lub kalectwo gdy przekracza się zasady. Właśnie w Dzienniku Radiowym nadano, że w roku 2006 utonęło ponad 90 osób, w tym kilkoro dzieci. Przerazająca wiadomość. Jak tu pisać o radościach wodnych.

O nauce pływania i pływaniu kajakiem, żaglówką. Od dawna wiadomo, że każdy człowiek powinien bezpiecznie nauczyć się pływania, ale jak zmusić do zachowania w wodzie, zwłaszcza nieznanej, rozsądku!? Jakich to sposobów użyto, by stać się ofiarą wody - alkoholu, przejedzenia? Odłożono myślenie na inną okazję? Dzieci topią się w szambach, nie tylko w wodach odkrytych. Zawsze wini są dorośli, bezmyślni. Ale gdzie byli rodzice tych dzieci, opiekunowie? Czy byli pijani? Jeśli na drogach, za kierownicą tyłu nietrzeźwych, to co może dziać się nad rzeką? Może zajęci karierą nie wiedzieli, gdzie były dzieci. Może trzeba wyciąć drzewa, jeśli ktoś z nich skakał do wody. Jak wiadomo, przy drogach to drzewa zabijają ludzi. Przysłowie mówi: „Gdy Bóg chce ukarać człowieka, to zabiera mu rozum”. Bezużyteczne śmierci, tragedie rodzin.

„Otwock to miasto dobre do wycinania drzew” - to nie moje słowa. Tak powiedziała uczestniczka wycieczki Wisłostradą do Janowca i Kazimierza Dolnego 2 czerwca, w czasie powrotu. Jadąc drogą gęsto obsadzoną drzewami widzieliśmy 6 - 7 drzew ściętych, suchych, ani jednego ogłowionego na widocznej przestrzeni. „Są jeszcze w Kraju ludzie odporni na paranoję ogławiania”. Fakt pocieszący. Ale obecni zgodzili się na ocenę sytuacji w Otwocku - tak łatwo traci się dobrą markę. Miasto przed laty skutecznie chroniące zieleni miejską daje sobą manipulować bezprzykładnie. Kolejno: zwiększane wciąż wycinanie żywych sosn z powodu budowy różnych obiektów, czasem nieuzasadnionych potrzebami miasta, ogławianie drzew liściastych od lat kilku prowadzone, ul. Kmicica, Żeromskiego, na terenie Gimnazjum Nr 3, ul. Górna i nie tylko - zmniejszona ilość krzewów, pozostałe nie pielęgnowane - nie dopilnowane żywopłoty, zbyt wysoko cięte po posadzeniu (zmarnowanie tysięcy sadzonek - strata przez zaniedbanie), poćcinane żywe wiercholki i gałęzie, zwłaszcza w pobliżu miejsc



Wystarczy jedynie usunąć lub skrócić te gałęzie, które wchodzą w obrys skrajni

przeznaczonych do zabawy dla dzieci, którym tlen i cień są specjalnie potrzebne - wygrabianie doszczętne drobnych części organicznych z trawników, które nie są zasilane kompostem ani nawozem mineralnym - i ostatnio zbyt niskie koszenie traw, miejscami uszkodzenia węzłów krzewienia - powstają łysiny, nie wzięto pod uwagę suszy wciąż istniejącej, a koszenie z ręki zahacza o lekkie wzniesienia. Takie systematyczne niszczenie zieleni miejskiej czyni z Otwocka biologiczną pułapkę. Cierpią najbardziej dzieci i starzy, przebywający w czasie wakacji w mieście. Powracający z krótkich nawet wyjazdów odczuwają narastające zmęczenie. Osobiście to stwierdziłam: wracałam ze wsi niosąc 3-4 kg ciężar około 2 km, lekko pod górę do przystanku autobusu. Szłam szybko, ale swobodnie i nie przełożyłam ciężaru do drugiej ręki. W autobusie siedziałam wygodnie. Wysiadłam w Otwocku przy ul. Andriollego i po kilku krokach stwierdziłam znaczny ciężar, więc przełożyłam go do drugiej ręki. Myślę sobie: „Co się stało, skąd ten ciężar?” To ciężar p o w i e t r z a o t w o c k i e g o, które jest tak zanieczyszczone, bo znikły trawy,

słońce przygrzewa, wysysa wodę z ziemi odkrytej i jednocześnie zwiększa emisję „chemii” z rozgrzanych samochodów. W tej kakofonii ginął, mocny przecież, zapach kwiatów akacji.

Cóż, oczekiwany deszcz załagodzi sytuację, ale jej nie uzdrowi. Będziemy chodzili i dyszeli nie tylko z powodu wysokiej temperatury. Lato ma swój rytm - na zmianę deszczu i słońca.

Podobno przy ul. Hożej ma powstać parking na kilkanaście aut. Kilka sosen posłusznie już uschło, dalsze się szykują. Drzew i krzewów liściastych już nie ma...

Ale złodzieje nie muszą szukać osłon. W biały, słoneczny dzień, prawie w południe, dwaj młodzi adepci tej branży napadli przy głównej ulicy miasta starszą osobę i uwolnili ją od różnych drobnych przedmiotów. Wiadomo pieniądze, klucze, trudno w stroju bez kieszeni trzymać je osobno, ale dlaczego zabrali okulary? Szczęściem są na świecie, dla równowagi może, ludzie dobry. Jedna Miła Pani, znalazła dokumenty i natychmiast odniosła je poszkodowanej, a policji pokazała miejsce znaleziska. Sama nie chciała podziękowań, pozostała anoni-

mowa. Starsza osoba odzyskała więc część własności, wiarę w ludzi i wspomina Miłą Panią z wdzięcznością. Policja po miesiącu uprzejmie zawiadomiła o niewykrzyciu sprawcy wykroczenia. Incydent przeszedł do historii.

Natomiast chciałam przekazać informację, że z powodu zmiany tematu na tablicy informacyjnej „Ottockich Sosen” arkusz z oceną dendrologiczną SGGW dotyczącą szkodliwości kalectwa drzew przyjęła na swoją tablicę życziwa nam Biblioteka Publiczna. Dziękujemy.

Jednocześnie przekazuję do publicznej wiadomości informację zaczerpniętą z pracy Zbigniewa Chachulskiego „Chirurgia Drzew”. Na str. 50 wyraźnie określono zasięg wycinania lub skracania gałęzi drzew zasłaniających widoczność. Jest to przestrzeń tzw. S K R A J N I D R O G I i obejmuje w pionie 4,5 m i ograniczona jest szerokością jezdni. Z tego wynika, że wyżej zawieszane nad jezdnią gałęzie są niebezpieczne. Załączam rysunek celem powstrzymania chętniej do cięcia piły mechanicznej.

Irena Fijałkowska

Hełm ciężki od głowy...



30 lipca minie 62. rocznica wkroczenia wojsk radzieckich na ziemię otwocką. Świadkiem jednego z pierwszych zwiadów wojsk sowieckich był mieszkaniec

Otrocka, Ferdinand Sitek (ur. 1931).

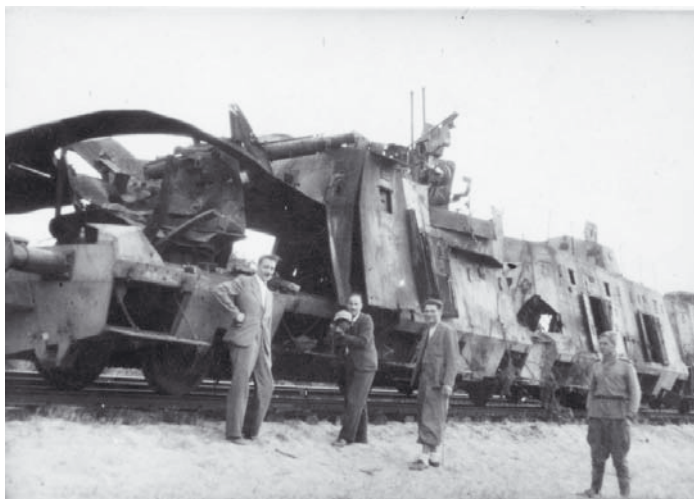
- W piątek, dzień targowy - na bazarze (teren dzisiejszych pawilonów) znajdowało się mnóstwo ludzi - wspomina pan Ferdinand. Na skraju bazaru przy samochodach krzatali się niemieccy żołnierze. Nagle od strony ulicy Karczewskiej wjechał motocykl, a na nim trzech czerwonoarmistów. Gdy zauważyli zaskoczonych żołnierzy niemieckich, błyskawicznie zakręcili z powrotem, a Niemcy w popłochu rzucili się do samochodów i odjechali w stronę Warszawy. Z żadnej strony nie padła ani jeden strzał - dodaje pan Ferdinand. Pan Sitek jako trzy-nastolatek „zwiadził” wrak niemieckiego pociągu pancernego rozbitego przez czerwonoarmistów pod Pogorzczą Warszawską.

- To była wtedy atrakcja turystyczna - mówi z uśmiechem - pociąg miał nieuszkodzoną lokomotywę, a za nią na platformie stał nieknięty mały czołg. Wagony zaś były podziurawione przez pociski wypalone i poskręcane przez wysoką temperaturę. Wszystko już było rozszabrowane, śmierdziało spalenizną. Od obecnych tam miejscowych chłopaków dowiedziałem się, że pociąg zniszczyły radzieckie czołgi, które waliły do niego z lasu z odległości około 150 metrów. W pewnym momencie zobaczyłem leżący przy torach niemiecki hełm. Podniosłem go,

bo chciałem go wziąć do domu na pamiątkę, wydał mi się jednak zbyt ciężki. Odwróciłem go i zobaczyłem, że w środku jest ... głowa. Wstrząśnięty rzuciłem go na ziemię. Po pewnym czasie dostrzegłem również wiszące na krzakach przy torach ludzkie wnętrzności - kończy swoją opowieść pan Ferdinand.

Wiadomo również, że w nocy z 30 na 31 lipca na otwockim ratuszu polską flagę zawiesili żołnierze AK Zygmunt Majewski i Lucjan Bogusławski.

P. C.



Jest upragniona IV liga!!!

„Miłe złego początki” głosi znane przysłowie. Nie sprawdziło się ono tym razem w odniesieniu do otwockich piłkarzy. Zaczęli wiosenną rundę rozgrywek od porażki i remisu, a zakończyli zwycięstwem, które dało pozycję lidera w tabeli i upragniony awans do grona IV-ligowców. Spełniło się natomiast inne przysłowie: „do trzech razy sztuka”, gdyż było to trzecie podejście do wrót IV ligi.

Oto krótkie relacje ze spotkań rozegranych w końcowej fazie mistrzowskiej batalii.

OKS - Broń Radom 2:1 (0:0)

W tym spotkaniu ze znanym zespołem z dużymi ligowymi tradycjami otwocczanie wystąpili w składzie: D. Piekarski – M. Balter, M. Końko, D. Trylski, M. Skrzyński – T. Komorzycki (od 89 min. M. Błoński), P. Guba, J. Kęsek (od 90 min. P. Limanowski), Ł. Wysocki (od 46 min. P. Niemiro) – M. Zapaśnik i G. Sitek (od 67 min. Ł. Wilkołek). Początek meczu był wyrównany, a od około 30 min. inicjatywę zaczęli przejmować otwocczanie. Oba zespoły stworzyły w pierwszej połowie po kilka sytuacji bramkowych, lecz żadnej ze stron nie udało się ich wykorzystać. Dla OKS-u najlepsze okazje zaprzepaścili G. Sitek oraz dwukrotnie J. Kęsek. Po przerwie piłkarze OKS-u zdecydowanie zaatakowali. Efektem tego była bramka zdobyta w 56 min. Strzelił ją J. Kęsek po akcji M. Zapaśnika. W trzy minuty później wynik mógł podwyższyć G. Sitek, lecz nie wykorzystał okazji. Bardzo interesujące i jednocześnie nerwowe były końcowe minuty spotkania. Najpierw w 81 min. rzut wolny egzekwował J. Kęsek. Szybującą na bramkę gości piłkę uderzył jednak głową M. Zapaśnik stojący tuż przed bramką i piłka wyszła na aut. W trzy minuty później gościom udało się wyrównać na 1:1. Po trzech następnych minutach ponownie strzelał na bramkę J. Kęsek i trafił obrońcę gości w rękę. Rzut karny zamienił na bramkę M. Końko. Sumując trzeba stwierdzić, że był to jeden z najlepszych meczy OKS-u w rundzie wiosennej. Zwłaszcza w drugiej połowie oba zespoły zaprezentowały wysoki poziom gry. Zwycięstwo otwocczan choć nieznaczne było w pełni zasłużone.

OKS - Sęp Żelechów 7:0 (5:0)

W stosunku do poprzedniego składu w zespole OKS-u nastąpiły aż cztery zmiany. D. Piekarski, M. Balter, Ł. Wysocki i G. Sitek zostali zastąpieni przez J. Goleniewskiego, M. Błońskiego, P. Limanowskiego i P. Szulawskiego. Zmiennicy spisali się bardzo dobrze i nie dali żadnych szans przeciwnikowi, strzelając aż siedem bramek. Listę strzelców już w czwartej minucie otwo-

rzył J. Kęsek, uderzając płasko w róg z około 10 m. Kolejne bramki zdobywali: w 23 min. ponownie J. Kęsek z podania T. Komorzyckiego, w 31 min. M. Zapaśnik po akcji M. Skrzyńskiego, w 34 min. po raz trzeci J. Kęsek z podania M. Zapaśnika, w 43 min. T. Komorzycki po indywidualnej akcji M. Zapaśnika lewą stroną boiska, w 51 min. G. Pożarowczyk (samobójcza) po ostrym dośrodkowaniu P. Szulawskiego, w 89 min. Ł. Wilkołek (głową) po rzucie różnym egzekwowanym przez P. Szulawskiego. Mecz bez problemów wygrany zdecydowanie przez zespół OKS-u, który zwłaszcza w pierwszej połowie wyraźnie dominował nad przeciwnikiem, pomimo rezerwowego składu.

Pilica Białobrzegi - OKS 1:2 (0:1)

Był to mecz „na szczycie”, który miał kluczowe znaczenie dla awansu otwocczan. W meczu tym OKS wystąpił niemal w najsilniejszym składzie, jedynie bez pauzującego za kartki M. Baltera: D. Piekarski – M. Błoński, M. Końko, D. Trylski, M. Skrzyński – T. Komorzycki (od 73 min. Ł. Wysocki), P. Guba, P. Niemiro (od 90 min. P. Szulawski), J. Kęsek – M. Zapaśnik i G. Sitek (od 82 min. Ł. Wilkołek).

Mecz zwłaszcza w pierwszej połowie stał na bardzo wysokim poziomie. Oba zespoły dały z siebie wszystko, bo były świadome, że zwycięstwo otwiera wrota do IV ligi. Szczególnie kapitalnie zagrał zespół Otwocka, który zepchnął zaskoczonych gospodarzy do defensywy. Efektem była „złota” bramka J. Kęska już w 10 min., który – podobnie jak w meczu jesiennym z tym przeciwnikiem – uderzył kapitalnie z rzutu wolnego z około 30 m tuż przy słupku. Po przerwie już w 48 min. „dobił” gospodarzy G. Sitek, który poprawił wynik na 2:0 po celnym dośrodkowaniu P. Niemiro. To ustawiło dalszy przebieg meczu, bowiem otwocczanie przyjęli taktykę rozsądnej defensywy, czującą na kontry. W 78 min. piłkarzom Pilicy udało się zdobyć bramkę, którą niefrasobliwym zachowaniem „podarował im” otwocki bramkarz. Dobrze że nie odebrała ona zespołowi OKS-u w pełni zasłużonego zwycięstwa.

OKS - Przyszłość Włochy 6:0 (2:0)

Do składu powrócił M. Balter, a kontuzjowanego M. Skrzyńskiego zastąpił Ł. Wysocki. Dwie szybko zdobyte bramki przesądziły o dalszym przebiegu meczu i jego wysokim rezultacie. Pierwszą z nich już w 6 min. zdobył M. Zapaśnik z podania J. Kęska, zaś drugą - w minutę później - G. Sitek po akcji J. Kęska z M. Zapaśnikiem. Bramki te sprawiły, że otwocczanie mogli spokojnie „grać piłką”, a goście szarpali się bez efektu tracąc siły, których wyraźnie zabrakło im w drugiej połowie. Właśnie wtedy kolejne bramki zdobyli: M. Zapaśnik w 49 min. (z podania P. Niemiro uderzył w wewnętrzną stronę słupka), J. Kęsek w 57 min. (z podania M. Zapaśnika), T. Komorzycki w 60 min. (po akcji M. Zapaśnika) i P. Niemiro w 71 min., atakując wspólnie z M. Zapaśnikiem. Właśnie ostatni z wymienionych, chociaż najmłodszy w zespole, był bardzo aktywny w tym meczu. Sam zdobył dwie bramki, a przy czterech pozostałych asystował. Mecz mógł się zakończyć klęską dla gości, którzy w końcówce opadli z sił i w ostatnich 10 minutach otwocczanie mieli jeszcze cztery bardzo dogodne sytuacje bramkowe, których nie wykorzystali.

Hutnik Warszawa - OKS 4:0 (1:0)

Skład zespołu otwockiego był bardzo podobny do tego, w jakim wystąpił w Białobrzegach. Jedynie niedysponowanego M. Skrzyńskiego, który wszedł tylko na zmianę, zastąpił w wyjściowym składzie Ł. Wysocki. Był to kolejny mecz na szczycie, szczególnie ważny dla Hutnika, któremu tylko zwycięstwo dawało szansę awansu z drugiego miejsca. Początek meczu należał do otwocczan, czego efektem były dobre strzały na bramkę gospodarzy w 2, 5 i 28 min. Szczególnie ten ostatni zasługuje na uwagę. J. Kęsek trafił niestety w poprzeczkę, a mogło to inaczej ustawić dalszy przebieg meczu. Tymczasem gospodarze z kontry zdobyli bramkę w 33 min. spotkania. Po przerwie otwocczanie próbowali odrobić straty, ale robili to nieskutecznie i nie wykorzystali żadnej z kilku sytuacji bramkowych. Najbliższy zdobycia bramki był w 81 min. Ł. Wilkołek, którego strzał trafił w słupek. Natomiast grający z dużą determinacją „hutnicy” byli w tym dniu bardzo groźni w ataku i po przerwie zdobyli trzy dalsze bramki w 60, 78 i 85 min.

OKS - Korona Góra Kalwaria 1:0 (1:0)

W konsekwencji porażki w poprzednim spotkaniu otwocczanom do awansu niezbędny był co najmniej remis w ostatnim meczu. Fakt ten niewątpliwie „uszytwnił” zawodników, którzy zagraли słabszy mecz. Jedno-



Zawodnicy IV-ligowego OKS „START” wśród przedstawicieli władz Klubu, działaczy i sponsorów

częśnie przeciwnik bardzo zagrożony degradacją walczył z determinacją chociaż o jeden punkt i był bliski osiągnięcia tego celu. Zwyciężyła jednak większa dojrzałość otwocckiego zespołu, a „złota” bramkę meczu - ostatnią w sezonie - zdobył T. Komorzycki w 33 min., wykorzystując dośrodkowanie J. Kęska. Zwycięstwo mogło być wyższe, ale w tym dniu zawiodła skuteczność. Dwie naj-

lepsze tzw. 100-procentowe sytuacje zaprzepaścił G. Sitek, który dwukrotnie był sam na sam z bramkarzem gości. Obiektywnie trzeba przyznać, że również goście zaprzepaścili jedną 100-procentową sytuację, którą kapitalnie wybronił D. Piekarski. W tym ostatnim zwycięskim spotkaniu sezonu zespół otwocki zagrał w składzie: D. Piekarski - M. Balter, M. Końko, D. Tryl-

ski, M. Skrzyński - T. Komorzycki (od 46 min. P. Niemirowicz), P. Guba, P. Szulawski (od 84 min. P. Limanowski), J. Kęsek (od 79 min. Ł. Wilkołek) - M. Zapaśnik i G. Sitek. Awans do IV ligi wraz z zespołem OKS-u zdobył Hutnik Warszawa. Natomiast do ligi okręgowej spadły: Sęp Żelechów, Sadownik Błędów, Mazowsze II Grójec i Mazovia Mińsk.

Fr. Stokowski

Awans najmłodszych

Ze zmiennym szczęściem walczyły w minionym sezonie młodzieżowe zespoły piłkarskie OKS-u. Najlepiej wypadła najmłodsza drużyna 12-latków prowadzona przez trenera T. Cymermana, która uzyskała awans. Z ligą pożegnał się natomiast najstarszy zespół juniorów, który w przyszłym sezonie zgłoszony został jako rezerwa seniorów do klasy B. Udało się utrzymać byt ligowy zespołowi 14-latków prowadzonemu przez trenera K. Szczegotę. Natomiast awansu nie wywalczyli 16-latkowie trenera Z. Raczkowskiego. Poniżej prezentujemy wyniki poszczególnych zespołów w końcowej fazie rozgrywek.

Juniorzy starsi (1987 - 89)

1. OKS - Gwardia Warszawa 1:4 (0:0). Bramka - M. Hrycajewski;
2. OKS - Polonia Warszawa 1:4 (0:0). Bramka - M. Seler;

3. MZKS Kozienice - OKS 8:0 (3:0).
 4. OKS - Varsovia 1:2 (0:1). Bramka - M. Seler
 5. Miedzanka Miedza - OKS 5:0 (1:0).
 6. OKS - Imielnica Płock 0:4 (0:1).
- Mistrzostwo zdobyła Polonia Warszawa (77 pkt) przed Wisłą Płock (60). OKS zajął 11 pozycję (27) na 15 startujących zespołów.

Trampkarze starsi (1990 - 91)

1. OKS - UKS Siekierki 16:0 (7:0). Bramki - R. Skoneczny 5, T. Malesa i R. Sadło po 4 oraz P. Twardziak, M. Książek i M. Osiński;
 2. Kadra Rembertów - OKS 1:2 (1:). Bramki - R. Skoneczny - 2;
 3. OKS - Mazur Karczew 1:2 (0:1). Bramka - R. Skoneczny;
 4. Wilga Garwolin - OKS 1:1 (0:0). Bramka - R. Skoneczny.
- Mistrzostwo zdobył Mazur Karczew (62) przed Koroną Góra Kalwaria (59). Otwoc-

czanie zajęli 3 miejsce (52) na 13 startujących zespołów.

Trampkarze młodszy (1992 - 93)

1. OKS - Hutnik Warszawa 2:2 (0:1). Bramki - D. Baran i Ł. Bocian;
 2. KS Piaseczno - OKS 3:0 (1:0).
 3. OKS - Olimpia Warszawa 2:3 (0:1). Bramki - K. Gałązka i M. Karwasiński.
- Mistrzostwo zdobyła Legia Warszawa (76) przed Młodzikami Radom (73). OKS zajął 11 miejsce (24) na 14 startujących zespołów.

Żacy (1994 - 95)

1. OKS - Burza Pilawa 3:0 wo.
 2. Kosa Konstancin - OKS 2:1 (0:0). Bramka - A. Skiba;
 3. Huragan Wołomin - OKS 1:4 (1:1). Bramki - A. Skiba 2, P. Kisielewski, I. Retmianiak;
 4. OKS - Korona Góra Kalwaria 0:0.
 5. Wilga Garwolin - OKS 2:0 (0:0).
- Mistrzostwo zdobył zespół Kosy Konstancin (64) przed Wilgą Garwolin (64). OKS zajął 4 miejsce (50) na 14 startujących drużyn.

F. S.

Splawiki nad Rokolą

25 czerwca 2006 r. odbyły się VIII Drużynowe Zawody Splawikowe o Puchar Starosty Powiatu Otwockiego. Impreza jak co roku rozgrywała się na tzw. działce Polskiego Związku Wędkarskiego - na jeziorze Rokola.

Na starcie stanęło 11 drużyn trzysobowych z Otwocka, Karczewa i Józefowa. Osobne ekipy reprezentowały Starostwo Powiatowe, Policję oraz aktorów. Zapalonego aktora - wędkarza Macieja Pietrzyka w tym roku wspierał wędkarskimi umiejętnościami Maciej Damiński. Najlepszą okazała się drużyna z Józefowa K26 w składzie: Marek Smoliński, Mirosław Wojciechowski i Janusz

Marcel, ale zwycięzcami byli wszyscy, którzy przy pięknej pogodzie spędzili czas w urokliwym otoczeniu i doborowym towarzystwie. Jak zawsze prezes Koła nr 16 w Otwocku Marek Prejs zadbał o uroczystą oprawę zakończenia zawodów i właściwą temperaturę ogniska. **Red.**



Kiedy edukacja idzie na wakacje

9.11.1916 r. Otwock uzyskał prawa miejskie, otrzymał pierwszy herb (używany do 1927 r.); obszar miasta wynosił 960 mórg, liczył 7822 mieszkańców; istniała jedna szkoła; powstała samodzielna Gmina Żydowska; miasto było wówczas oświetlone 47 lampami. Wcześniej, bo już 16.03 miejscowość stała się samodzielną jednostką administracyjną.

W 2006 r. przypada dziewięćdziesiąta rocznica powstania miasta. Mając na uwadze ów jakże ważny i podniosły jubileusz trzy szkoły ponadgimnazjalne z Otwocka podjęły współpracę o charakterze kulturalnym. Inicjatorzy? - Byli nimi nauczyciele-bibliotekarze: Iwona Kurach (ZS nr 1), Elżbieta Bursztyka (ZS nr 2) i Piotr W. Rudzki (ZSE-G im. St. Staszica). W centrum uwagi znalazła się oczywiście młodzież - ta kreatywna, otwarta na własne Miasto, posiadająca tzw. gorącą głowę; młodzież działająca w Gronie Przyjaciół Biblioteki, Kole Przyjaciół Biblioteki, Kole Książki. Ich siłą było to, że nie działali pojedynczo, na własny rachunek, ale na zasadach demokratycznych, w grupie. To dało im motywację. Pozwoliło na realizację wielu projektów o charakterze międzyklasowym i międzys-

kolnym, ogólnym, obejmujących większy obszar czasowo-przestrzenny. Oto te projekty:

Organizacja imprez kulturalnych

Lekcja z człowiekiem kultury pt. „My między wersami”, goście: A. Stodolska i P. Goszczycki, animatorzy kultury i poeci (1.12.2005 r.) - ZSE-G im. St. Staszica.

„Biały dzień z dr-em J. Geislerem” (1.6.2006 r.) + konkurs poetycki.

Praca przy tzw. propagandzie książki i czytelnictwa - akcja „Książka a Ty” (kwiecień/czerwiec 2006 r.).

Wycieczki

Kozłówka k. Lublina (23.11.2005 r.).

W ramach akcji „Otwock 2006” — Otwock, Stara Wieś, Dąbrówka i okolice (29.03.2006 r.); Świder (28.04.2006 r.).

Spotkania

Zajęcia edukacyjne: spotkanie z Mariolą Pryzwan (autorka książki o M. Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej), poranek poetycki w wyk. Koła Przyjaciół Biblioteki, spotkanie z prezesem Towarzystwa Nauczycieli Bibliotekarzy Szkół Polskich, spotkanie z reprezentantem Towarzystwa Przyjaciół Otwocka (historia), zwiedzanie Muzeum Ziemi Otwockiej „Soplicówki” (15.3.2006 r.) - ZS nr 2.

Spotkania z okazji świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocy - ZS nr 1.

Efekty? - Na skutek wspólnych inicjatyw doszło do integracji młodych ludzi z różnych szkół i klas, do wymiany poglądów. Wychowankowie zdobyli większą wiedzę nt. Otwocka (90 lat Miasta!) i jego okolic (historia, kultura, literatura, ludzie itp.), została rozbudzona w nich wrażliwość w stosunku do miejsca pracy, nauki i obecnego życia. Za wspólną pracę i trud (także ten codzienny, włożony przy okazji działań na rzecz biblioteki we własnej szkole; tu np. pomoc przy wypożyczaniu książek, porządkowanie księgozbioru) w każdym miejscu i czasie przyznaje się honoraria: wyższe ocenę z zachowania, dyplomy i wyróżnienia książkowe. W roku szkolnym z rąk nauczycieli-bibliotekarzy otrzymali je uczniowie: Sylwia Gołajewska, Łukasz Hada, Patrycja Janiszewska, Marcin Młotek, Krzysztof Rafał, Bartłomiej Sztobryn, Magdalena Wawrzynowska (ZS nr 1); Paulina Brewczyńska, Małgorzata Gańko, Karolina Mucha, Marta Przybysz, Małgorzata Rafalska, Bartosz Strzelczyk, Ewa Witan, Beata Zaborowska, Ewa Żołądek (ZSE-G im. St. Staszica). Brawo! Brawo!

Ukłony należą się także oczywiście Dyrekcjom ww. szkół, a więc: p. Robertowi Pielakowi, p. Henrykowi Matoskowi i p. Apolonii Żołądek.

mgr Iwona Kurach (ZS nr 1), mgr Piotr W. Rudzki (ZSE-G)

21 czerwca została oficjalnie zakończona VI Gminna Spartakiada Sportowa. Po raz pierwszy uroczystość odbyła się na terenie Szkoły Podstawowej nr 5. Koordynator ds. Sportu Andrzej Pryciak wyjaśnił, że jest to związane z nowym, pięknym boiskiem, które w tym roku szkolnym zostało oddane do użytku. Jednocześnie wyraził nadzieję, że tak wspaniałe obiekty sportowe powstaną wkrótce dzięki naszym władzom także przy innych placówkach oświatowych, co znacznie uatrakcyjni zarówno zajęcia sportowe, jak i chęć uprawiania sportu przez otwocką młodzież.

W uroczystości uczestniczyli przedstawiciele otwockich władz – Prezydent Otwocka Andrzej Szaciłło, Dyrektor Oświaty Miejskiej Robert Rataj, Naczelnik Wydziału Kultury i Sportu Leszek Korczak, Przewodnicząca Komisji Oświato-



przeze wszystkim propagowanie przyjaźnej i zdrowej rywalizacji. Zakończył się wynikiem 2:1 dla drużyny Południa (do przerwy 2:0).

Od września ruszy kolejna edycja Spartakiady. Mamy nadzieję, że będzie się ona cieszyła nadal ogromnym zainteresowaniem uczniów. Wiemy przecież, że sport to nie tylko rozwój fizyczny; odpowiednio prowadzone zajęcia potrafią wpływać bardzo korzystnie na osobowość dzieci i młodzieży.

Maria Neckar, Szkoła Podst. nr 5

Ostateczne wyniki są następujące:

SZKOŁY PODSTAWOWE

1. SP 12 – 63 pkt
2. SP 6 – 53 pkt
3. SP 5 – 51 pkt
4. SP 1 – 31 pkt
5. SP 8 – 11 pkt

GIMNAZJA

1. GM 3 – 40 pkt
2. GM 4 – 38 pkt
3. GM 2 – 32 pkt
4. GM 1 – 22 pkt



wej Anna Nowicka oraz dyrektorzy otwockich szkół podstawowych i gimnazjów.

Reprezentanci poszczególnych szkół odebrali z rąk Prezydenta gratulacje, pamiątkowe puchary oraz nagrody rzeczowe. Andrzej Pryciak zaznaczył, że właściwie do ostatnich rozgrywek nie był znany zwycięzca, gdyż różnica punktowa pomiędzy zespołami była bardzo niewielka. Podziękował również wszystkim nauczycielom wychowania fizycznego, którzy uczestniczyli razem ze swoimi uczniami w rozgrywkach (zwykle po godzinach pracy).

Po rozdaniu nagród został rozegrany mecz drużyn Północ (zawodnicy z SP 1 i 5) kontra Południe (SP 6, 8 i 12), który zgromadził wielu kibiców. Jego celem było





Polska - Białoruś



W samo południe w sobotę 24 czerwca na stadionie OKS-u rozegrano towarzyskie spotkanie reprezentacji narodowych do lat 18 – Polski i Białorusi. Niestety wynik meczu nie był korzystny dla naszych zawodników. Okazaliśmy się bardzo gościnni i Białorusini wygrali spotkanie 2:1 (1:0). Dla trenerów ten mecz był okazją do sprawdzenia wielu zawodników, gdyż w obu zespołach nastąpiło dużo zmian. Cieszy fakt, iż mimo tak skromnych warunków, jakimi dysponuje Otwocki Klub Sportowy, mogą u nas odbywać się imprezy tej rangi.

K.G.

18 czerwca w ramach obchodów 90-lecia miasta Otwocka na stadionie OKS „Start” odbył się otwarty turniej piłki nożnej drużyn sześciuosobowych. Wzięło w nim udział 5 zespołów: Straż Pożarna, Policja Powiatowa, Polska Reprezentacja Księża, Błysk i Samorządowcy.

Księża strzelają najlepiej!

Mecze rozgrywano jednocześnie na dwóch boiskach, na jednym sędziował Stanisław Gryc, na drugim - Adrian Rychlewski. Oto wyniki rozegranych 10 meczów: Straż – Policja - 0:2, Błysk – Samorządowcy - 2:1, Księża – Straż - 3:0, Policja – Samorządowcy - 2:0, Samorządowcy – Księża - 1:4, Policja – Błysk - 1:4, Księża – Błysk - 3:3, Straż – Samorządowcy - 3:0, Błysk – Straż - 4:1, Księża – Policja - 3:0. Ponieważ w tabeli punktowej był remis między reprezentacją Księża i Błysku, zdecydowano o rozstrzygnięciu w strzałach karnych. Tu przewagę zdobyli Księża. Na drugiej pozycji uplasowali się zawodnicy Błysku, trzeciej - policjanci, czwartej - strażacy i na piątej - radni. W meczu między księżmi a policjantami szczególnie widać było kulturę gry, spokój i dobrą zabawę. U innych widoczna była ostra rywalizacja, często z obrażeniami ciała. Na szczególną pochwałę oprócz najlepszych strzelców: ks. Krzysztofa Ziółkowskiego, który zdobył 5 bramek, Dariusza Hyjka (Błysk) - 5 bramek i Ryszarda Bieńko (Straż) - 4 bramki, zasługuje bramkarz reprezentacji samorządowców Grzegorz Sitek – Naczelnik Wydz. Gospodarki Lokalami UM, który mimo kontuzji ręki bronił bramki jak zawodowiec.



Najlepszy strzelec turnieju - ks. Krzysztof Ziółkowski



Puchary, statuetki i medale dla najlepszych wręczał prezes klubu Zbigniew Szczepaniak, wiceprezydent Mariusz Strawiński, naczelnik Wydz. Kultury, Sportu i Turystyki UM Leszek Korczak i dyrektor OKS Józef Macniew.

Organizatorem turnieju był OKS „Start”, a wszystkie mecze komentował dla kibiców Janusz Krasowski.

Anna Sędek

Noc Świętojańska.

Park Miejski w Otwocku.

GM: Na zorganizowanej przez Urząd Miasta i OCK imprezie wystąpił również, już po raz czwarty w Otwocku, zespół Banaszak & The Best. Muzycy promowali swoją najnowszą płytę, czwartą w dyskografii pt. "Otwockie Krzesła", wydawcą której jest Otwockie Stowarzyszenie Bluesowe. Skąd wziął się taki tytuł tego wydawnictwa?

Piotr Banaszak: Tytuł pochodzi z pomysłu, który narodził się podczas kameralnego występu w Klubie Hefajstos. Wówczas to, na autentycznych klubowych krzesłach zagraliśmy jam session jako perkusyjno-krzesłowy zespół skiflowy. Te właśnie krzesła umieściliśmy na okładce naszej płyty. Było wyjątkowo.

GM: A co stanowi zawartość samej płyty?

P.B: "Otwockie krzesła" to zapis koncertu, który odbył się 27 stycznia 2006 r. również w Klubie Hefajstos. Z powodu dzielących nas odległości prób przed nagraniem nie było. Jedynie ustaliliśmy materiał oraz przesłaliśmy mp3 do wszystkich uczestników tego projektu. Nagrania zawarte na płycie to wspaniały dowód na to, że warto nieraz coś zrobić pod wpływem emocji i wspólnie dobranych częstotliwości twórczo-scenicznych. Koncert ten oddaje

znakomitą atmosferę jaka panuje podczas występów na imprezie pt. "W Otwocku mieszka Blues".

Znakomita i wrażliwa publiczność uskrzydla każdą kompozycję, nadając jej specyficzny obraz emocji, które zapanowały między muzykami a słuchaczami.

G.M: Płyta została nagrana w składzie: Piotr Banaszak-bass, leader, Adam Kachel-vocals, harmonica, Michał Dąbrowski-drums, Wiesław Kryszewski-guitar, Roman Wiśniewski-guitar, ale to nie wszyscy...

P.B: Tak. Na jednym z koncertów w Otwocku, wystąpiła z nami Karolina Cygonek. Przypadliśmy sobie do wykonywanych dźwięków i wspólnej, budującej atmosfery. Z Joanną Pilarską było podobnie, tylko dotyczyła naszego koncertu w Poznaniu. Kiedy ustaliliśmy termin koncertu i nagrania płyty, zaprosiłem te dwie dobrze zapowiadające się wokalistki do wspólnego muzykowania. Z Przemkiem Chołodym znamy się od lat i zawsze podobała mi się jego gra na harmonijce oraz jego wrażliwość na wykonywane dźwięki.

G.M: Jesteś pomysłodawcą i założycielem B&TB, chilli krótki rys historyczny.

P.B: Zespół powstał 20 kwietnia 1999 r. (pytałem, o której godzinie, ale odpowiedź dostałem w języku migowym). Do grudnia zagrał ponad 40 koncertów!!! Po niespełna roku ukazał się debiutancki krążek "Jump Blues", który okazał się jedną z pięciu najlepszych płyt bluesowych w/g kwartalnika "Twój Blues". W tym okresie zespół zarejestrował kilka programów telewizyjnych, z których najbardziej sobie cenię program powitania Raya Charlesa na lotnisku Okęcie w 2000 r. na zaproszenie TVP PR I. W styczniu

BANASZAK JEST the best

Nie tylko OTWOCKI ROCK

audycja słowno-graficzna

zespół podpisał kontrakt na 20 cotygodniowych koncertów w warszawskim Klubie Dekada. Występowaliśmy na większości festiwali bluesowych m.in. Rawa Blues Festival, Olsztyńskie Noce Bluesowe, Bluestracje, Toruń Blues Meeting. Graliśmy we wszystkich liczących się klubach bluesowych w Polsce, oraz poza granicami kraju.

W maju 2002 r. zarejestrowaliśmy wspólną sesję nagraniową pod nazwą HARP FRIENDS & BANASZAK & THE BEST z udziałem czołwki polskich harmonijkarzy: Pawła Szymańskiego, Jacka Urlika i Tomka Kiersnowskiego.

W październiku 2002 r. zespół zarejestrował koncert na żywo w Rozgłośni Polskiego Radia w Bydgoszczy. Tego samego roku ukazała się trzecia nasza płyta zatytułowana "jump.of.pl". Latem 2005 r. odbyliśmy udaną trasę koncertową, grając na największych złotach samochodów amerykańskich w Europie m.in. Radom-Berlin-Hanover.

Graliśmy też wielokrotnie na imprezach organizowanych przez Jurka Owsiaka - Przystanek Woodstock i Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy.

Grzegorz Muczek: Banaszak & The Best, przez wielu krytyków uważany jest za zespół nr 1 w Polsce - gatunku muzycznego zwanego jump-blues. A że naprawdę jest the best, mogli się przekonać Ci wszyscy, co byli w parku. A jakby znalazł się mimo wszystko jakiś niedowiarek, który dodatkowo zechciałby zadzwonić do Redakcji, (tel. 022 779 24 21) to otrzyma najnowszą płytę zespołu, T-shirt i smycz Otwockiego Stowarzyszenia Bluesowego. Dziękuję Piotrze za rozmowę.



fol. G. Muczek

POLECAMY Janusza Kacperka LEKTURY



Marsz czarnych diabłów

Odyseja Pierwszej Dywizji Pancерnej generała Maczka

Autor: Evan Mc Gilvray

Przekład: Jarosław Kotarski

DOM WYDAWNICZY REBIS

Doskonała monografia Pierwszej Dywizji Pancерnej generała Maczka. Evan McGilvray opisuje rodowód tej formacji, jej powstawanie na odczytanie, nieuchronne uwikłanie w politykę i chlubny szlak bojowy w okupowanej Europie, poczynając od Normandii przez Belgię i Holandię, a kończąc na niemieckim Wilhelmshaven. Pierwsza Dywizja - duma Polaków, wartość polityczna sama w sobie i nadzieja na odzyskanie godności, nie wyzwoliła ojczyzny. Na oczach żołnierzy Maczka, ofiar polityki, Polska znów znalazła się pod okupacją. Generał Maczek zmarł w grudniu 1994 r. w wieku 102 lat. Pochowano go w Bredzie, tam gdzie święcił największy tryumf.



Imperator Bogowie Wojny

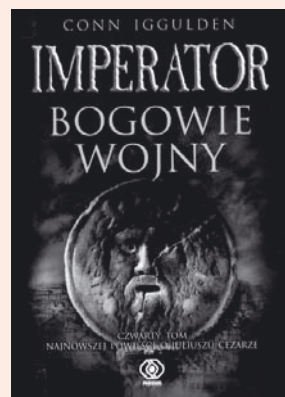
Autor: Conn Iggulden

Przekład: Bogumiła Malarecka

DOM WYDAWNICZY REBIS

Nareszcie ukazał się czwarty tom najnowszej powieści o Juliuszu Cezarze! Pozwól sobie przypomnieć, że ukazały się w 2005 r.: „Imperator – Bramy Rzymu”, „Imperator - Śmierć Królów”, „Imperator - Pole mieczy”. Ww. tomy cyklu „Imperator” cieszą się wielkim zainteresowaniem i popytą. Dziś przedstawiam czwarty tom. Autor książki świetnie łączy osnowę historyczną z wątkiem przygodowym, dzięki czemu postaci znane z kart historii stają się ludźmi z krwi i kości, a plastyczny obraz ówczesnego rzymskiego świata dobitnie ukazuje, jak niewiele się on różni od współczesnego. Czwarty tom cyklu „Imperator” obejmuje lata największej chwały Cezara i jego upadek. Ostatnie słowa człowieka, który miał u stóp

cały świat, były skierowane do zamachowca, z którym łączyła go przyjaźń od dziecka: „Et tu, Brute, contra me” (I Ty Brutusie przeciwko mnie?). Te słynne słowa wypowiedział Juliusz Cezar, gdy przyjaciel zadawał mu śmiertelny cios. Śmierć Cezara nastąpiła podczas idów marcowych w 44 roku przed naszą erą.



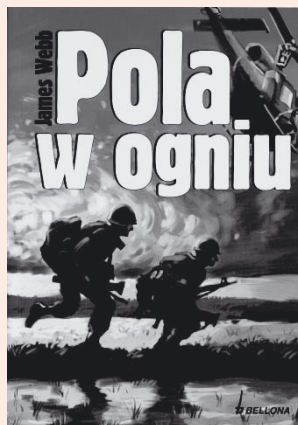
Pół w ogniu

Autor: James Webb

Przełożył: Robert Stiller

DOM WYDAWNICZY BELLONA

Najważniejsza powieść traktująca o wojnie wietnamskiej 1968-1971 r. napisana przez dziennikarza - uczestnika tamtych tragicznych wydarzeń. Bardzo szybko trafiła na szczyty list bestsellerów. Jest utrzymana w klimacie sensacyjnym i do końca trzyma Czytelnika w napięciu. Wśród bohaterów „Pół w ogniu” można odnaleźć wiele frapujących postaci, począwszy od młodego cwaniaczka z nizin społecznych Nowego Jorku na żołnierskim potomku wielu pokoleń wojskowych skończywszy. Wszyscy dzielą wspólny los, walcząc ramię w ramię w dżunglach i na bagnach Wietnamu oraz w szeregach Marines.



Benedykt XVI

Początki pontyfikatu

Autor: John L. Allen Jr.

Przekład: Robert Bartold

DOM WYDAWNICZY REBIS

Oddajmy głos autorowi książki: „W książce tej przedstawiam historię ostatnich dni Jana Pawła II i zakulisowe działania w Kolegium Kardynalskim, które doprowadziły do wyboru Josepha Ratzingera na papieża Benedykta XVI, oraz staram się przewidzieć, w jakim kierunku nowy papież poprowadzi Kościół katolicki.” I jeszcze raz głos zabiera autor książki: „Kierowałem się zasadą, żeby nie ufać niczemu, co pochodziło z drugiej ręki. Dopóki nie uzyskałem potwierdzenia informacji przez co najmniej dwóch kardynałów, traktowałem ją jako niewiarygodną.” Nikt lepiej niż John Allen nie opowie, co się działo na ostatnim konklawe. Dzięki wiedzy o osobowościach i polityce Watykanu powstała jedyna w swoim rodzaju zakulisowa relacja z wyboru następcy Jana Pawła II, odkrywająca nieznane dotąd fakty.



Mistrzowie Literatury

Miasteczka

Autor: John Updike

Przełożył:

Wojciech Brydak

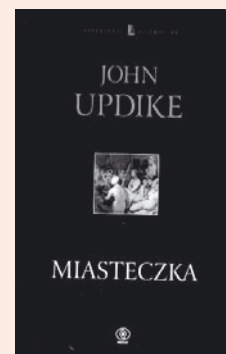
DOM WYDAWNICZY

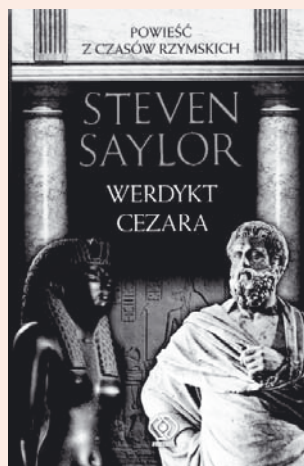
REBIS

Akcja tej zachwycającej, dowcipnej, przesyconej namiętnościami powieści, znakomicie ujmującej przemiany obyczajowe drugiej połowy XX

wieku, sięga od czasów Wielkiego Kryzysu po początki nowego stulecia. „Miasteczka są po to, żeby chronić nas przed ciemnością wewnętrzną i ciemnością w nas samych”...

Zapraszam do ciekawej lektury.





Werdykt Cezara

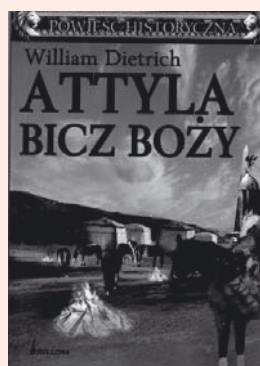
Autor: Steven Saylor
Przekład: Janusz Szczepański
DOM WYDAWNICZY REBIS

Jest rok 48 p.n.e. Cezar i Pompejusz zażarcie walczą o panowanie nad światem. Obaj przybywają do Egiptu rozdartego rywalizacją Kleopatry i jej brata Ptolomeusza. W tę gorącą atmosferę intryg trafia też Gordianus, szukający w świętych wodach Nilu lekarstwa na chorobę swej żony Bethesdy. Ich podróż zostaje brutalnie przerwana, a Gordianus angażuje się w inną poważną sprawę. Chce udowodnić niewinność swego syna Metona, którego wcześniej się wyrzekł, a którego oskarżono o morderstwo. Werdykt Cezara przypieczętuje los Metona, wybór, jakiego imperator dokona między Kleopatrą a Plomeuszem, zdeterminuje przyszłość Rzymu. Gordianus, świadek przedśmiertnych konwulsji starego świata, ma teraz odegrać pierwszoplanową rolę w narodzinach nowego.

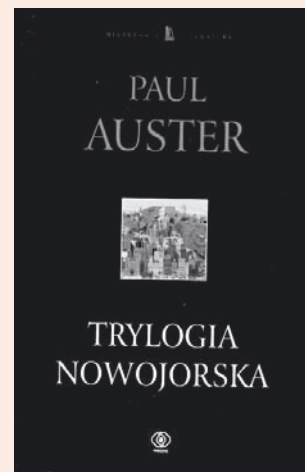
Attyla Bicz Boży

Powieść historyczna
Autor: William Dietrich
Przełożył: Michał Kompanowski
DOM WYDAWNICZY BELLONA

Jest rok 449. Poważnie osłabiony najazdami barbarzyńców Rzym chyli się ku upadkowi. W siłę rośnie natomiast krwawy i okrutny wódz Hunów - Attyla, który zamierza przejąć kontrolę nad Wiecznym Miastem. Znakomita wielowątkowa powieść autorstwa laureata nagrody Pulitzera. Jest w niej miłość, zdrada, intryga, śmierć, poświęcenie i okrucieństwo. A wszystko rozgrywa się na tle śmiertelnych zmagania dwóch potęg o przyszłość cywilizacji Zachodu. Na koniec zadajemy sobie pytanie: Kim był Attyla? Co znaczył w historii? (To pytania zawarte w nocie historycznej). Czytamy dalej: ...w wielu miejscach opowieść o jego życiu jest równie niejasna jak legenda o królu Arturze. Jedno wiemy z pewnością. Królestwa, które przetrwały huński najazd i upadek rzymskiego imperium, przekształciły się w Zachodnią Europę, a tym samym w cywilizację i kulturę, które kształtuje obecny świat.



Mistrzowie Literatury
Trylogia Nowojorska
Autor: Paul Auster
Przełożył: Michał Kłobukowski
DOM WYDAWNICZY REBIS



Na „Trylogię nowojorską” składają się trzy niezwykle opowieści: „Szklane miasto”, „Duchy” i „Zamknięty pokój”. Stanowią one integralną całość: łączy je miasto, wspólne miejsce akcji, budzące silne poczucie samotności i wyobcowania. Miasto, w którym można zniknąć bez śladu. „Trylogia nowojorska” to opowieść o pragnieniu napisania powieści detektywistycznej, pragnieniu przeczytania jej i zanurzenia się w niej bez reszty.

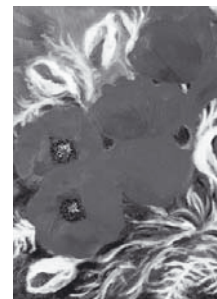
Zapraszam do lokalnych księgarni!

Pejzaże wśród ciasteczek



10 czerwca br. w kawiarni „Sosenka” odbył się wernisaż prac Magdaleny Wiśniewskiej, członka Stowarzyszenia Twórców i Animatorów Kultury w Otwocku, rodowej otwocczanki.

Zaprezentowane zostały prace olejne i grafika. Artystka stosuje różne techniki malarskie, a tematyka jej prac jest bogata: pejzaże, kwiaty, konie, martwa natura, portrety. Najwcześniejsze prace wykonane w technice olejnej prezentują kwiaty. Ta sympatia do kwiatów i pejzaży jest powiązana z drugą pasją malarki, którą jest projektowanie i zakładanie ogrodów. Z wykształcenia jest projektantką ogrodów, wykonującą również prace na zamówienie. *Red*



fol. A. Sędek



URAN

księżycy planety

Kiedy w pogodną bezksiężycową noc spojrzymy w niebo przez lornetkę mamy szansę ujrzenia planety Uran. I choć odkrywca planety – William Herschel, swoim odkryciem otworzył nową kartę w dziedzinie astronomii, to jednak planeta miała dopiero w przyszłości ujawnić niejedną tajemnicę. O samej planecie posiadamy dużo wiadomości. Uran, jak przystało na planetę olbrzyma, obiega duża liczba księżyców. Jakie zatem są księżycy Urana i jaki jest obecny stan wiedzy o satelitach planety, biorąc pod uwagę najnowsze osiągnięcia naukowe oraz – co nie jest bez znaczenia – jak obserwować księżycy planety i jakim teleskopem trzeba dysponować? Tymi zagadnieniami zajmiemy się teraz w naszych rozważaniach.

Pomoc największych satelitów odkryto za pomocą obserwacji naziemnych, przy czym warto dodać, że dwa najjaśniejsze satelity Urana odkrył nie kto inny, ale sam odkrywca planety – William Herschel. Sonda Voyager w 1986 r. odkryła kilka dalszych satelitów Urana, których liczba wynosi obecnie ponad dwadzieścia. Największym księżycem Urana jest Titania. Jest to glob o połowę mniejszy od naszego księżycy. Sonda Voyager 2 przelatująca obok tego satelity przesłała na Ziemię jego zdjęcia. Otóż okazało się, że powierzchnia tego globu jest podobna do powierzchni naszego Księżyca, gdyż dużo tam kraterów uderzeniowych. Ocenia się, że powierzchnia Titanii zbudowana jest z zestalonego lodu i ze skał. Co więcej, na zdjęciach wyraźnie widoczne są niewielkie kratery wybiegające promieniście z określonego miejsca, co według naukowców może świadczyć o działalności wulkanicznej.

Niemal wszystkie satelity Urana obiegają macierzystą planetę po niemal kołowej orbicie, a więc podobnie, jak ma to miejsce w przypadku Jowisza, kiedy to podczas obserwacji teleskopowych widać, jak z gracją poruszają się one wokół króla planet. Odmienne zaś niż w przypadku Saturna, gdy w czasie obserwacji władcy pierścieni jego największy satelita – Tytan wyraźnie widoczny był w pewnym oddaleniu od macierzystej planety. Drugi co do wielkości księżyc Urana –

Oberon swymi rozmiarami ustępuje nieco Titanii. Planetę obiegają inne mniejsze księżycy planety o znacznie mniejszych rozmiarach, jak np. Miranda o średnicy 650 kilometrów, która posiada

niezwykłą wręcz rzeźbę terenu. Na zdjęciach przesłanych przez sondę Voyager 2 wyraźnie widoczne są nie tylko kratery o większych i mniejszych rozmiarach, lecz także utwory swym kształtem przypominające bruzdy. Na zdjęciach przesłanych na Ziemię widać, jak niezwykle bogate jest ukształtowanie powierzchni Mirandy. Mnóstwo tam rozpadlin, większych i mniejszych wstęg oraz uskoków. Pozostałe satelity Urana to niewielkie globy o małych stosunkowo średnicach, od ponad 20 do 150 kilometrów średnicy. Inne satelity Urana, jak np. Umbriel i Ariel, swymi rozmiarami ustępują Titanii.

Dziesięć nowych satelitów planety odkryła sonda Voyager i są to małe o zaledwie kilkudziesięciokilometrowej średnicy globy i znajdują się one bliżej planety niż na przykład Titania lub Oberon. Kilka z tych już naprawdę niewielkich obiektów znajduje się w pobliżu pierścieni macierzystej planety. Uczeni są zdania, że na niektórych satelitach Urana mogła występować w przeszłości działalność wulkaniczna. Nazwy księżyców Urana jak np. Miranda, Umbriel i Ariel przynajmniej brzmią niezwykle romantycznie i pochodzą z dramatu Williama Szekspira. pt. „Burza”, natomiast nazwy księżyców Titanii i Oberon to znane królewskie postacie ze „Snu nocy letniej” tego samego autora. Innym księżycom planety nadano takie oto nazwy jak np. Puk, Julia, Portia, Rozalinda, Ofelia itp.

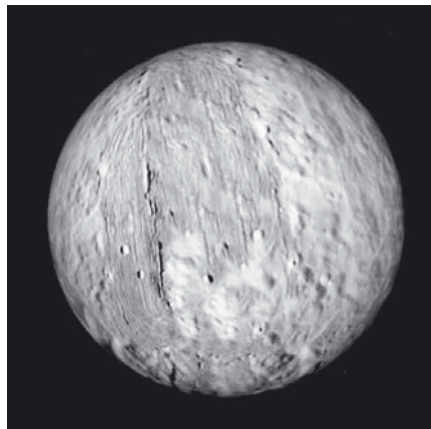
Jak widać, księżycy Urana są obiektami, na które warto zwrócić szczególną

uwagę. Jak zatem obserwować te piękne i tajemnicze globy i jakim teleskopem należy dysponować, aby je zobaczyć? Momenty najlepszej widoczności zarówno samej planety, jak i jej satelitów najlepiej ustalić za pomocą rocznika astronomicznego lub odpowiedniego programu komputerowego. Ponieważ jasność Titanii wynosi 14^m, więc do obserwacji tego satelity należy użyć teleskopu o średnicy zwierciadła ponad 20 centymetrów. Przyrządem o takich samych parametrach ujrzymy Oberona. Co ujrzałby zatem hipotetyczny obserwator z powierzchni Urana? Jak wiadomo w tym oceanie mgieł panują nie najlepsze warunki obserwacyjne. O ile zatem zdarzałyby się dogodne warunki do obserwacji, najjaśniejszym obiektem bez wątpienia byłoby Słońce jako niezwykle jasny punkt. Podczas lata świeciłoby w zenicie, a w czasie nocy czyli w tym wypadku także zimy nie byłoby obecne na niebie planety przez 42 lata ziemskie! Saturn i Jowisz byłyby widoczne jako małe punkciki. Poza tym gdybyśmy skupili się na obserwacji księżyców planety, moglibyśmy podziwiać ich wzajemne zakrycia. Bylibyśmy także świadkami występowania faz satelitów Urana. Nie ulega zatem wątpliwości, że obserwacje księżyców planety dostarczyłyby niezwykle ciekawych wrażeń. Dodajmy, że obrót Urana jest wsteczny, podobnie jak ma to miejsce w przypadku Wenus.

Kiedy już wiemy, gdzie dokładnie planeta gości na niebie, jej zidentyfikowanie nie powinno nastręczyć poważniejszych trudności. Kto wie, gdy przed oczami ujrzymy inny świat, świat planety Uran i jej księżyców, być może poczujemy się jak wielki podróżnik gwiazdnych szlaków, a nawet sam odkrywca planety – William Herschel...

Ryszard Łuszczykiewicz
astronom amator

e-mail: rłuszczykiewicz@wp.pl



Zjawiska na niebie

Pod koniec lipca będzie można obserwować roje meteorów na tle gwiazdozbiorów Koziorożca i Wodnika. Wciąż jest widoczny Jowisz nad południowo-wschodnim horyzontem, jednakże warunki jego obserwacji nie są tak dobre jak miesiąc temu. W sierpniu godne polecenia są planety Merkury i Saturn. Obie widoczne są nad ranem zaś warunki do ich obserwacji są coraz lepsze.

Na zdjęciu – Miranda – jeden z mniejszych satelitów Urana (foto Internet). Zwróćmy szczególną uwagę na niezwykle bogatą rzeźbę powierzchni

Upalny turniej

W upalny weekend 8-9 lipca na stadionie OKS-u Stowarzyszenie na Rzecz Dzieci i Młodzieży „Nieśmy Radość” zorganizowało IV Wakacyjny Turniej Piłki Nożnej im. Szymona Niuka. Jak zwykle nie zabrakło młodych miłośników piłki. W zawodach wzięło udział blisko 400 uczestników w trzech kategoriach wiekowych: szkoły podstawowe, gimnazja i szkoły średnie. Egzotyczne nazwy, rodzice i opiekunowie gorąco reagujący na wyczyny swych pociech - to od kilku lat elementy niezapomnianej atmosfery, jaka towarzyszy temu wydarzeniu. Pomimo trudnych warunków, jakie panowały na boiskach (tu wielkie podziękowania dla państwowej i ochotniczej straży pożarnej z Otwocka za polanie wodą terenu rozgrywek), turniej rozegrano sprawnie.

W sobotnie przedpołudnie Turniej w obecności władz Stowarzyszenia i rodziców Szymona Niuka otworzył ks. Bogusław Kowalski. Po krótkiej modlitwie i błogosławieństwie rozpoczęły się rozgrywki grupowe we wszystkich kategoriach. Dzięki wsparciu władz miasta i sponsorów uczest-

nicy otrzymali napoje i kanapki. W organizacji pomogli koledzy Szymona z byłej drużyny FC Tuszek i Józefowii, którzy sędziowali wszystkie mecze.

Drugiego dnia rozegrano półfinały i mecze o kolejne miejsca. Po zakończeniu rozgrywek sędziowie i organizatorzy ustalili wyniki w kategoriach indywidualnych, po czym przystąpiono do dekoracji. Puchary dla zwycięzców wręczyli rodzice patrona turnieju - państwo Grażyna i Wiesław Niukowie. Nagrody indywidualne dla najlepszych strzelców, bramkarzy i zawodników wręczał brat Szymona - Damian. Dla pierwszych trzech drużyn w każdej kategorii wiekowej przygotowano medale, którymi dekorowały zawodników Prezes Stowarzyszenia Elżbieta Chudzińska i Agnieszka Dąbrowska z Wydziału Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Miasta. Dla czwartych drużyn turnieju organizatorzy przygotowali dyplomy i nagrody rzeczowe, które podała firma kosmetyczna „Ziaja”.

Krzysztof Gralik

Ponadto wręczono nagrody indywidualne we wszystkich kategoriach wiekowych:

dla najlepszego strzelca: Damian Baran, Radosław Sosnowski, Daniel Osica

dla najlepszego bramkarza: Krzysztof Ciecierski, Damian Jobda, Mikołaj Sędek

dla najlepszego zawodnika: Damian Baran, Rafał Skonieczny, Damian Brzeziński

Stowarzyszenie serdecznie dziękuje wszystkim, którzy pomogli zorganizować Turniej, a w szczególności: władzom Miasta Otwocka, dyrekcji Otwockiego Klubu Sportowego, państwu Grażynie i Wiesławowi Niukom, firmie „Ziaja”, piekarni „Staropolskiej” oraz pani Alicji Dąbrowskiej.

Szkoły Podstawowe

1. Szalone Kefiry (na zdj.)
2. Team Jatne
3. MKS Otwock
4. Bayer Otwock



Gimnazja

1. Sobienie (na zdj.)
1. Twój Stary
3. Gib Skład
4. Co Się Stało



Szkoły średnie

1. Dziewczyzny (na zdj.)
2. Kopytko
3. Canarinos
4. Słit Loadski

for. K. Gralik



Magda Dąbała urodzona w 1980 r. w Otwocku

Ukończone szkoły:

STUDIUM TECHNIK INSCENIZACYJNYCH do filmu, teatru i TV

specjalizacja: charakteryzacja i perukarstwo;

KOLEGIUM SZTUK PIĘKNYCH w Kazimierzu Dolnym, dyplom licencjacki 2004 r.

kierunek: malarstwo

WYDZIAŁ ARTYSTYCZNY UMCS w Lublinie, dyplom magisterski 2006 r.

kierunek: malarstwo

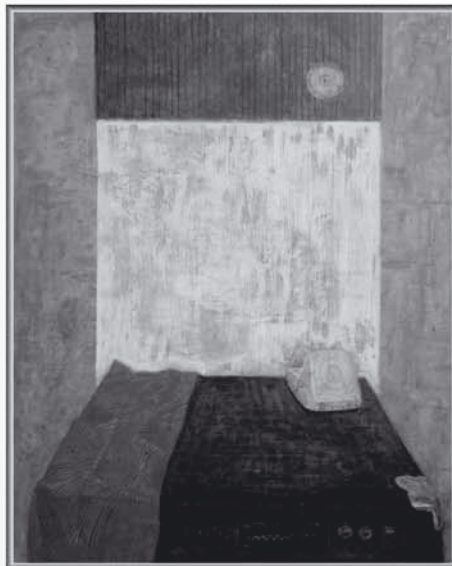
Zajmuje się również ceramiką i fotografią

"Moje poszukiwania związane z malarstwem dotyczą głównie materii i kompozycji, a także polemiki na temat wyższości formy nad treścią obrazu.

Maluję zawsze wnikliwie obserwując naturę, staram się zrozumieć istotę przedmiotu, faktury czy materii, a potem odtworzyć je na płótnie. Nie unikam jednak działań zupełnie swobodnych - beztróskiego chlapania farbą akrylową, czy odciskania przy jej użyciu przedmiotów".



"Martwa natura zielona" akryl na papierze 100/140 cm
(Dyplom Licencjacki)



"Send/Return" akryl na płótnie 100/80 cm



"Martwa natura biała" akryl na papierze 100/140 cm
(Dyplom Licencjacki)

Magda
Dąbała
Malarstwo



fol. Marek Dąbała



"Kamila" akryl na płótnie 100/140 cm



"Martwa natura ze świecą" akryl na papierze 140/100 cm
(Dyplom Licencjacki)